Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ▪ 20, 21, 22 XI 1981 r. ▪ Nr 228 (10321) ▪ Rok XXXIII ▪ Cena 3 zł ▪ Wyd A

Za krzewienie socjalistycznej kultury politycznej i zjednywanie społeczeństwa dla idei porozumienia narodowego

Doroczna nagroda „Kuźnicy" dla zespołu „Gazety Krakowskiej"

Wśród dotychczasowych laureatów są m. in.: prof. JAN SZCZEPAŃSKI, ANDRZEJ WAJDA, RYSZARD KAPUŚCIŃSKI i EDMUND OSMAŃCZYK

Rada Stowarzyszenia Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica" przyznała w dniu 19 listopada 1981 roku honorową nagrodę „Kowadła" MACIEJOWI SZUMOWSKIEMU I KIEROWANEMU PRZEZ NIEGO ZESPOŁOWI REDAKCYJNEMU „GAZETY KRAKOWSKIEJ" za krzewienie socjalistycznej kultury politycznej i zjednywanie społeczeństwa dla idei porozumienia narodowego.

Posiedzenie Prezydium KK NSZZ „Solidarność"

Kraj nasz jest w stanie krytycznym nie dajmy się wciągać w strajki

WARSZAWA (PAP). Jak wynika z serwisu informacyjnego Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" 18 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Komisji Krajowej związku o czym nie poinformowano środków masowego przekazu (a m. in. PAP).

Prezydium Komisji Krajowej przyjęło oświadczenie, w którym zwraca uwagę wszystkim członkom związku i wszystkim ogniwom związkowym na konieczność zachowania maksymalnej wewnętrznej dyscypliny związkowej. Kraj nasz — stwierdza się dalej — jest w stanie krytycznym, wkraczamy w okres, w którym na długie lata rozstrzygają się sprawy decydujące dla naszego życia. Jest to także okres nadziei na zrealizowanie naszych podstawowych praw ludzkich i obywatelskich, na osiągnię-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozmowy rząd — „Solidarność" — związki branżowe

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Urzędzie Rady Ministrów rozpoczęły wspólne obrady zespoły robocze Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych i Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność" powołane dla omówienia problemów Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, komisji mieszanej oraz metod kontroli społecznej w zakresie gospodarki.

Stronie rządowej przewodniczył prof. **Jerzy Bafia**, zaś zespołowi powołanemu przez KK NSZZ „Solidarność" — członek KK **Grzegorz Palka.**

Przypomnijmy, że 17 bm. podczas spotkania rząd — „Solidarność" postanowiono kontynuować rozmowy w grupach tematycznych. Poza wymienioną powyżej, która przystąpiła do pracy przewiduje się powołanie następnych dla omówienia spraw: reformy gospodarczej; antykryzysowych działań doraźnych i sposobów łagodzenia skutków zimy; dostępu do środków masowego przekazu; problemów konfliktów lokalnych i sposobów ich rozwiązywania.

Rozmowy koncentrują się wokół koncepcji, statusu i miejsca Społecznej Rady Gospodarki Narodowej w systemie naszego państwa.

Dyskutowane są również kwestie dotyczące niezależności rady, trybu jej ewentualnego powołania oraz składu, a także ważki problem — w jaki sposób twierdzić można a priori, że organ taki, bez przedstawienia uprzednio programu, uzyskałby społeczną wiarygodność.

Eksperci „Solidarności" uczestniczący w rozmowach podkreślają, że Społeczna Rada Gospodarki Narodowej miałaby przede wszystkim charakter ciała konsultacyjnego. Przedstawiciele rządu reprezentują pogląd, iż stworzone są już obecnie warunki do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozszerzają się strajki w krakowskich uczelniach

Rektor UJ prof. J. Gierowski: Nie ma powrotu do uczelni przedsierpniowych, ale dyskusje winny toczyć się w spokoju

Na kilkanaście minut przed godziną 12 obok gmachu Collegium Novum gromadziły się już tłumy; zapowiedziany wiec, podczas którego NZS miał proklamować strajk okupacyjny, ściągnął tysiące studentów. Tak wielu, że z trudem udało mi się wejść do środka budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pełna radiofonizacja. Reflektory. Pierwszy komunikat brzmi: „Zaczniemy z 10-minutowym opóźnieniem". Drugi — „Jutro w Collegium Olszewskiego odbędzie się wykład na temat „Kulisy I Zjazdu Solidarności", zapraszamy". Trzeci — „W dalszym ciągu czekamy na pana rektora". Nagle sygnał alarmowy, i...

Jan Maria Rokita, przewodniczący Komisji Uczelnianej NZS przed mikrofonem: *„Proszę państwa, dziękuję bardzo za to, że tu przyszliście. Po raz kolejny władza pogwałciła prawo, minister szkolnictwa wyższego, nauki i techniki nie dotrzymał słowa. Upór władzy świadczy, że jest ona świadoma stwarzania konfliktu. My musimy jednak ten opór przełamać..."*

W dalszym ciągu swego wystąpienia J. M. Rokita mówi o powodach, które zadecydowały o tej formie protestu,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Premier Francji przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). Jak się dowiaduje PAP w połowie grudnia br. złoży oficjalną wizytę w Polsce premier Francji, **Pierre Mauroy.**

65-lecie urodzin Tadeusza Hołuja

◆ List od generała Wojciecha Jaruzelskiego ◆ Życzenia od Egzekutywy KK PZPR

Wczoraj w „Kuźnicy" zebrali się przedstawiciele wszystkich środowisk kulturalnych Krakowa, środowisk naukowych, artystycznych i wreszcie politycznych, a także liczni dziennikarze. **KRYSTYN DĄBROWA — I sekretarz KK PZPR wręczył TADEUSZOWI HOŁUJOWI** list od generała **WOJCIECHA JARUZELSKIEGO** przesłany z okazji jego 65. rocznicy urodzin. Oto treść listu:

„Wielce Szanowny Towarzyszu, z okazji 65. rocznicy urodzin przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności.

Całe swoje dotychczasowe życie poświęciliście walce i

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Rząd Austrii zamierza ograniczyć napływ Polaków

Austriacki minister spraw wewnętrznych, **Erwin Lanc**, oświadczył w parlamencie w Wiedniu, że jego rząd będzie musiał ograniczyć rosnący napływ Polaków do Austrii, jeśli inne kraje nie zwiększą liczb przyjmowania emigrantów z państw Europy Wschodniej.

Pięcioletni plan ZSRR zatwierdzony

MOSKWA (PAP). Rada Najwyższa ZSRR, która od trzech dni obraduje na Kremlu, zatwierdziła w czwartek państwowy plan gospodarczego i społecznego rozwoju ZSRR na lata 1981—1985. Nowy pięcioletni plan kraju stał się więc ustawą.

Plan przewiduje zwiększenie do roku 1985, w porównaniu z rokiem 1980, dochodu narodowego o 18 proc., produkcji przemysłowej — o 26 proc., wydajności pracy — o 23 proc. Średnia roczna produkcja rolna w porównaniu z poprzednim pięcioleciem powinna wzrosnąć o 13 proc.

Plan zawiera rozwinięty program wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego. Realne dochody ludności w ZSRR wzrosną w ciągu pięciu lat o 16,5 proc.

JAN KOPROWSKI — brygadzista, sekretarz POP w HiL jest bohaterem reportażu Elżbiety Dziwisz

Jako robotnik przywilejów nie ma, wiele lat przy stali i nie ma nic do stracenia

W stalowni konwertorowej dziewiętnasty rok. Przyszedł do Huty, kiedy stalownię oddawali, nawiasem mówiąc Technikum Hutniczo-Mechaniczne kończył razem z Mietkiem Gilem, teraz przewodniczącym KRH. Po kolei szedł. Drugi wytapiacz, pierwszy wytapiacz, brygadzista. Od maja tego roku — sekretarz POP.

W Sierpniu, kiedy stał zgniatacz, dosłownie na dzień przed strajkiem na wydziale kolejowym u siebie, w stalowni, zwołał zebranie, aby zapisać postulaty. Wtedy był sekretarzem OOP, zresztą chyba jedynym sekretarzem, który zainicjował zebranie załogi. No bo proszę powiedzieć: ludzie dyskutują w tramwaju, w szatni — to co? On jako sekretarz miał udawać, że tego nie słyszy?

Kiedy został wybrany delegatem Huty na Zjazd Partii kilka razy usłyszał o sobie, że jest przykry w wypowiedziach. Trudno mu powiedzieć skąd taka opinia, natomiast chciałby, aby co innego teraz sobie wyraźnie powiedzieć. Jako robotnik konto ma czyste, przywilejów nie otrzymywał, tyle lat przy stali Jako robotnik nie ma nic do stracenia. Mówił na zebraniach partyjnych. Jako członek „Solidarności" również w pewnych sytuacjach teraz zabiera głos i mówi:

— Ty bracie takie rzeczy nam opowiadasz a sam — co? Robimy dwa wytopy na zmianie, surowców brakuje i ty te dwa wytopy dajesz złe...

Kiedy jechał na Zjazd do Warszawy w „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł pod tytułem: „Mówi delegat Jan Koprowski: Patrzeć ludziom prosto w oczy". Wrócił, a tu koledzy mu ten artykuł pokazują:

— Schowamy go na pa...ątkę, aby w razie czego można było go przypomnieć..

Chce patrzeć prosto w oczy ludziom na stalowni, żonie w domu, szwagrowi, który na Śląsku mocno działa w „Solidarności".

A jeśli człowiek chce patrzeć prosto w oczy — nie ma prawa chować głowy w piasek. Zatem powiedzmy sobie szczerze, że najwięcej szkody dla partii zrobili ludzie, którzy w niej działali. Nie żadne inne siły. A więc rozliczyć należy do końca i do końca partię oczyścić. Od dołu do góry.

Właśnie zakończyły się w stalowni rozmowy ze wszystkimi członkami partii. W czasie tych rozmów — i wcześniej — tych oddanych legitymacji było sporo. Kto odchodzi? W większości odchodzą ci członkowie, którzy przyszli do partii z przypadku i to, że odchodzą wcale partii nie osłabia — a odwrotnie. Ale było kilku bardzo wartościowych i uczciwych ludzi, a już najwięcej szkoda mu trzech. Jeden to doświadczony brygadzista, bardzo uczciwy człowiek. Musi powiedzieć, że na własną odpowiedzialność przez trzy miesiące przetrzymywał jego legitymację i kilka razy rozmawiali, aby jednak znalazł w sobie trochę siły. Drugi był nawet członkiem egzekutywy POP, także bez zarzutu, ale cóż: już mam dosyć tego rozgoryczenia, już nie mam siły — powiedział. Trzeci, który został wybrany delegatem na konferencję zakładową, powiedział:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Czytelniczka do naszej redakcji

Kiedy ważą się losy kraju, każdy powinien mieć możliwość głosu

W czasie ogólnokrajowej dyskusji pragnę podzielić się moimi rozterkami i przemyśleniami na temat tego co przeżywa nasz kraj. Zresztą nie tylko moimi, z dość szerokiego kręgu znajomych o zróżnicowanym przekroju społecznym. Znakomita większość prezentuje podobny pogląd. Pod względem bytu materialnego jestem przeciętną obywatelką, z kwotą na osobę nieco powyżej minimum socjalnego, mam dzieci, mieszkanie, pracę — nie mam willi, biżuterii „chodów". Pojęcia dla mnie najdroższe to: Bóg, Człowiek, Ojczyzna, uczciwość, prawda. Miałam to szczęście, że wzrastałam w czasach, może trudniejszych, ale w środowisku, w którym te słowa nie były pustą treścią. Miałam wartościowych i dobrych nauczycieli, czego już niestety nie dostaje moim dzieciom.

Bytując przez ostatnie lata w mojej ojczyźnie, dusiłam się w atmosferze zakłamania, obłudy i niesprawiedliwości, patrzyłam jak to „bez pracy — są kołacze", a uczciwy równa się głupi, jak nieistotne było jakim się jest, tylko kim się jest.

Czy można się dziwić jak bardzo ucieszyłam się po Sierpniu, kiedy to ujawniły się złe słowa — korupcja, propaganda sukcesu, malwersacja i słowa dobre — porozumienie, odnowa, solidarność. Stała się rzecz wielka, tym większa, że nie opłacona ofiarą krwi. Ileż entuzjazmu wstąpiło w ludzi, zaczęto wierzyć, że będzie można żyć, wprawdzie biednie, ale w miarę sprawiedliwie, z poczuciem godności.

Nie wykorzystano tego ożywczego zrywu, a szansa ta, chociaż istnieje — oddala się niestety. Rozpoczęło się przeciąganie liny, jedni uznali, że

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Podziękowanie Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie

Z okazji 64. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie otrzymał wiele gorących pozdrowień dla KPZR, rządu i narodu radzieckiego. Pozdrowienia te są ważnym świadectwem braterstwa naszych narodów i radziecko-polskiej przyjaźni. Są dowodem uczuć, które panują w stosunkach między naszymi państwami, partiami i narodami.

Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie dziękuje wszystkim, którzy przesłali te pozdrowienia. Ludziom pracy południowego i południowo-wschodniego regionu Polski, komitetom i organizacjom PZPR organizacjom TPPR, organom władzy lokalnej, wojewódzkim organizacjom Stronnictwa Demokratycznego i ZSL, wyższym uczelniom i szkołom, organizacjom młodzieżowym, żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego życzymy dalszych osiągnięć w budownictwie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, w umacnianiu radziecko-polskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy, a także zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.

KONSULAT GENERALNY ZSRR W KRAKOWIE

W dziesięciolecie śmierci Wacława Pituły

Nasz naczelny z „tamtej" odnowy

...przyszedł do nas o odnową. Z tamtą odnową, w roku 1971.

W Grudniu 1970 r. po korytarzach naszej redakcji chodzili uzbrojeni żołnierze. A nam, dziennikarzom, tłumaczono, jak uciekać z budynku w razie pożaru. W tym czasie zapłonęły przecież budynki KW PZPR w Gdańsku i budynek prasy w Szczecinie.

Nasz ówczesny naczelny krzyczał o kontrrewolucji. Groził, że „wszyscy redakcyjni kontrrewolucjoniści pójdą na bruk". Dziennik Telewizyjny — głosem oschłego spikera — mówił o „warchołach i chuliganach". Potem nagle, niemal z dnia na dzień — ciepłym tonem — zaczął mówić o „słusznym gniewie robotników". I wtedy tamten naczelny musiał odejść.

Zostaliśmy, jako zespół „Gazety Krakowskiej", pełni nadziei na Wielką Odnowę tego grudniowego przełomu — i pełni ogromnego niepokoju, kogo los — w postaci partii, ześle nam na kolejnego naczelnego.

W okolicy lutego i marca 1971 zaczęły się pojawiać pierwsze plotki. Złe plotki.

— Naczelnym zostanie jakiś działacz partyjny...

A więc nie dziennikarz, nie człowiek znający nasz fach i będący w stanie zrozumieć nasze problemy — a w dodatku działacz, a zatem kto wie, jaki będzie mieć stosunek do odnowy...

Przyszedł w dniu 1 kwietnia. Nazywał się Wacław Pituła, miał 42 lata i burzliwą przeszłość m. in. robotnik, działacz Związku Walki Młodych, student Studium Dziennikarskiego, przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMP na UJ, i wreszcie pracownik aparatu — najpierw w randze kierownika Wydziału Propagandy KK

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Od 22 bm. droższa benzyna

Szczegóły str. 6

Minister ZBIGNIEW SZAŁAJDA w Hucie im. Lenina

„Trzeba uzmysłowić ludziom, że reforma gospodarcza to nie zdarzenie, ale żmudny proces"

Pierwsze informacje o tzw. prowizorium ◆ Nie ma grup hamujących zmiany gospodarcze ◆ Jak zapewnić reformie „miękkie lądowanie"? ◆ Huta ma startować w reformie z deficytem czy bez? ◆ Robocze rozmowy w KRH

„Przyjechałem do największego w kraju i resorcie zakładu aby zorientować się jak w praktyce wyglądają przygotowania do wprowadzenia w życie reformy gospodarczej. Pozostało bowiem do 1 stycznia — kiedy ma ona wejść w życie — niewiele czasu. O powodzeniu tego wielkiego przedsięwzięcia zadecydują przede wszystkim duże przedsiębiorstwa. Jeżeli w nich sprawdzi się ta reforma, to będzie znaczyło, że jest dobra dla całej gospodarki" — tymi słowami minister hutnictwa i przemysłu maszynowego Zbigniew Szałajda rozpoczął spotkanie z dziennikarzami w gabinecie dyrektora naczelnego Kombinatu HiL Eugeniusza Pustówki.

Jak sobie resort i minister wyobrażają wdrożenie reformy gospodarczej? To pytanie zadaliśmy na samym początku.

Minister Szałajda: „Spotykamy się z dwoma skrajnymi stanowiskami: 1. aby w obecnej sytuacji na rok zawiesić tę reformę i 2. bez żadnych poprawek od razu wprowadzać ją w życie. Uważam, że oba są nie do przyjęcia. Na początek chciałem powiedzieć, że rząd był zawsze czynnikiem przyspieszającym i organizującym reformę. Jest zainteresowany wprowadzeniem jej zasad. Nie ma innej alternatywy dla naszego kraju niż reforma. Zyskałbym pewnie poklask wśród tzw. środowisk opiniotwórczych gdybym proponował wdrożenie reformy od A do Z w tej formie jak ją przygotowano. Tak nie czynię, bo uważam że wprowadzenie jej w życie w tym „idealnym" kształcie stanowiłoby śmiertelne zagrożenie dla powodzenia reformy, oderwanie się od realiów, niosłoby groźbę ogromnych perturbacji i negatywnych zjawisk.

Odrzucam też koncepcję odłożenia reformy na inny, bardziej dogodny moment. Jestem natomiast za tzw. prowizorium, czyli dostosowaniem zasad reformy do aktualnych warunków gospodarczych, społeczno-politycznych itp.".

W tym momencie minister mówi o krokach jakie czyni resort przed „wyjściem z okopów". Reporter konstatuje przy tym, iż szef resortu często używa słownictwa typowego dla manewrów wojskowych. Nowy styl przejęty od generała-premiera...?

Co oznacza owo prowizorium

Minister Szałajda wyjaśnia. **Po pierwsze: polegać ma na uproszczeniu w okresie przejściowym pewnych mechanizmów finansowych w zakresie zysku, podatku itp.** Dyr. Pustówka określa to bardziej praktycznie: **idzie np. o ograniczenie swobody samodzielnych przedsiębiorstw w dysponowaniu środkami przeznaczonymi na konsumpcję i inwestycje.** Jest skrępowaniem skrzydeł zakładu, ale inaczej — w dzisiejszych warunkach nie można. I po drugie: prowizorum przewidywałoby ograniczone rozdzielnictwo deficytowych środków podstawowych, np. energii i surowców. Nie ma to nic wspólnego z dzisiejszym rozdzielnictwem i dotyczyłoby głównie obszarów strategicznych dla narodu, jak wyżywienie, środki czystości i higieny, produkcja energii i surowców, eksport i obronność. W innych dziedzinach rozdzielnictwo ma mieć charakter stymulacyjny.

Pytamy dalej o szczegóły, mamy wątpliwości, czy prowizorium nie ograniczy do minimum tych wszystkich pozytywnych wartości, które założenia reformy zawierają.

Z dłuższego wywodu naszego rozmówcy wynotowuję główne tezy.

O Prowizorium obowiązywałoby tylko przez jeden rok. Służyłoby nie zahamowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

VI Krajowy Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych

Pokolenie, które walczyło o sprawiedliwą Polskę

WARSZAWA (PAP). Z udziałem ponad 200 delegatów z całego kraju reprezentujących 66-tysięczną rzeszę członków rozpoczął się 19 bm. w Warszawie 2-dniowy VI Krajowy Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych PRL. Wśród uczestników obrad znajdują się inwalidzi wojenni i wojskowi — byli żołnierze wszystkich frontów II wojny światowej, bojownicy ruchu oporu w kraju i za granicą, żołnierze września 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Większość członków ZIW pracuje nadal zawodowo.

Tematem wiodącym zjazdu są sprawy dotyczące określenia miejsca związku i inwalidów wojennych we współczesnym życiu kraju a także ich społecznej pozycji i rangi wśród społeczeństwa. Zjazd nakreśli program działania na najbliższe lata, wybierze nowe władze oraz podejmie stosowne uchwały i rezolucje.

Zwracając się do zgromadzonych członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Mirosław Milewski** przekazał uczestnikom obrad serdeczne pozdrowienia od kierownictwa PZPR i sojuszniczych stronnictw politycznych, władz naczelnych PRL w tym od I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego.** *Jesteśmy przekonani* — powiedział m. in. — *że zjazd wzbogaci działalność zasłużonego związku o nowe treści służące socjalistycznej ojczyźnie, że zamanifestuje swym patriotycznym i moralnym autorytetem poparcie związku dla linii PZPR wypracowanej na IX Zjeździe.*

W dalszej części wystąpienia Mirosław Milewski stwierdził m. in.: w ostatnich latach doniosłe rozwiązanie przyniosły kombatantom, więźniom obozów koncentracyjnych oraz inwalidom wojennym i wojskowym ustawy i przepisy o zaopatrzeniu emerytalno-rentowym, stworzenie funduszu kombatanckiego a także budowa sanatoriów i domów kombatanta. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie rozwiązano wszystkich potrzeb środowiska. Mówca poinformował, że finalizowane są prace nad nowelizacją ustawy z 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, rozważana jest także m. in. sprawa pełnego zrównania przywilejów inwalidów wojennych i wojskowych, przewiduje się objęcie ustawą tych wszystkich, którzy utracili zdrowie w obronie ojczyzny nie służąc w regularnych formacjach wojskowych (dąbrowszczacy, obrońcy Poczty Gdańskiej, uczestnicy walk o Cytadelę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

Rozmowy J. Gajewicza z L. Kuzajem na temat zaopatrzenia Krakowa

W Urzędzie m. Krakowa odbyło się wczoraj spotkanie prezydenta Krakowa **Józefa Gajewicza** z przedstawicielami Zarządu Regionu „Solidarność" Małopolska z wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu **Leszkiem Kuzajem** i przewodniczącym WKZ NSZZ RI „Solidarność" **Bronisławem Łuczywą.** W spotkaniu uczestniczyli również wiceprezydenci **J. Nowak** i **E. Janczarski.**

Głównym tematem rozmów było podjęcie środków zmierzających do polepszenia zaopatrzenia ludności w żywność.

Ponadto omówiono postęp w pracach nad zmianami systemowymi w reglamentacji. Problemy te są w toku uzgadniania przez komisję mieszaną.

„Solidarność" Małopolska zaproponowała spotkanie prezydenta m. Krakowa z wojewodami nowosądeckim i tarnowskim z udziałem przedstawicieli Zarządu Regionu.

Spotkanie to miałoby na celu poprawę zaopatrzenia oraz ujednolicenie reglamentacji w skali całego regionu. Prezydent Józef Gajewicz zapewnił swój udział w takim spotkaniu.

Spotkanie S. Opałki w Nowym Wiśniczu i Bochni

Wczoraj w Nowym Wiśniczu członek Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Opałko** spotkał się z wiśnickim aktywem partyjnym. W trakcie spotkania poruszono całą gamę problemów nurtujących obecnie nasze społeczeństwo.

W tym samym dniu S. Opałko spotkał się z Egzekutywą KMG PZPR w Bochni. Obecni byli również członkowie Sekretariatu KW, dyrektorzy przedsiębiorstw budowlanych, montażowych, prezesi spółdzielni oraz dyrektorzy wydziałów UW w Tarnowie. Tematem spotkania była analiza i ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych Bochni oraz ustalenie zadań na najbliższą przyszłość. (wisz)

Zachęcamy do udziału w akcji „Światło"

Wszystkich chętnych, którzy pragną dokonać kontroli ustawienia świateł oraz usunąć usterki przy swych pojazdach w zakresie: regulacji układu zapłonowego, zasilania, wymiany oleju — zaprasza załoga stacji obsługi „POLMOZBYT-u" przy al. Pokoju wspólnie z funkcjonariuszami Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie — organizując kolejną akcję „ŚWIATŁO" w dniu 21 bm. (sobota) w godz. 7.30—13.00.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ INFORMUJE: Przez Polskę przemieszcza się na wschód zatoka z frontem chłodnym.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże i stopniowo zanikające opady deszczu a w Tatrach śniegu lub śniegu z deszczem. Rano miejscami mgła. W ciągu dnia większe przejaśnienia postępujące od zachodu. Temperatura najwyższa dniem od 3 st. do 8 st. najniższa nocą od 0 st. do 3 st. W Tatrach od 1 st. dniem do —1 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany chwilami dość silny południowo-zachodni i zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Wzrost zachmurzenia, opady i chłodniej.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13-TEJ: Szczecin 9, Kołobrzeg 7, Łeba 7, Gdańsk 7, Olsztyn 4, Suwałki 0, Białystok 0, Warszawa 4, Poznań 7, Wrocław 7, Kłodzko 6, Śnieżka 1, Kielce 1, Częstochowa 4, Katowice 5, Racibórz 5, Kraków 3, Zakopane 2.

BIOMET INFORMUJE: Przedłużony czas reakcji, zaostrzone doległiwości dróg oddechowych. Widzialność ograniczona, ślisko.

Tow. Wincentemu Stachurce

powodu śmierci Żony Heleny, wyrazy współczucia składają pracownicy KK i KD PZPR Krowodrza oraz Rada Oddziałowa emerytów.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentrzu Rakowickim w dniu 20 listopada 1981 o godz. 13.30.

Dziennikarze „GK" sprzedawali swoją gazetę

Pomimo apeli — wczoraj w kioskach nie było prasy

Mimo apelu grupy negocjacyjnej „Niezależność" (prowadzącej rozmowy z Zarządem RSW) o zawieszenie strajku, wczoraj kioski „Ruchu" w województwie krakowskim nie prowadziły sprzedaży gazet. Tak jak i w pierwszym dniu protestu kolportaż prasy prowadził wydawca — Krakowskie Wydawnictwo Prasowe. 8 kierowców Wydawnictwa zajęło się rozprowadzeniem 24. tys. 500 egzemplarzy „Gazety Krakowskiej", nasi koledzy redakcyjni Wojciech Żurawski i Daniel Szafruga sprzedali 6 tys., 2 tys. sprzedano — w kiosku w Wydawnictwie przy ul. Wiślnej. Dla zakładów pracy pobierano gazety z 8 punktów m. in. z Komitetów Dzielnicowych, Komitetu Fabrycznego HiL.

Jak nam wiadomo, nie wszystkie jednak kioski przyłączyły się do protestu pracowników „Ruchu". Część placówek w dzielnicy Śródmieście przyjmowała i sprzedawała wczoraj prasę. Wczoraj nakład „Gazety Krakowskiej" wyniósł 165 tys. egzemplarzy, a więc prawie tyle samo ile w „normalny" dzień. Nakład dla województwa krakowskiego był nawet trochę wyższy (o ponad 14 tys.), trochę mniejszy natomiast dla Nowego Sącza i Tarnowa.

Akcja protestacyjna pracowników „Ruchu"

WARSZAWA (PAP). Trwające przez 4 dni w Warszawie rozmowy komisji ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch" z przedstawicielami związków zawodowych działających wśród pracowników Upowszechniania Prasy i Książki zostały 19 bm. zawieszone i będą kontynuowane w poniedziałek 23 bm. Negocjacje dotyczą realizacji postulatów, które były przyczyną prowadzonej w wielu regionach kraju akcji protestacyjnej polegającej na wstrzymaniu kolportażu i sprzedaży prasy w kioskach „Ruch".

„Dziennika Polskiego" wydano mniej niż zazwyczaj czyli 91 tys., najwięcej poszkodowane było „Echo Krakowa" — ukazało się tylko 34 tys. 400, gdy normalnie wychodzi ok. 100 tys. (lw)

*

O 6 rano nasi koledzy odebrali z drukarni przy al. Pokoju 6 tys. egzemplarzy „Gazety Krakowskiej". Sprzedaż rozpoczęli w Skawinie, później był dworzec autobusowy w Myślenicach i okolice Rynku Podgórskiego. Całą sprawę zakończyli w Rynku Głównym około 6 wieczorem. Przez cały niemal dzień mieli okazję zorientować się, że głód prasy w mieście jest tak wielki, że gdyby wydrukowano każdego dnia dwa razy tyle wszystkich krakowskich tytułów nie byłoby kłopotów z ich zbytem. Dokładną relację z akcji sprzedaży „Gazety Krakowskiej" przedstawimy w osobnym materiale. (lw, żur)

*

W Tarnowie, mimo akcji protestacyjnej sprzedawców kiosków i niektórych pracowników Oddziału Wojewódzkiego RSW PUPiK gazety dotarły do czytelników. Z ruchomych punktów sprzedaży, z samochodów przed bramami największych zakładów pracy a także w najbardziej ruchliwych punktach Tarnowa, Bochni, Dębicy, Dąbrowy Tarnowskiej, a także Zabna i Tuchowa pracownicy tarnowskiego Oddziału „Ruchu" — członkowie związku branżowego sprzedawali od wczesnych godzin porannych codzienną prasę. Jak nas poinformował dyrektor **Jan Wolny** np. już około 10 cały normalny nakład „Gazety Krakowskiej" został rozprowadzony. Tuż po 15 przy placu Kościuszki, przed „Świtem" w samochodzie „Łączności" gazety sprzedawała p. **Halina Szpunar** — kierowniczka działu propagandy i kultury tarnowskiego oddziału RSW PUPiK. W samochodzie, w zaimprowizowanej witrynie widoczne były m. in. „Trybuna Ludu", „Sport", „Sztandar Młodych", „Głos Pracy". Z jej relacji wynika, że w dniu wczorajszym gazety trafiły do rąk czytelników woj. tarnowskiego m. in. w rezultacie szczególnego wysiłku członków związków branżowych zatrudnionych w krakowskim oddziale „Ruch". Nie podjęli pracy przy rozdziale gazet i sprzedaży pracownicy zrzeszeni w NSZZ „Solidarność". (g)

65-lecie urodzin Tadeusza Hołuja

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

pracy dla Polski Ludowej. Służyliście Ojczyźnie jako pisarz i obywatel, jako żołnierz kampanii wrześniowej, jako uczestnik ruchu oporu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, jako wieloletni działacz PZPR.

Wasza twórczość poetycka i prozatorska cieszy się powodzeniem i uznaniem wielomilionowej rzeszy czytelników. Stanowi ona trwały i niezmiernie cenny wkład do polskiej literatury współczesnej. Jako sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego — przypominaliście światu zbrodnie hitlerowskiego faszyzmu i aktywnie walczyliście o pokój i zrozumienie między narodami. Jako inspirator powstania krakowskiej „Kuźnicy" i aktywny uczestnik jej badań i dyskusji — działaliście na rzecz demokratyzacji życia społecznego i politycznego w naszym kraju oraz rozwoju i szerokiego upowszechniania socjalistycznej kultury.

Przyjmijcie Szanowny Towarzyszu z okazji Waszego Jubileuszu serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszej wytrwałej pracy dla dobra naszej Ojczyzny, wielu sukcesów w twórczości literackiej, oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym."

Także Egzekutywa KK PZPR przesłała T. Hołujowi — za pośrednictwem K. Dąbrowy — serdeczny list, w którym między innymi pisze:

„Jesteście dla nas wzorem człowieka i komunisty. Komunisty, który całe swoje życie poświęcił na zjednywanie dla partii środowisk twórczych. Komunisty, który zawsze w tych środowiskach poglądy partii prezentował i bronił ich słuszności. Komunisty, który także w ciężkich przełomowych momentach umiał godzić przyncypia ideowe z politycznym realizmem."

Członkowie Rady „Kuźnicy" także składali życzenia swemu prezesowi, mówiąc między innymi, iż fakt, że można i warto szczerze się z nim pokłócić na wszystkie najważniejsze tematy — dowodzi ich szacunku dla Jego osoby.

Dary dla Krakowa

16 ton żywności, 10 ton leków z zaprzyjaźnionej Norymbergi

INFORMACJA WŁASNA

Idea ta zrodziła się w rozmowach dziennikarzy i władz Norymbergi. Rozpropagowała ją norymberska prasa i Bawarskie Radio. Rezultat akcji — pomoc dla Krakowa — był większy niż spodziewali się jej organizatorzy. Zainteresowali się nią mieszkańcy Norymergi i regionu, firmy farmaceutyczne. W efekcie zebrano pokaźną ilość produktów żywnościowych, lekarstw, środków higieny, datki pieniężne. Produkty posegregowano w 2 tys paczek, z czego część — 700 — zaadresowano na konkretne nazwiska. Mieszkańcy Norymbergi mają przecież znajomych w Krakowie, stowarzyszenia norymberskie utrzymują kontakty z pokrewnymi placówkami w podwawelskim grodzie.

Wczoraj dwa kontenery z 16 t. żywności, 10 t. leków i środków higieny — dotarły do Krakowa. Bezpośrednio do magazynu WPHW przy ul Wadowickiej. Tam rozładowaniem paczek zajęli się pracownicy Przedsiębiorstwa, zaraz też zaczęto rozprowadzać dary do wytypowanych przez Komisję Koordynacyjną d/s rozdziału darów z zagranicy przy UMK — placówek. Paczki żywnościowe (zawierające m. in. cukier, makaron, płatki owsiane, mięso wołowe, filety śledziowe, czekoladę) oraz paczki ze środkami higieny np. (mydło, pasta do zębów wata) trafią do domów opieki społecznej dla dzieci — przy ul. Saskiej, na os. Hutniczym w Pleszowie i dla dorosłych — przy ul. Zielnej, Wielickiej, Helclów. Natomiast paczki z lekarstwami rozprowadzone zostaną do krakowskich placówek lecznictwa zamkniętego.

Równocześnie w Krakowie gości z-ca kierownika Urzędu Prasy i Informacji miasta Norymbergi **Klaus Dieter Schwab,** którego przyjął wczoraj prezydent Krakowa **Józef Gajewicz.** Podczas spotkania niemiecki gość powiedział m. in. *„Cieszylibyśmy się bardzo gdybyśmy otrzymali odpowiedź od instytucji, osób do których trafiły nasze paczki. Współpraca obu miast nie powinna się bowiem ograniczać tylko do przyjaźni władz, ale przede wszystkim mieszkańców. Ta akcja nie jest ostatnią. Mamy w planie następną".*

Mówiono o formach współpracy pomiędzy obu miastami, która trwa już dość dawno a została sformalizowana podpisanym nie tak dawno porozumieniem. Podczas pobytu w Krakowie gość z Norymbergi przeprowadzi rozmowy robocze odnośnie niektórych form tej współpracy. Między innymi z przedstawicielami krakowskiego oddziału Komisji d/s Badań Zbrodni Hitlerowskich, na temat udostępnienia materiałów do mającego powstać w Norymberdze Muzeum Antyfaszystowskiego. Przedyskutuje także warunki współpracy Instytutu Onkologii i WSP z Klinik Miejską w Norymebrdze z Uniwersytetem w Erlangen. Jak wyglądają najbliższe plany kontaktów obu miast? Prawdopodobnie pod koniec listopada przyjedzie do Krakowa delegacja Muzeum Zabawek w celu sfinalizowania wystawy zabawek w naszym mieście. Muzeum Historyczne m. Krakowa, Spółdzielnie Wyspiańskiego i „Millenium" przygotowują się do wystąpienia w Norymberdze ze spektaklem „Kolęda krakowska". Wymiana doświadczeń pomiędzy obu miastami odbywa się też w dziedzinie gospodarki komunalnej. Aktualnie w Norymberdze bawi główny architekt miasta Krakowa **Krystian Seibert.** W styczniu przyszłego roku przyjedzie na występy teatr „Operastudio" z Norymbergi, współpracujący z zespołem teatru „STU". (lw)

Pokolenie, które walczyło o sprawiedliwą Polskę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Poznańską i wiele innych grup kombatantów). Wszystkie propozycje i wnioski w tym zakresie opracowane będą w ścisłej konsultacji ze związkiem.

Zarówno w referacie programowym wygłoszonym przez dotychczasowego prezesa Zarządu Głównego związku gen. dyw. **Franciszka Księżarczyka** jak i w dyskusji, poruszono wszystkie problemy żywotnie interesujące ogół członków tej zasłużonej kombatanckiej organizacji. Koncentrowano się na problemach wewnątrzorganizacyjnych a także socjalno-bytowych takich jak opieka zdrowotna, wypoczynek i rekreacja, problemy zaopatrzenia rentowego i emerytalnego. Wiele uwagi poświęcono niezmiernie ważnemu problemowi — zwiększenia troski o ludzi niepełnosprawnych; członkowie ZIW są w większości szczególnie dotkliwie dotknięci skutkami wojen. 33 tys. członków ZIW liczy od 55 do 70 lat życia, ok. 31,5 tys. osób zaliczonych jest do III grupy a ponad 20 tys. legitymuje się I i II grupą inwalidztwa wojennego.

Należymy do pokolenia — podkreślił gen. Fr. Księżarczyk — które walczyło o sprawiedliwą Polskę. Z woli ludu ziemia, bogactwa naturalne, fabryki, stały się własnością społeczną. Wyznaczyło to nasze miejsce po stronie tych, którzy stoją na gruncie socjalizmu i socjalistycznej odnowy. Największą naszą powinnością niechaj będzie zaszczytna służba dla dobra socjalistycznej ojczyzny a także służba w interesie naszych współtowarzyszy walki i pracy, tych wszystkich, którzy są od nas słabsi, bardziej bezradni, żyją nieraz w osamotnieniu. Oni wszyscy zasługują na nasz najwyższy szacunek i pomoc.

Serdeczne pozdrowienia uczestnikom zjazdu przekazali w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego: wiceminister obrony narodowej, gen. broni **Józef Urbanowicz** — oraz w imieniu Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny — gen. lejtn. **Wasilij Pietrenko.**

W obradach zjazdu wzięli udział: wicepremier **Jerzy Ozdowski,** kierownik Urzędu ds. Kombatantów gen. dyw. **Mieczysław Grudzień,** delegacje ZBoWiD, Związku Ociemniałych Żołnierzy, ZUS, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, oraz organizacji młodzieżowych.

*

W godzinach południowych delegacja Związku Inwalidów Wojennych PRL i Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny oddała hołd pamięci żołnierzy polskich i radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie naszej ojczyzny składając kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i Cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie.

W Krakowie opracowano projekt statutu Frontu Porozumienia Narodowego

Wczoraj w KK FJN odbyło się robocze spotkanie, którego głównym tematem był projekt statutu i statusu funkcjonowania FJN ulegającego reorganizacji i przekształceniu w Front Porozumienia Narodowego. Przewodniczący zespołu opracowującego ten projekt dr **Stanisław Suchoński** podkreślił, że przygotowany dokument określa po raz pierwszy i w sposób jednoznaczny podstawy prawne funkcjonowania tego szerokiego forum społecznego. Dotychczas bowiem działalność FJN nie była ujęta w żadne prawne ramy oprócz niewielkiej wzmianki w Konstytucji PRL. Nowa sytuacja społeczno-polityczna sprawiła, że postanowiono zmienić nie tylko szyld instytucji społecznej, ale istotę działania, formy i metody. Nowy projekt statutu FPN zostanie przedstawiony do konsultacji wszystkim organizacjom politycznym i społecznym. Te pierwsze krakowskie dokumenty zostały także przekazane Grupie Inicjatywnej FPN. Być może przekształcą się one w obowiązujące dokumenty ogólnokrajowe, a krakowska koncepcja FPN zostanie zaakceptowana przez inne ośrodki. W pierwszej dyskusji na ten temat brali wczoraj udział: z-ca przew. OK FJN — **Wit Drapich,** przew. KK FJN — prof. **Mieczysław Klimaszewski** oraz przewodniczący Dzielnicowego Komitetu FJN w Nowej Hucie — dr **Stanisław Suchoński.**

(Pa)

Posiedzenie Prezydium KK NSZZ „Solidarność"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cie porozumienia narodowego.

Po przypomnieniu, że KK realizując uchwałę programową zjazdu, rozpoczęła w tej sprawie rozmowy z władzami PRL, w oświadczeniu stwierdza się, że nie można oczekiwać, „że nasza droga do osiągnięcia porozumienia odpowiada wszystkim". Autorzy oświadczenia wyrażają przy tym pogląd, że nie można wykluczać w tym czasie „jątrzącej propagandy i prowokacji wciągających załogi w strajki po to, aby wykazać, że związek nie panuje nad sytuacją i aby oskarżać go o powodowanie strat gospodarczych". Niekorzystne dla związku są także — głosi oświadczenie — akcje uzasadnione w odczuciu załóg, ale sprzeczne z nadrzędnymi programowymi zadaniami związku.

W związku z tym Prezydium KK powołało grupę ds. rozwiązywania konfliktów i ustalania właściwych form akcji protestacyjnych. Za grupę tę odpowiedzialnymi są: **Stanisław Wądołowski** i **Józef Patyna.** Doradcy: **Jan Olszewski** i **Wiesław Chrzanowski.**

Uznano też za konieczne powołanie innych „grup dla realizacji następujących zadań związku inicjujących porozumienie narodowe": utworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej; uspołecznienie środków masowego przekazu; opracowanie zasad tworzenia i funkcjonowania samorządów terytorialnych.

W serwisie „Mazowsza" podano również obszerne fragmenty stanowiska Prezydium KK w sprawie porozumienia narodowego, przedstawionego w toku niedawnych rozmów z reprezentantami Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych.

Rozmowy rząd — „Solidarność" — związki branżowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szerokiej konsultacji wszystkich ważkich decyzji gospodarczych i że forma ta stała się jedną z reguł sprawowania władzy.

O godz. 23.15 rozmowy jeszcze trwały. Toczą się w spokojnej, rzeczowej atmosferze.

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 19 bm. w Warszawie odbyło się spotkanie Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych z Komitetem Wykonawczym Ogólnopolskiej Komisji Współpracy Branżowych Związków Zawodowych. Stronie rządowej przewodniczył wicepremier **M. Rakowski,** a stronie związkowej przewodniczący Komitetu Wykonawczego OKW BZZ **E. Mielnicki.**

W trakcie obrad wicepremier M. Rakowski poinformował delegację związków branżowych o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, i wynikających z niej implikacjach dla działań rządu. Podkreślił, iż najwyższą potrzebą chwili jest stworzenie wspólnego frontu sił patriotycznych, stojących na gruncie Konstytucji, dla stabilizowania atmosfery społeczno-politycznej w kraju. Zaproponowana przez I sekretarza KC PZPR, premiera rządu, gen. armii **W. Jaruzelskiego** idea utworzenia rady porozumienia narodowego spotkała się z pełnym nadziei poparciem społeczeństwa. Przewidywane jest rychłe powołanie społecznej grupy inicjatywnej m. in. z udziałem branżowych związków zawodowych.

Strona związkowa zaproponowała kontynuowanie rozmów w grupach roboczych z przedstawicielami rządu w następujących tematach: reforma gospodarcza, dostęp do środków masowego przekazu, reforma pracy, przestrzeganie prawa, zatrudnienie i płace, rynek i ceny, budownictwo mieszkaniowe, system emerytalny, ochrona pracy, ochrona zdrowia, kultura, sport i turystyka. Rozmowy rozpoczną się najpóźniej do 1.12.1981 r.

Przedstawiono uchwały I zgromadzenia przedstawicieli branżowych związków zawodowych, które będą tematami rozmów w grupach roboczych. Oceniono także realizację ustaleń z ostatniego spotkania UP BZZ z przedstawicielami Komitetu RM ds. Związków Zawodowych.

W toku rozmów przewodniczący OKW BZZ Eugeniusz Mielnicki przedstawił zapis dotyczący tematów i techniki prowadzenia rozmów z rządem. Reprezentowanie i obrona interesów członków wszystkich związków zawodowych — stwierdził — wymaga wypracowania sprawnego i skutecznego systemu kontaktów z rządem i jego organami. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na konieczność modyfikacji stosowanych obecnie metod dwustronnych rozmów. W dokumencie proponuje się konkretne formy i zasady współpracy z rządem. Komisja współpracy powoła 13 zespołów tematycznych.

Minister Zbigniew Szałajda w Hucie im. Lenina

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niu lecz łagodnemu wejściu w życie reformy. „Nie po to jest ono aby zniszczyć reformę, ale żeby ją uratować". Takie postępowanie zalecają nam również Węgrzy.

● Dokument „uaktualniający" jak gdyby przepisy reformy jest obecnie przygotowywany przez zespół pod kierunkiem prof. Sadowskiego i konsultowany w różnych kręgach. Dziś np. (w piątek) rozmawiają o tym przedstawiciele 100 największych zakładów przemysłowych.

● Rząd w najbliższym czasie wystąpi z propozycją prowizorium do Sejmu.

● Trzeba uzmysłowić wszystkim, że reforma to nie zdarzenie, ale żmudny proces. **Błędne są uproszczenia — dość mocno rozpowszechnione w społeczeństwie, czego dowodem są zarejestrowane przez telewizję wypowiedzi tzw. opinii publicznej — sprowadzające się do złudnej nadziei, iż wprowadzeniem reformy, od razu, w jeden miesiąc uzdrowić da się gospodarkę. To może być proces trudny, długi, wymagający wyrzeczeń.**

Minister Szałajda czyta nam z Biuletynu Specjalnego PAP fragment artykułu francuskiego pisma „Le Figaro", w którym sugeruje się, że przeciwko polskiej reformie gospodarczej są cztery grupy: **1. aparat partyjny, 2. centralna biurokracja, 3. lobby przemysłowe, 4. spekulanci.** Minister absolutnie nie zgadza się z tą oceną uważając ją za nieprawdziwą i szkodzącą.

Pytam więc: Czy w wymienionych grupach osób nie ma przeciwników reformy, z powodów choćby czysto osobistych interesów?

Zb. Szałajda: Pojedynczy ludzie, a może nawet jest ich trochę więcej, mogą być przeciwko reformie. Ale żeby to była jakaś grupa lub grupy zainteresowane nieudaniem się reformy, to na pewno nie... Nie ma takich grup.

Jak reforma ma być wprowadzana w Kombinacie HiL?

Minister Szałajda: Mamy z dyrekcją i załogą różnice zdań. Trzeba bowiem wiedzieć, że HiL wejdzie w reformę z bagażem 5—7 mld zł deficytu w ciągu roku. Wyniknie on ze zderzenia cen zakupów z cenami sprzedaży. Już nowych cen, opracowanych według światowych przeliczników dolarowych. Jak z tego wyjść? Są w tym względzie dwa skrajne stanowiska. **1. Tak ustawić ceny, by wejść we wdrażanie reformy bez deficytu. Byłby on wówczas pokryty wzrostem inflacji. 2. A kto powiedział, że ma być deficyt? Trzeba inaczej pracować, wydajniej, szukać oszczędności — w ten sposób zlikwidować deficyt.** Przynajmniej częściowo w pierwszym okresie. Przecież ten kryzys wziął się stąd, że przedsiębiorstwo jakim można by określić Polskę, **nie było remontowane.**

W tym momencie zarysowała się różnica stanowisk

między ministrem, a dyrektorem naczelnym HiL, Eugeniuszem Pustówką. Przedstawię główne elementy tej polemiki gdyż odpowiadają one dwóm nurtom dyskusji w tej kwestii. **Zdaniem ministra, nie można podnosić cen w celu likwidacji deficytu, gdyż spowoduje to inflację i odbije się na całym społeczeństwie.** Trzeba po prostu lepiej pracować aby nie pogłębiać fatalnej sytuacji gospodarczej i nawisu inflacyjnego. Dopiero w drugim etapie można będzie myśleć, żeby nam się lepiej zarabiało i żyło.

Dyrektor Pustówka natomiast preferuje inne rozwiązanie. **Podnieść należy ceny zaopatrzenia i zbytu tak, aby zlikwidować deficyt. Wówczas koszty takiego zabiegu rozłożą się na całe społeczeństwo i — co nie mniej istotne — na całą branżę.** Bo np. dlaczego HiL produkująca 1/3 polskiego hutnictwa z załogą znacznie mniejszą niż 1/3 zatrudnionych w tej gałęzi ma znosić skutki deficytu? Trzeba zatem urealnić ceny i zacząć jak gdyby od czystej sytuacji, odbijać się od dna. Dopiero wtedy mogą „zagrać" mechanizmy reformy, może powstać sprzężenie zwrotne między pracą i płacą. Dopiero wówczas będzie można zwiększać wydajność przez należyty doping finansowy. **Szeregowy pracownik musi odczuć, że za lepszą pracę będzie się lepiej płacić.**

Minister nie upiera się wszakże przy jednej koncepcji. Dowodzi, że oba stanowiska muszą się ze sobą spotkać i wypracować wspólne rozwiązanie.

Spotkanie w KRH „Solidarność"

Tyle o reformie. Podczas wizyty w Hucie, minister Szałajda odbył także inne spotkania, m. in. z samorządem Kombinatu i z KRH „Solidarność". W tym ostatnim uczestniczyłem, za zgodą obu partnerów.

Rozmowy na tym szczeblu mają tradycję. Tym razem na roboczo postanowiono przyjrzeć się ustaleniom z wcześniejszych spotkań. Potraktowano rzecz informacyjnie, gdyż minister zobowiązał się do przyjazdu specjalnej komisji resortowej w kompetentnym składzie na dogłębne, szczegółowe rozmowy.

Kierownictwo KRH przedstawiło kilka pakietów spraw

PŁACE. Przypomniano sprawę zrównania zarobków HiL z Hutą Katowice, która stawki ma wyższe. Proces wyrównywania trwa. Minister stwierdził, iż czyni starania aby od nowego roku weszła w życie Karta Hutnika. Będzie to zależało jednak od decyzji Rady Ministrów pod obrady której całą sprawę przedstawi. **Mówiono też o problemach związanych z wcześniejszymi przejściami pracowników na emeryturę. W Hucie zgłosiło akces aż... 3 tysiące osób.**

INWESTYCJE SOCJALNE. Postęp tu niewielki lub prawie żaden. **Nie ruszyły budowy: zaplecza żywnościowego, ośrodka kolonijnego i rehabilitacji. Podobnie z budownictwem mieszkaniowym.** Minister wyjaśnia, że wszystkie te zadania wprowadził do planu tegorocznego, lecz sukcesywnie dokonywane ograniczenia i coraz gorsza sytuacja gospodarcza nie pozwoliły na ich realizację. Będzie w każdym razie popierał — zwłaszcza sprawę zaplecza żywnościowego — w następnym roku.

FATALNIE TEŻ JEST Z MODERNIZACJĄ. „Solidarność" mocno naciska i zapowiada, że nie ustąpi ze swego stanowiska w dwóch podstawowych kwestiach: **budowy baterii wielokomorowej,** ze względu na ochronę zdrowia i środowiska oraz **modernizacji walcowni gorącej i aglomerowni.** Na to muszą znaleźć się fundusze. Będzie to przedmiotem dalszych, osobnych rozmów.

Podniesiony został jeszcze jeden bardzo drażliwy temat. Mimo ingerencji w sztabie antykryzysowym i interpelacji hutniczego posła w Sejmie PRL nie poprawiło się zaopatrzenie w środki czystości i odzież ochronną. Dość powiedzieć, że na potrzebnych 18.900 par obuwia roboczego, huta dostała tylko 9.000. Zamiast 60 ton proszku do prania tylko 18 ton.

JERZY SADECKI

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

KOZPN reaktywowany

W ostatni poniedziałek podczas spotkania przedstawicieli siedmiu klubów krakowskich (Wisły, Cracovii, Garbarni, Wawelu, Hutnika, Prokocimia i Kabla) **zapadła decyzja o reaktywowaniu Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Krakowie.** Decyzja ta została usankcjonowana przez Nadzwyczajne Walne Zebranie KOZPN, jakie wczoraj odbyło się w Urzędzie m. Krakowa. Głównym celem zebrania było uchwalenie statutu, a tym samym **uzyskanie przez KOZPN, po 8 latach przerwy, osobowości prawnej.**

Przypomnijmy w tym miejscu, że od 1973 r. Związek ten był jedną z agend Wojewódzkiej Federacji Sportu w Krakowie. Był komórką podporządkowaną we wszystkich ważnych sprawach aparatowi pracowników etatowych.

Od wczoraj jest KOZPN samodzielnym, samorządnym, posiadającym osobowość prawną związkiem. Stwarza to nadzieje na podniesienie prestiżu Związku i wzrostu jego pełnej odpowiedzialności za rozwój i poziom krakowskiej piłki nożnej.

Dodajmy jednocześnie, że wczoraj odbyły się także wybory Zarządu KOZPN. Jego skład został poszerzony do 31 osób. Prezesem KOZPN został ponownie wybrany **Daniel Czernecki,** wiceprezesem d/s organizacyjnych **Franciszek Hyla,** a sekretarzem **Roman Rupalski.**

(FIL)

Santamaria uratowany

Trener Hiszpanów Jose Santamaria sprawiał po meczu w Łodzi wrażenie człowieka nie tyle szczęśliwego, co zmęczonego. To spotkanie kosztowało go wiele nerwów. Od kilku miesięcy w hiszpańskiej prasie rzucano na niego gromy, a kibice nie mogli mu darować pomijania w składzie drużyny kilku ich pupilów, a przede wszystkim ulubieńca całej piłkarskiej Hiszpanii — Quiniego z Barcelony. Mówiło się nawet, że porażka z Polską może spowodować dymisję selekcjonera. W Łodzi wygrali nie tylko hiszpańscy piłkarze, wygrał przede wszystkim Jose Santamaria, który udowodnił swym antagonistom, że jego koncepcje są słuszne i dają efekty.

Bo Hiszpania rozegrała w Łodzi świetny mecz, dowodząc wysokich umiejętności i dojrzałości taktycznej. To nie jest już zespół indywidualistów, grających efektownie, ale nieskutecznie. Przeciwnie, hiszpańscy piłkarze pokazali wzorową współpracę, zgranie w defensywie. Był to więc przeciwnik wysokiej klasy, z którym nawet przegrać nie jest wstyd.

Polscy piłkarze porażki wstydzić się więc nie muszą, ale powodów do zadowolenia i satysfakcji mieć też nie mogą. Zagrali bowiem słabiej, niż w meczach z NRD czy Argentyną, a stać ich było z pewnością na więcej, co udowodnili okresem świetnej gry w drugiej połowie. Szkoda tylko, że passa trwała ledwie 20 minut.

Kalendarzyk sportowy

● Piłka nożna. **Cracovia — Resovia,** niedziela godz. 11.30.

● Hokej. **Cracovia — ŁKS,** piątek godz. 17, lodowisko przy ul. Siedleckiego 7.

● Piłka ręczna mężczyzn. **Hutnik — Śląsk,** piątek godz. 17 i sobota godz. 10, hala przy al. Igołomskiej 4.

● Koszykówka kobiet — II liga. **AZS Kraków — ROW Rybnik,** sobota godz. 16, hala przy ul. Piastowskiej 26.

● Siatkówka mężczyzn. **Turniej oldboyów (AZS, Hutnik, Korona, Wawel)** — sobota godz. 18.30 i niedziela godz. 11.30, hala Wawelu, ul. Zwierzyniecka 24.

SEN

Jeżeli chcesz szybko zasnąć — nie myśl. Myślenie przeszkadza. Licz: raz, dwa... i tak do stu. Wszystko jedno co. Barany, obłoki, przyjaciół, wrogów. Licz i nie myśl.

Chciałem już zamknąć dzień na klucz
Jak doczytaną księgę,
Owinąć się czarną ciszą
I zasnąć na potęgę.

Rada wielkodusznego, kochanego Staffa... Też nie pomaga. Trudny jest polski czas. Polski dzień. Codzienność, wyznaczona przez kilka zwykłych i ważnych słów. Kryzys, praca, rodzina, prawda, zgoda. I słowo odświętne, wypowiadane po cichu — z lękiem: jak żyć, aby być jeszcze choć trochę po ludzku s z c z ę ś l i w y m?

Trudny jest polski czas. Tak wiele się dzieje. Nerwy, napięcie, wiara...

Trudno zasnąć. Polityczny i gospodarczy stres — znaki zapytania trawią powoli nasze umysły. Zmieniają przyzwyczajenia. Wykańczają psychiczną odporność. Poniżają. Uczą cwaniactwa, bez wyboru. Przeszkadzają w jasności myślenia, szacunku dla prawdy i logiki. Bezradność, nienawiść, złość na innych. Kolejka. Złość. Pusta siatka. Szarość. Klimat naszych polskich dni. Jeszcze przepełnionych wiarą: to się zmieni, to musi się zmienić!

Jeżeli nawet, kiedyś tam, polski kryzys będzie już czasem przeszłym, to i tak, długo jeszcze zaciąży na sposobie myślenia i psychice Polaków — pojedynczych ludzi, czy nawet pokolenia dobý kryzysu. Jak będzie jutro? Dziś polski czas nie pozwala nam szybko zasnąć. Zwyczajnie żyć. Licz do stu i nie myśl. Raz, dwa, trzy... Raz, dwa...

Opóźnione koszmary i noce bezsenne
są to drobne daniny spłacane przeszłości

DO GENERAŁA

Poezja robotnicza. Zasłyszane w Hucie im. Lenina:

Jak świadczy o tym wielki stos
akt, kronik i annałów
Nieraz składaliśmy swój los
w dłoń naszych generałów.
I wielu z nich, o ile wiem
Spisało się jak trzeba
Kościuszko, Poniatowski, Bem
Sikorski czy Kutrzeba.
Jeden zwyciężył — drugi padł
lecz wszystkim równa chwała
I raczej dobrze sądzi świat
o polskich generałach.
A gdy generał zamiast krwi
dział, czołgów i żołnierzy
Żąda 90 — dni
To ja mu... raczej wierzę.

SKLEP

— Mamusiu, patrz jest już choinka! Mamusiu!...
— Stój spokojnie. Nie marudź.
— Mamusiu, czy ta choinka jest do kupienia?
— Nie wiem.
— Mamusiu, czy ta choinka...
— Nie wiem, daj mi spokój. Sam zapytaj...

Dziecko przeciska się do lady. — Proszę pana! Czy ta choinka jest do kupienia?

— Tak.
— Mamusiu, ta choinka jest do kupienia! Kupisz mi?

Matka: — Do Świąt jeszcze daleko. Potem kupimy choinkę prawdziwą. Ta jest z plastyku. Sztuczna.

Dziecko: — No, a jak potem te prawdziwe będą na kartki?! Wszystko prawdziwe jest przecież na kartki, mamusiu. Kup sztuczną! Mamusiu kup...

— Stój spokojnie, nie marudź.

PAMIĘĆ

Lipiec, Sierpień 80. Przydomek — polski. Szczecin, Gdańsk, potem Jastrzębie. Dni ważne, godne. Niespokojne i pełne napięcia. Często do nich wracam. Ze zdjęć utrwalających ten polski czas pamiętam jedno — hasło wypisane na murach domów sąsiadujących ze Stocznią:

„Strzeżcie się obojętnych, bo to za ich milczącą zgodą, zdrada i zło istnieje na świecie".

Pamięć jest ważna w życiu człowieka. Ważna w życiu narodu. Bo pamięć to historia, a bez historii naród nie potrafi i nie może istnieć. Wielkie to słowa. Brzmią nieco pompatycznie, ale to słowa bardzo dziś potrzebne.

Mówi się, że w życiu polityków nie ma miejsca na emocje, uczucia. Mówi się, że domeną polityków jest przede wszystkim trzeźwy osąd, właściwa ocena, rozwaga, odpowiedzialność. I ja o tym wiem; wiem choć często myślę, że w polityce potrzebna jest także moralność. Kiedy wspominam Sierpień 80, ludzi, którzy w pierwszą jego rocznicę dla „Gazety Krakowskiej" o nim mówili, pamiętam cztery obrazy...

Wzruszenie Kazimierza Barcikowskiego (polityka, którego szczególnie sobie cenię), zapytanego o pamiętne dni, tam w Szczecinie, kiedy słowa *porozumienie, dialog*, stały się nową, oczekiwaną i ważną wartością naszego życia politycznego i społecznego. Wzruszenie i słowa wypowiedziane niejako na marginesie tej rozmowy:

— „No cóż, zazwyczaj mówię rzeczy niepopularne, ale tak naprawdę myślę. Popularność polityk może zdobyć łatwo. Ale wartości trwałych i pozytywnych w życiu społecznym, w polityce — w naszym kraju, nie zbudujemy przy pomocy słów. Bo piękne słowa nie zawsze tożsame są z mądrymi politycznymi decyzjami i przede wszystkim z d z i a ł a n i e m. Myślę, że kiedyś fakty, będące konsekwencją, tych często niepopularnych działań, obronią się same. Polityka zawsze ocenia społeczeństwo, ale — a potwierdza to nasza historia — ocenia się go nie wedle głoszonych przezeń słów, a jedynie czynów i faktów."

Pamiętam także słowa Karola Małcużyńskiego, który dla mnie jest symbolem (to też brzmi pompatycznie) posła obywatelskiego sumienia. Jego optymizm i nadzieje w ważność i godność polskiego parlamentu tkwią mocno w pamięci.

Pamiętam słowa Lecha Wałęsy wypowiedziane 31 sierpnia 1980 r.:

— „Dogadaliśmy się jak Polak z Polakiem. My teraz rozumiemy, że to jest nasza wspólna sprawa i wspólnie musimy podnieść to wszystko, co zostało przewrócone. (...) Musimy się poczuć przede wszystkim gospodarzami tej ziemi, a będziemy ją czuć i będziemy pracować".

Pamiętam także krakowskiego robotnika, który w pierwszą rocznicę Sierpnia przyszedł do pracy w garniturze, bo to bardzo ważny i godny robotniczy dzień. Na garnitur założył roboczy chałat, do którego rękawa przyszyta była biało-**czerwona opaska. Jego koledzy to uszanowali. Nikt się nie śmiał. Byli wzruszeni. Bo pamięć i historia to często także wzruszenie.**

PRACA

Pytanie robotnika: — Wie pani — skarżył mi się kiedyś, pan Stefan, robotnik Krakowskich Zakładów Sodowych — dla mnie, to najważniejsze jest dziś, aby dogadać się z synem. Być jego przyjacielem. To nie jest łatwe. Często się kłócimy. On zhardział, zapatrzył się w kolegów cwaniaków. Mówi, przeharowałeś uczciwie, te ileś tam lat, i co ty z tego masz, ojciec?! Nawet chlebowego krzyża ci nie dali. To dobry chłopak. Tyle, że on obraca się w szkole z dziećmi różnych ludzi i widzi, że cwaniak, który się rozpycha łokciami, ma lepiej. Dogadam się z synem! Muszę. To dla mnie teraz najważniejsze. Muszę, bo boję się, że i ja przestanę wierzyć, że ta moja codzienna harówka ma dziś sens. No bo przecież nagrodą za pracę są pieniądze. Głównie, bo nie mówię o uczciwości i zadowoleniu z siebie. Dziś człowiek jest tak zmęczony, że o tych innych satysfakcjach coraz mniej myśli.

A co dziś kupi pani za pieniądze?! Nic! Za dolary, tak. Ale za nasze, nic! Syn się z tego śmieje. Mówi: cwaniactwem się wzbogacisz, a uczciwą pracą nie. A to przecież nie tak! Praca zawsze była dla mnie najważniejsza, ale jak rozmawiam z synem, to jestem zły. Człowiek nie wie, jak takiego gówniarza przekonać, że takie życie, jak moje, ma sens. Tylko niech pani nie myśli, że to zły chłopak. Inne pokolenie, ot i wszystko! Przejdzie mu. Zmądrzeje. Sam się nauczy szanować robotę. Teraz robi to w szkole, potem gdzie indziej. I tak musi być. Bez pracy nic nie ma. Przecież nie da się tak żyć, żeby nic nie robić? To bez sensu.

Pytanie filozofa: — Jest wreszcie życie szare i przeciętne, dalekie od wszelkich krańcowości, od przesady, funkcjonujące w niewielkim wachlarzu możliwości, wypełnione pracą, nie lubianą i mało ważną, ale wykonywaną poprawnie, oraz powtarzanym rytmem świętowania zawsze jednakowego, życie dysponujące niewielką gamą uczuć, umysłem mało ciekawym świata i nauki, wyobraźnią jałową.

Życie przytłumione i niewykorzystane, życie zatroskane i zmęczone trudami walki o byt, albo tylko o dzień powszedni. Życie społecznie posłuszne, ale ograniczone w swojej działalności, doświadczające prostych zadowoleń, ale d a l e k i e o d s z c z ę ś c i a. (...)

Wiadomo, iż życie może być nudne i puste; nie przynosić społeczeństwu żadnych korzyści i nie zapewniać szczęścia jednostce. Może być tylko jałowym przemijaniem w czasie. Oczywiście każdy człowiek — jak każde stworzenie żywe — jest instynktownie przywiązany do życia, jakiekolwiek by ono było. Ale cóż warte jest ostatecznie życie, które upływa w dniach powszednich na nudnej i obojętnej pracy, a w dniach świątecznych, na pustej rozrywce; życie, w którym łączność z ludźmi ograniczona jest do interesownych kontaktów i chytrych intryg; życie oderwane od narodowej i ogólnoludzkiej wspólnoty kulturalnej i od uczestnictwa w społecznej działalności. Życie bez nowych zadań i nowych doświadczeń. Życie wyłącznie wegetatywne, w którym wszystko się powtarza, chociaż jest zawsze tak samo obojętne. (...)

Jakie życie jest warte życia?

(Bogdan Suchodolski — „Kształt życia")

PO KTÓREJ STRONIE JESTEŚ?

Rozmowa z robotnikiem „Kabla" (dzień przed V Plenum KC PZPR) — z konieczności, podyktowanej wolą mojego rozmówcy, anonimowa:

— Ja w partii jestem 30 lat. I teraz mam się jako członek partii s a m o o k r e ś l i ć. Ja tego nie rozumiem, nie wiem o co tu chodzi! Bo przecież samookreśliłem się wtedy, kiedy do PZPR wstępowałem z własnej woli i robotniczych przekonań. Samookreśliłem się przez te wiele lat pracy i walki na co dzień o moją partię. Dziś nic z tego, co się dzieje, nie rozumiem. Wiem i mam to w sercu — wiem na pewno, że robotnik powinien być siłą i celem tej partii. On, jego życie, rodzina, jego myślenie i potrzeby. To wiem! Ale dziś boję się, bo jestem członkiem mojej partii — PZPR i „Solidarności", mojego związku zawodowego. Boję się, że ktoś mnie zapyta: po której stronie jesteś? Z nami, czy przeciwko nam? Ja mogę tylko odpowiedzieć, że chcę być i tu, i tu. Chcę być w mojej partii, ale i w „Solidarności". Tak chcę. Tyle, że wielu mówi, że to nie jest dobre myślenie. Trzeba się samookreślić. Ja tego nie rozumiem. To trzeba po ludzku wytłumaczyć.

RZECZY NIENAPISANE

Wiele jest historii — małych i wielkich spraw ludzkich, których nie miałam czasu opisać. Powiedzieć o nich innym. Często wracam do nich, odliczając do stu... Wracam, bo pamiętam słowa Brechta. I wtedy jest mi głupio i źle...

Jak mogą być sprawiedliwe
głosy, które dobiegają z domów,
kiedy na dworze leżą bezdomni?
Jak nie ma być oszustem ten, kto głodujących
uczy czegoś innego, niż zapobiegania głodowi?

Kto nie daje chleba głodnemu,
ten pragnie przemocy.

Kto w swoim czółnie
nie znajduje miejsca dla tonących,
jest bezlitosny.

K t o n i e u m i e p o m ó c,
t e n m i l c z y.

(Bertolt Brecht — „Kto nie umie pomóc")

Musimy wszyscy nauczyć się sobie pomagać, aby nie uczyć się dalej milczeć.

CZYTANIE FILOZOFÓW

Ostatnio nie lubię czytać filozofów. Za to coraz bardziej lubię czytać Norwida. To on powiedział, że aby logicznie i racjonalnie myśleć, trzeba być, po pierwsze, przede wszystkim, po prostu, szczęśliwym. Polak często nie myśli logicznie i racjonalnie. Czy dlatego, że równie często nie jest szczęśliwy?

EPILOG?

Jeżeli chcesz szybko zasnąć — nie myśl. Myślenie przeszkadza. Licz: raz, dwa... i tak do stu. Tymi słowami mógłby rozpoczynać się polski sennik współczesny — sennik dla tych, którym trudno jest dziś zasnąć.

To co napisałam jest moją wyliczanką do stu... Być może jest to wyliczanka dziwna. Trudno. Nie da się dziś zasnąć — nie myśląc!

Trudny jest polski czas. Trudny i ważny. Parafrazując Staffa, po prostu... nie da się zamknąć polskiego dnia na klucz, jak doczytaną księgę. Nie da się, bo ta księga ciągle się jeszcze pisze. Czytam ją, wierząc, że nadzieja, prawda, zgoda i mądrość będą jej zakończeniem. I znowu brzmi to pompatycznie...

Jestem z Polski: PODEJMĘ KAŻDĄ PRACĘ!

Najpierw, „na fali odnowy" i demokratyzacji życia społecznego, MSW zrezygnowało z egzekwowania, surowych w założeniu — przepisów wyjazdowych z kraju. Zdobycie paszportu przestało być loterią. Później rozpoczęła się dyskusja o reformie gospodarczej i o konieczności „przesunięć w zatrudnieniu". Według szacunkowych obliczeń, pół miliona ludzi w nowych warunkach ekonomicznych musi zmienić dotychczasową pracę. Na koniec nastał kryzys: póki co, nie będzie więcej mieszkań, samochodów, przedmiotów zbytkownych, a i z zakupieniem butów na zimę mogą być niejakie trudności. I zaczęło się...

Kilkunastodniowe kolejki po to, żeby złożyć wniosek o paszport, trzy- i więcej miesięczne „poślizgi" w wydawaniu dokumentów wyjazdowych, pikniki starających się o wizy pod ambasadami. Polak wyjeżdża! Na Zachód! W poszukiwaniu pracy i zarobku w walucie, za którą nie tylko można wszystko kupić, ale da się kupić bez kolejki.

O tym, że emigracja zarobkowa stanowi dziś problem społeczny najlepiej świadczą liczby. Przed dziesięciu laty, kiedy społeczeństwo miało nadzieję poprawy sytuacji gospodarczej kraju („Pomożemy!") do krajów kapitalistycznych wyjechało ok. 100 tysięcy osób i wyjazdy te miały z reguły charakter turystyczny, co oznacza, że po upływie miesiąca czy dwóch, ogromna większość „podróżników" wracała do domu i miejsca pracy. Niektórzy „poprawili" sobie los, podejmując podczas wakacji pracę „na czarno" i przywożąc do Polski używane samochody albo jakąś sumkę w dolarach.

W tym roku liczba klientów biur paszportowych osiągnęła milion! Nie ma chyba zakładu przemysłowego, ani wyższej uczelni, które nie byłyby zmuszone rozwiązać umowy o pracę, czy też skreślić z listy studentów przynajmniej kilku osób, z powodu niedotrzymania terminu powrotu z wakacji. Jak dużo ludzi — chociażby w przybliżeniu — wybrało emigracyjny chleb w r. 1981, stwierdzić będzie można dopiero za kilka lat, gdy wydane paszporty utracą ważność. Dziś już wiadomo, że Polaków szukających szczęścia pozostało na Zachodzie kilkaset tysięcy!

Kim jest Polak w kapitalistycznym świecie na początku lat osiemdziesiątych? Najczęściej tzw. „średni pracownik": wykształcenie zawodowe, 30 lat, z paroletnim stażem zawodowym. Wyjeżdża, bo nie zdążył się jeszcze dorobić, bo na własne mieszkanie musi jeszcze parę lat poczekać, bo relacja między zarobkami a kosztami życia coraz gorsza. No i studenci, którym łatwiej zachować status tymczasowości, którym łatwiej na Zachodzie przetrwać — którzy mają pewne ambicje zrobienia autentycznej kariery.

Czy jednak Polacy w ogóle mają szansę przetrwać na Zachodzie? Czy możliwy jest do powtórzenia „model jugosłowiański", czyli masowa i całkiem legalna emigracja siły roboczej do krajów rozwiniętych jaka miała tam miejsce w połowie lat sześćdziesiątych? Niezupełnie. Zmieniły się warunki ekonomiczne. Na gorsze! We Francji np. w każdej gazecie kolumna ogłoszeń poszukujących pracy pęka w szwach. Poszukujących pracy Francuzów!

Bezrobocie w krajach kapitalistycznych jest faktem, choć nie wygląda tak groźnie, jak to przedstawiają niektórzy nasi korespondenci. Ale właśnie dlatego, by nie stał się to problem w skali państwa, władze muszą bronić się przed emigracyjną falą z krajów biedniejszych. To, niestety, prawda że w Szwecji czy w RFN biegający za jakąkolwiek pracą Polacy są ludźmi właściwie wyjętymi spod prawa, a samo zarejestrowanie się w obozie dla uchodźców i nawet pozbycie się paszportu nie stanowi żadnej gwarancji przetrwania. Tyle, że kandydat na emigranta nic o tym nie wie, a podejmując najważniejszą życiową decyzję myśli sobie naiwnie, że... jakoś to będzie! Ale jak?

Mówimy teraz wszyscy, że emigrantów nie wolno pozostawić własnemu losowi, że sama decyzja wyjazdu z ojczyzny nie zwalnia władzy rodzinnego kraju z obowiązku opieki. Więc trzeba im pomóc. Trzeba wejść w międzynarodowe porozumienia, gwarantujące Polakowi za granicą minimum praw pracowniczych. Ale Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych dziwnie niemrawo zabiera się za realizację tego pomysłu.

Owszem, od lat funkcjonuje i biurokratycznie się rozrasta PHZ „Polservice" — centrala eksportowa polskich szarych komórek. Ale im mocniejszy „Polservice", tym gorsze efekty jego działalności. Bo cała biurokratyczna machina służy jedynie eksportowi fachowców, specjalistów myśli technicznej, budowlanej, jakiejś tam jeszcze.

Ciągle się dowiaduję, że jakiś polski inżynier, absolwent sławnej Politechniki Warszawskiej, albo równie szacownej krakowskiej AGH, albo innej jeszcze uczelni sprząta ulice w Sztokholmie czy też myje naczynia w Londynie. Marnuje swój talent, trwoni bez sensu zainwestowany w jego wykształcenie ciężki państwowy grosz, ale za to do pracy jeździ używanym volkswagenem i codziennie może sobie pozwolić na kufel piwa w pobliskim pubie.

Czy nie lepiej takiemu inżynierowi pomóc, załatwić nawet TAM pracę w wyuczonym zawodzie, żeby mógł czerpać z dobrych wzorów, żeby się zwyczajnie nauczył dobrze pracować, i dalej — po roku, czy trzech — to czynił już w kraju, z nowym volkswagenem, niżby miał się tułać po obcych metropoliach, szlifować bruki i przedstawiać się: „Jestem z Polski, podejmę każdą pracę..."?

Janusz Atlas

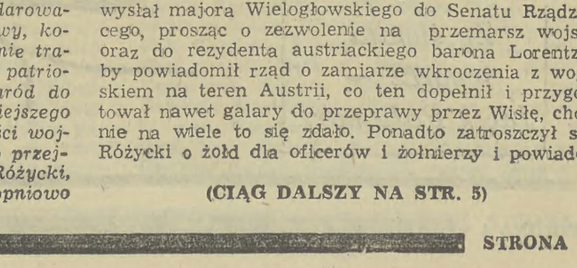

SENNIK WSPÓŁCZESNY

Liczenie do stu...

Odnowiliśmy w sobie dar przewidywania,
którego nawet sami nie bierzemy serio.

(Adam Ważyk „Elegia")

BUNT

„— Odrzucenie przeszczepu — jakże nieubłagany jest ten proces, jeżeli się już zacznie. Wystarczy, że społeczeństwo nabierze przekonania, że narzucona mu forma egzystencji przynosi więcej zła, niż pożytku. Wnet zacznie okazywać swoją niechęć — najpierw skrycie i biernie, potem coraz bardziej otwarcie i bezwzględnie. Nie zazna spokoju, dopóki nie oczyści organizmu z tego siłą wszczepionego ciała. Będzie głuche na perswazje i argumenty. Będzie zapalczywe, niezdolne do refleksji. (...)

A potem? Co stało się potem? O czym mam teraz napisać? O tym, jak kończy się wielkie przeżycie?

Smutny temat. Bo bunt jest wielkim przeżyciem, przygodą serca. Spójrzcie na ludzi, którzy uczestniczą w buncie. Są pobudzeni, przejęci, gotowi do poświęceń.

W tym momencie żyjąc w świecie monotematycznym, ograniczonym tylko do jednej myśli — pragną osiągnąć pożądany cel. Wszystko będzie mu podporządkowane, wszelka niedogodność staje się łatwa do zniesienia, żadna ofiara nie jest zbyt wielka.

Bunt uwalnia nas od własnego ja, od codziennego ja, które wydaje się nam teraz małe, nijakie i nam samym — obce. Zdumieni, odkrywamy w sobie nieznane zasoby energii, jesteśmy zdolni do zachowań tak szlachetnych, że nas samych wprawia to w podziw. A ileż przy tym dumy, że potrafiliśmy się wznieść tak wysoko! Ileż satysfakcji, że tak wiele daliśmy z siebie! Ale przychodzi chwila, kiedy nastrój gaśnie i wszystko się kończy.

Jeszcze odruchowo, z nawyku, powtarzamy gesty i słowa, jeszcze chcemy, żeby było tak jak wczoraj, ale już wiemy — i to odkrycie napełnia nas przerażeniem — że to wczoraj więcej się nie powtórzy.

Rozglądamy się wokoło i dokonujemy nowego odkrycia — ci, którzy byli z nami, też stali się inni, też coś w nich zgasło, coś się wypaliło. Nagle nasza wspólnota rozpada się, kiedy wraca do codziennego ja, które z początku krępuje, jak źle skrojone ubranie, ale wiemy, że jest to nasze ubranie, i że innego nie będziemy mieć. Z niechęcią patrzymy sobie w oczy, unikamy rozmów, przestaliśmy być sobie potrzebni. (...)

Człowiek, pojedynczy człowiek, ma tysiąc sposobów, którymi może wyrazić swoje uczucia i myśli. Jest nieskończonym bogactwem, jest światem, w którym ciągle coś odkrywamy.

Natomiast tłum redukuje osobowość jednostek, człowiek w tłumie ogranicza się do kilku elementarnych zachowań. Formy, poprzez które tłum wyraża swoje dążenia, są niezwykle ubogie i stale się powtarzają — manifestacja, strajk, wiec, barykada. Dlatego o człowieku można napisać powieść, o tłumie — nigdy.

Jeżeli tłum się rozproszy, rozejdzie do domów i więcej nie zbierze, mówimy, że skończyła się rewolucja".

(Czytanie Kapuścińskiego — „Martwy płomień")

Grażyna Nowak

OD AUTORA. Na mapkach przedstawiających działania wojenne w okresie Powstania Listopadowego łatwo odnaleźć szlak prowadzący od Kazimierza, przez Kielce, Miechów, Olkusz i od niego poprzez teren ówczesnej Rzeczypospolitej Krakowskiej aż po Oświęcim, leżący wtedy na terenie zaboru austriackiego. Odnosi się ten szlak do ostatniego aktu gasnącego zrywu wolnościowego 1830 r., który rozegrał się w rok później na ziemi krakowskiej, a mianowicie do działań wojennych generała Samuela Różyckiego, częściowej demobilizacji dowodzonego przez niego oddziału w Olkuszu, wejścia z pozostałym korpusem na teren Rzeczypospolitej Krakowskiej, wreszcie złożenia broni i oddania się w ręce Austriaków po przekroczeniu granicy ówczesnej Galicji.

Bohaterowi tych wypadków w pierwszej kolejności, a śladom uczestników wielkich wydarzeń sprzed 150 laty na ziemi krakowskiej w następnej, chcę poświęcić uwagę w niniejszym opracowaniu. Nie pretenduje ono do rangi szkicu historycznego, stanowi zaledwie zbiór materiałów historycznych i pamiętnikarskich odnoszących się do tamtych wydarzeń.

Krakowskie szlaki Powstania Listopadowego przypomina dr ZDZISŁAW GAJDA

Ostatni z ostatnich broń złożyli...

Generał Samuel Różycki (1784—1834), pochodzący z Burowic k. Miechowa, był zięciem krakowskiego farmaceuty i profesora uniwersytetu, Antoniego Szastra, a ojcem Anny Różyckiej, która z powodu swych głębokich przekonań patriotycznych więziona była i zmarła w Terienstadzie.

„*Samuel Różycki* — jak go charakteryzuje J. Dropsy („Wspomnienia z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej". Wyd. H. Mościcki — W-wa 1914) — *był niskiego wzrostu, łagodnego charakteru ale przy tem w danych wypadkach okazywał nadzwyczajną energię i dziwną wytrwałość oraz hart duszy. [...] Mianowany przez dyktatora Chłopickiego pułkownikiem, zorganizował pułk 9-ty liniowy z samych prawie Krakusów, to jest, z ludności krakowskiej i okolic sąsiednich Galicji i Królestwa Polskiego. Pułk ten miał mundur granatowy z amarantowym kołnierzem, czapki czworograniaste z czarnym barankiem, spodnie niebieskie. Był uzbrojony częścią w karabiny, częścią w kosy, które następnie zamienione zostały na broń palną. Pułk ten konsystował w koszarach tak zwanych kirasjerskich w Warszawie*".

Różycki walczył pod Wawrem i przedsięwziął wyprawę na Litwę, by wspierać tam Giełguda, mając pod swoim dowództwem batalion strzelców, szwadron jazdy poznańskiej, ochotniczych podoficerów i oficerów oraz dwie „trzyfuntowe" armatki.

Po upadku powstania i wzięciu Warszawy gen. Różycki nadal prowadził działania wojenne w sposób na poły partyzancki, odwlekając do końca moment złożenia broni. Historyk J. Falkowski („Upadek powstania polskiego 1831 roku". Poznań 1881) opisał to następująco:

„*Wysłany z niewielkim oddziałem w Krakowskie, objął dowództwo trzech województw, ściągnął do siebie wszystkie miejscowe załogi, zakłady pułków i powiększył tym sposobem swój oddział do 6000 ludzi z 6-ma działami, nie licząc cząstkowych powstań, któremi kierował. Walczył blisko dwa miesiące z rozmaitym szczęściem przeciw Rydigerowi. Ks. Czartoryski jeden z korpusu Ramoriny przedostał się do niego i nie zrażony ani katastrofą tego korpusu, ani upadkiem Warszawy, utworzył 19 września rząd dla tej części kraju nie zajętej jeszcze przez wojska rosyjskie, złożony z reprezentantów trzech województw, zastrzegając najwyraźniej posłuszeństwo dla rządu Zakroczymskiego. Wkrótce jednak potem Różycki, ustępując przemagającej sile, rozpuścił powstanie w Olkuszu, cofnął się z porządniejszymi szykami na południowy kraniec województwa krakowskiego i w końcu zmuszony był wejść na territorium Rzeczypospolitej, a stamtąd udać się do Zatoru, gdzie broń Austriakom oddał, gdyż Rydiger, gwałcąc traktatami zawarowaną neutralność Rzeczypospolitej, wkroczył do niej i zajął Kraków*".

J. Dropsy, który wiernie towarzyszył generałowi i przypatrywał się jego posunięciom z bliska, tak ocenił rolę, jaką w tym czasie Różycki odegrał:

„*Różycki wielką tu rozwijał energię i czynność, rzucając się z wojskiem swojem to tu, to tam i nie dając nieprzyjacielowi czasu do rozgospodarowania się, co mianowicie po wzięciu Warszawy, koniecznem było. Różycki, mimo jej wzięcia nie tracił ducha i znany z energiczności swojej patriotyczne wydawał proklamacje, wzywając naród do niezważania na to, owszem, do tem dzielniejszego działania, przy sparaliżowaniu znacznej części wojska nieprzyjacielskiego wzięciem stolicy. Po przejściu jednakże wojska naszego za granicę, Różycki, coraz więcej przemagającą siłą party, stopniowo ustępować musiał aż nareszcie z resztą wojska polskiego, ostatni przeszedł do Galicji*".

Szlak wojenny Samuela Różyckiego można prześledzić na podstawie jego raportów drukowanych w „Gazecie Krakowskiej" w 1831 roku, a także opierając się na wspomnieniach generała, które ukazały się drukiem w rok później na emigracji („Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831" Bourges 1832).

Przytoczę tu fragment dotyczący pobytu wojsk w Olkuszu:

„*W Olkuszu zastałem różne władze i akta towarzystwa kredytowego, komisji Wo Krakowskiego, Kaliskiego i Sandomierskiego, niemniej kasy wynoszące do pięciu milionów złotych polskich. Te natychmiast odesłałem pod eskortą do Krakowa rezydentowi Morsztynowi i komisarzom rządowym, myśląc że Kraków jako wolne miasto, pod opieką Austrii i Prus będzie szanowane, tembardziej, iż z naszej strony nie daliśmy złego przykładu, bo w żadnym punkcie nie naruszyliśmy granic tej Rzeczypospolitej. [...] W Olkuszu odebrałem pewną wiadomość, że generał [rosyjski] Krasowski przeszedł już granice naszej Rzeczypospolitej. Widząc że te są gwałcone, żebym nie był odciętym od Galicji, przyśpieszyć i ja musiałem wstąpienie w granice tej Rzeczypospolitej*".

Nie chcąc jednak ściągać na siebie oskarżenia o naruszenie neutralności Wolnego Miasta Krakowa, wysłał majora Wielogłowskiego do Senatu Rządzącego, prosząc o zezwolenie na przemarsz wojsk, oraz do rezydenta austriackiego barona Lorentza, by powiadomił rząd o zamiarze wkroczenia z wojskiem na teren Austrii, co ten dopełnił i przygotował nawet galary do przeprawy przez Wisłę, choć nie na wiele to się zdało. Ponadto zatroszczył się Różycki o żołd dla oficerów i żołnierzy i powiado-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Ten trzeci?

Mimo wielokrotnych głosowań, nadal panuje impas w wyborach nowego sekretarza generalnego ONZ. Przypomnijmy, że oficjalnej nominacji na to stanowisko udziela Zgromadzenie Ogólne NZ, ale właściwy wybór sekretarza odbywa się w Radzie Bezpieczeństwa, w której każdy z pięciu stałych członków (Chiny, Francja, USA, W. Brytania, ZSRR) dysponuje prawem weta. Kandydaturze **Kurta Waldheima** (na zdjęciu po prawej) sprzeciwiają się Chiny, aby utorować drogę przedstawicielowi Trzeciego Świata. Natomiast na wybór tanzańskiego ministra spraw zagranicznych **Salima Ahmeda Salima** (po lewej) nie zgadzają się Stany Zjednoczone, wychodząc z założenia, że postawienie na czele ONZ polityka, który wysunięty został przez OJA, a następnie uzyskał poparcie Ligi Arabskiej oraz ruchu państw niezaangażowanych (te stanowią 2/3 członków ONZ), może doprowadzić w parlamencie świata do niepożądanej gry interesów regionalnych.

Wobec impasu w Radzie Bezpieczeństwa, nie wyklucza się rozpatrywania innych kandydatur. Już wcześniej padały nazwiska **Javiera Pereza de Cueller** z Peru i **Carlosa Ortiza de Rozas** z Argentyny. Mówi się również o kandydaturze b. premiera Szwecji, **Olofa Palme.**

Wizja atomowej katastrofy

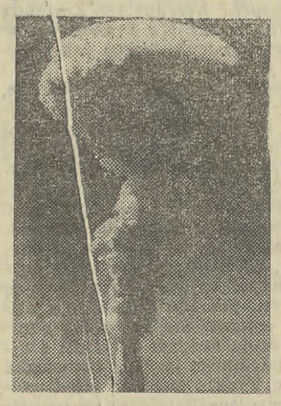

WASZYNGTON. Wybitny uczony amerykański Herbert L. Abrams prof. radiologii Akademii Medycznej w Harvardzie oraz dyrektor Szpitala Radiologicznego w Bostonie opublikował w piśmie „New England Journal of Medicine" artykuł omawiający skutki wojny nuklearnej w Stanach Zjednoczonych.

Profesor zakłada, że w ataku nuklearnym na pełną skalę USA straciłyby bezpośrednio 86 mln ludzi, tj. 40 proc. ludności. Dalsze 50 mln zginęłoby w ciągu następnych kilku dni, względnie tygodni, w wyniku skutków promieniowania. Jednakże ok. 60 mln ludzi przeżyłoby bez poważniejszej utraty zdrowia. Co najmniej jednak 1/4 z nich wkrótce zginęłaby z głodu, braku wody pitnej i szerzących się na wielką skalę chorób.

Ponieważ większość lekarzy mieszka w dużych miastach, natychmiast by zginęła, a pozostali nie byliby w stanie udzielać pomocy, zarówno ze względu na to, że będzie ich niewielu, jak i na brak podstawowych lekarstw. Z powodu zniszczenia różnych urządzeń komunalnych, a przede wszystkim filtrów wybuchnęłaby epidemia takich chorób zakaźnych, jak żółtaczka, dezynteria, tyfus i inne.

Pchły, muchy i inne owady żywiące się ciałami zmarłych rozmnożyłyby się w nieprzeliczalne miliardy i roznosiłyby takie choroby, jak malaria, grypa, zapalenie opon mózgowych. Rozmnożyłyby się szczury, a przenoszone przez nie pchły wzmagałyby epidemie. Wśród zwierząt szerzyłaby się wścieklizna. W zatłoczonych schronach panowałyby zapalenie płuc, grypa, gruźlica i inne choroby zakaźne.

Nieskażona żywność byłaby rzadkością i osoby będące w jej posiadaniu nie chciałyby dzielić się z nikim. Pamiętać należy również, że zniszczone zostałyby narzędzia rolnicze i podjęcie produkcji rolniczej byłoby bardzo trudne.

Piszą o Polsce

„Pół roku minęło od czasu, gdy strajk wprowadzono w Polsce jako broń, aby pokazać siłę i rozmiary przemian rewolucyjnych. Jednak obecnie strajki stają się bezsilnym i czczym wyrazem frustracji". **(Wall Street Journal)**

„Główni wierzyciele Polski, którzy zgodzili się już na odłożenie na termin późniejszy spłat przypadających na rok 1981, uskarżają się, że często nie mogą dokonać właściwej analizy sytuacji w Polsce, gdyż z jednej strony przedstawiane przez Polskę dane są niepełne, a z drugiej — oceny państw zachodnich zmieniają się w zależności od ich interesów. Jeśli Polska stanie się członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego, ta informacja się poprawi". **(Die Welt)**

„Generał Jaruzelski wie, że nie może wprowadzić w życie żadnej decyzji bez zapoznania się z opinią przywódców związkowych i Kościoła. Z drugiej strony Wałęsa zdaje sobie sprawę, że ciągłe napięcia i strajki regionalne osłabiają »Solidarność« i dlatego właśnie związek musi szukać płaszczyzny porozumienia z rządem. Prymas zaś stara się wnosić wkład w łagodzenie napięć i zmniejszanie ryzyka konfrontacji, a zarazem przyczyniać się do umocnienia roli Kościoła". **(Le Monde)**

„Po raz pierwszy negocjacje w sprawie porozumienia narodowego mają charakter globalny. Tym razem nie chodzi o znalezienie rozwiązania otwartego konfliktu, lecz o przygotowanie przyszłości, o zmianę charakteru konfliktów między władzą a obywatelem. Rzecz w tym, by konflikty, nieuniknione w warunkach polskich, nie mogły wymknąć się spod kontroli i aby nie groziły katastrofą narodową".
(Le Soir)

Następca Kekkonena?

Zanim jeszcze sędziwy (81 l.) i chory **Urho Kekkonen** oficjalnie ustąpił ze stanowiska prezydenta Finlandii, jego obowiązki podjął tymczasowo z urzędu 57-letni polityk socjaldemokratyczny **Mauno Koivisto** (na zdjęciu), piastujący funkcję premiera. On też jest obecnie wymieniany jako najpoważniejszy kandydat do sukcesji po Kekkonenie, zwłaszcza że — jak wykazują badania ankietowe — aż 60 proc. obywateli fińskich właśnie w nim najchętniej widziałoby nowego szefa państwa. W zbliżających się wyborach najgroźniejszym rywalem Koivisto będzie **Ahti Karjalainen**, były premier i minister spraw zagranicznych, lansowany przez Partię Centrum.

W Czadzie znów napięcie

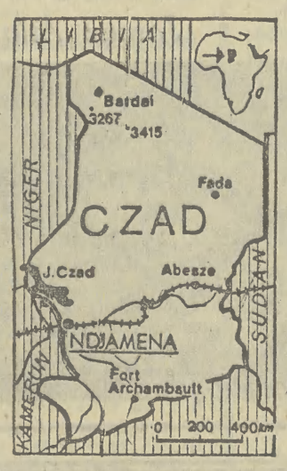

CZAD — kraj, przez który przebiega linia dzieląca Afrykę na „czarną" i „arabską", co znajduje również wyraz w etnicznym zróżnicowaniu ludności — znowu stanął w obliczu wojny domowej. Względny spokój trwał tam zaledwie 7 miesięcy i był przede wszystkim rezultatem obecności silnych oddziałów libijskich, nie zaś pojednania między walczącymi o władzę formacjami polityczno-wojskowymi. Libia, która w grudniu ub. roku pomogła prezydentowi **Goukouniemu Weddeye** wygrać wojnę domową z byłym ministrem obrony **Hissene Habre**, teraz wycofuje swe wojska z Czadu, co sprawiło, że siły zbrojne Habre natychmiast zajęły kilka miast na wschodzie kraju. Doszło do tego zanim jeszcze zdołano utworzyć tzw. Neutralne Siły Międzyafrykańskie (z udziałem Beninu, Gwinei, Nigerii, Senegalu, Togo i Zairu), które mają wypełnić „próżnię" po odejściu Libijczyków i zapobiegać incydentom zbrojnym. W Czadzie wszystko więc może wrócić do punktu wyjściowego.

Dodajmy, że ten kraj leżący w sercu Afryki uzyskał niepodległość w 1960 r. i tylko przez 6 pierwszych lat panował w nim spokój. Resztę historii Czadu zapisały wyniszczające walki.

Śmierć z głodu

Powołując się na ustalenia Organizacji d/s Wyżywienia i Rolnictwa, zachodnioniemiecki tygodnik „Stern" pisze, że w ub. roku zmarło z głodu 55 mln ludzi w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej, czyli więcej niż zginęło w czasie II wojny światowej. Aby jednak mieć pełne wyobrażenie o rozmiarach tej tragicznej klęski naszych czasów, trzeba sobie uświadomić, że 1,4 mld mieszkańców naszego globu żyje w stanie chronicznego niedożywienia, od narodzin aż po przedwczesną zazwyczaj śmierć. Tymczasem w krajach EWG — stwierdza „Stern" — w roku ekonomicznym 1979/80 zniszczono milion ton owoców i warzyw, aby zapobiec spadkowi cen.

Ze świata wybrał — Jacek Pałamarz

Uśmiech (nie)dyplomatyczny

— Dobry wieczór państwu, podajemy wiadomości...
Rys. „PUNCH"

Myślenie perspektywiczne w wysokiej cenie

POLSKI KRAJOBRAZ - za dewizy

Od dawna toczy się dyskusja nad tym jakim celom ma służyć rozwój turystyki w Polsce, jako odrębnej gałęzi gospodarki narodowej. Spór idzie o postawienie na pierwszym miejscu albo celów społecznych (stosowny wypoczynek dla wszystkich obywateli kraju), albo celów ekonomicznych (akumulacja środków płatniczych krajowych i zagranicznych wypracowanych przez przedsiębiorstwa turystyczne na rzecz skarbu państwa). Rozstrzyganie tego sporu może trwać jeszcze długo, a tymczasem:

◆ **inne gałęzie gospodarki zagrażają coraz poważniej potencjalnym terenom turystycznym wraz z ich walorami (leśnictwo, intensywne rolnictwo, sieć osadnicza, infrastruktura techniczna, przemysł wydobywczy);**

◆ **„brudne" gałęzie przemysłu przetwórczego zanieczyszczają wody powierzchniowe i powietrze już obecnie użytkowanych terenów turystycznych;**

◆ **wydajemy nikłe fundusze inwestycyjne na budowę hoteli (przeważnie w dużych miastach) i sieć zajazdów przy trasach turystycznych, co niczego nie załatwia w akwirowaniu turystów zagranicznych;**

◆ **tracimy potencjalnych zagranicznych klientów turystycznych wobec braku atrakcyjnej oferty na pobyty wakacyjne w Polsce.**

Na taki to właśnie zespół spostrzeżeń i przemyśleń padła jeszcze w 1978 r. refleksja jednego z obywateli RFN, zagorzałego zwolennika wypoczynku w Polsce: *„Dlaczego Polska, mając tak wspaniałe kompleksy jezior i lasów, nie oferuje zachodnim turystom wypoczynku o rozbudowanych i kosztownych programach w tych rzadkich w Europie ostępach natury, dostarczających warunków dla żeglarstwa, polowań, jazdy konnej, wędkarstwa, nie mówiąc o spacerach i grzybobraniu?"* Właśnie, dlaczego?

To pytanie podjęli dwaj pracownicy turystyki (dyrektor jednego z wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych i pracownik naukowy Instytutu Turystyki). Nie badając genezy zjawiska, „turystolodzy" owi opracowali (społecznie) projekt powołania do życia ośrodków luksusowych wakacji dla cudzoziemców obojętnego pochodzenia, byle bogatych (nie wyłączając wszakże z tego kręgu klientów-Polaków) na Pojezierzu Mazurskim. Ponieważ pomysł, aby zyskał zainteresowanie władz, musi być w Polsce szeroko uzasadniony i bogato udokumentowany, wobec tego złożono ową dokumentację w antyszambrach dwu instytucji: Głównego Komitetu Turystyki i Centrali Turystycznej „Orbis" w czerwcu 1978 r. Owa dokumentacja składała się:

◆ z wyników studiów nad krajami docelowymi wyjazdów turystycznych z czterech krajów Europy zachodniej w poprzednich trzech latach (spadek zainteresowania wyjazdami wakacyjnymi niektórych nacji do Włoch, Hiszpanii, Jugosławii i do krajów skandynawskich);

◆ z opisu istoty funkcjonalno-ekonomicznej ośrodków luksusowych wakacji, tzw. polskich klubów „Robinson" *);

◆ ze wstępnej dokumentacji projektowej jednego wzorcowego ośrodka-klubu, zlokalizowanego nad jeziorem Świętajny wieś Narty-Warchłopy;

◆ z szacunkowo przeprowadzonej kalkulacji wpływów dewizowych, możliwych do uzyskania w ciągu roku w czterech takich ośrodkach;

◆ z klasyfikacji rzeczowej i funkcjonalnej niezbędnych inwestycji, koniecznych dla uruchomienia jednego ośrodka o ustalonym programie i standardzie usług.

Wydaje się, że warto tutaj przytoczyć najważniejsze założenia i konstatacje zawarte w owej „dokumentacji" z roku 1978, stosując kryterium wyboru dosyć proste: „które z tych propozycji nadal są jeszcze aktualne?" A oto kilka z nich:

1. Najbardziej atrakcyjnym walorem dla turystów zagranicznych są w Polsce wartości środowiska przyrodniczego, z których można korzystać niezależnie od wahań temperatury i ilości dni słonecznych.

2. Należy sprzedawać cudzoziemcom przede wszystkim urozmaicone programy rekreacyjne, które zapewniają kontakt z tymi poszukiwanymi walorami, a rzeczą wtórną jest sprzedaż usług noclegowych i żywieniowych.

3. Jedynie urozmaicone i bogate programy rekreacyjne oferowane przez stronę polską mogą przyciągnąć odpowiednie grupy turystów i głównie te programy mogą usprawiedliwiać wysoką odpłatność żądaną przez stronę polską za pakiet usług wakacyjnych, za 14—20 dni.

4. Baza noclegowo-żywieniowa powinna być schludna, czysta, z dobrze funkcjonującymi urządzeniami sanitarnymi, posiadająca swojską atmosferę wiejskich domów lub leśniczówek (a więc niekosztochłonna w rozumieniu nakładów inwestycyjnych).

5. Obok bogatego programu rekreacyjno-sportowego i rozrywkowego, clou wysokiego standardu ośrodka powinna stanowić dobra kuchnia polska i kwalifikowany personel obsługi, znający języki obce.

6. Gros wydatków inwestycyjnych powinno dotyczyć obiektów, urządzeń i sprzętu sportowego, koniecznych dla poparcia realiami bogatej i zróżnicowanej oferty sportów, rozrywek i imprez.

7. Ośrodki — kluby zawierają umowy na pobyty nie krótsze niż 14 dni, odpłatne za zestawy usług: noclegi, żywienie, dwa programy rekreacyjne do wyboru przez okres pobytu, fakultatywnie jedna lub kilka wycieczek jednodniowych.

8. Kalkulacja opracowana dla 4 ośrodków, zlokalizowanych na Pojezierzu Mazurskim (każdy na 200 miejsc, czynny cztery miesiące letnie), wskazywała na możliwość uzyskania ze sprzedaży usług w ciągu roku — 1.600 tys. dolarów. Rozszerzenie działalności tych ośrodków na trzy miesiące sezonu zimowego (narciarskie biegi płaskie, saneczkarstwo, polowania, konna jazda etc.) stanowić by mogło o zwiększeniu wpływów tych czterech ośrodków o ca 1.050 tys. dol. A więc ca 2,600 tys. dolarów rocznie przy 4 ośrodkach. A przy dziesięciu takich ośrodkach? Łatwo obliczyć. Każda z tych sum nie jest do pogardzenia w kraju tak zadłużonym w strefie dolarowej jak Polska...

Do opracowania szczegółowej kalkulacji wyników działalności ośrodków, jak i koniecznych nakładów inwestycyjnych nie doszło, bowiem centra turystyczne, do których złożono projekt powstania takich klubów turystycznych, nie wyraziły zainteresowania przedłożoną koncepcją, ani nie podjęły dyskusji nad jej meritum (co więcej, przedstawiciele dwóch zagranicznych firm turystycznych, którzy skłonni byli podjąć rozmowy dotyczące zapewnienia frekwencji w paru ośrodkach typu klubów „Robinson", nie zostali przyjęci przez odnośnych, ówcześnie panujących 2 ministrów turystyki).

Rezygnując z odtwarzania zdarzeń towarzyszących tej sprawie w r. 1978, sprawa ta wydaje się być na dzień dzisiejszy nadal do załatwienia — może w innej skali, może na innych terenach, może z innymi partnerami, ale nadal jako koncepcja nie straciła nic ze swej aktualności. Do tej opinii upoważniają 2 spostrzeżenia poczynione w r. 1981.

Primo — w przyjazdowej turystyce zagranicznej sprzedaje się nie to, co mogłoby być atrakcyjne dla wielokrotnie większych rzesz turystów zagranicznych, gdyby zapewniono im odpowiednie usługi turystyczne na terenach, na których występują interesujące ich walory środowiska przyrodniczego (krajobraz leśno-pojezierny, oddalenie od miast i skupisk ludzkich). Secundo — w Polsce słuszne tendencje ochrony środowiska przyrodniczego nie idą w parze z równie właściwą gospodarką terenami wyposażonymi w walory środowiska. Dopuszcza się do użytkowania ziemi na obszarach chronionych tak dewastacyjnie oddziaływujące gałęzie gospodarki jak budownictwo mieszkaniowe (w tym domy letniskowe), intensywne rolnictwo, przemysł wydobywczy, zapominając, że turystyka jest tą gałęzią gospodarki, która (przy zachowaniu odpowiednich norm użytkowania) nie wpływa dewastacyjnie na walory obszarów chronionych, potrafiąc czerpać z danej jej szansy duże korzyści gospodarcze.

Gdyby przyjąć, że obydwa powyższe stwierdzenia są słuszne, to można wnioskować, że tak gospodarka turystyczna, jak i gospodarka narodowa (w dziale dotyczącym gospodarki przestrzennej) powinny być zainteresowane w eskalacji usług turystycznych na terenach najchętniej odwiedzanych tak przez krajowy, jak i zagraniczny ruch turystyczny. Oczywiście, zaspokojenie potrzeb zagranicznego ruchu turystycznego, przy istniejącej konkurencji innych krajów europejskich akwirujących turystów-cudzoziemców, wymaga odpowiedniej polityki i nakładów inwestycyjnych, właściwej organizacji usług, pomysłowości w gospodarowaniu, ale czego się nie robi dla pozyskania dewiz, szczególnie gdy dewizy te uzyskuje się tak „tanio", jak jest to możliwe w turystyce.

Kreowanie kilku ośrodków turystycznych przygotowanych do obsługi bogatej klienteli, tak obywateli polskich jak i cudzoziemców — to sprawa par exellance ekonomiczna i to w skali kraju. Bowiem, kiedy gospodarka narodowa boryka się z olbrzymim nawisem inflacyjnym i poważnymi niedoborami bilansu handlowego, taki kierunek dla rozwoju gospodarki turystycznej nie jest obojętny dla interesów gospodarczych w skali makro.

Warto tu przytoczyć nadal aktualny argument wspomnianego zwolennika turystyki w Polsce, żyjącego w RFN: *„Skoro musicie eksportować szynkę, to dlaczego sprzedaje się te wyroby w sklepach Düsseldorfu po 36 marek za kilo, a nie możecie tej samej szynki sprzedać w porcjach na stolikach w restauracjach turystycznych w Polsce, biorąc za kilogram tej samej szynki po 150 marek za kg".* Ale to jest już inna sprawa i inna ranga problemu. Przemilczmy dyskretnie tendencje polskiej gospodarki eksportowania surowców, zamiast wyrobów gotowych. Nie wypada żeby tak nieważna gałąź gospodarki jak turystyka — ujawniała błędy i skłonności całej polskiej ekonomiki.

Chociaż... w lustrze „turystycznym" ciekawi dostrzegą najwyraźniej i karykaturalnie zarysowane kontury tego wypaczenia.

Michał Stalski

*) Turystyczne kluby „Robinson" są rozpowszechniane w Europie Zachodniej i oferują zestaw usług rekreacyjno-sportowych i rekreacyjno-rozrywkowych dla turystów spędzających wakacje co najmniej w okresie 14 dni. Program usług zależy od warunków środowiska geograficznego i klimatu danej miejscowości.

Kurhanek

Z niepokojem i nadzieją oczekiwałem na pierwszą premierę teatru „Bagatela" po objęciu dyrekcji tego upadłego teatru przez nową ekipę dyrektorów i kierowników. Z niepokojem — bo to co mogła i miała zrobić grupa znanych zresztą i wartościowych ludzi, było dość określone i niezbyt optymistyczne.

W teatrze „Bagatela" jest taki, a nie inny zespół aktorski; teatr ten znalazł się w takim, a nie innym stosunku do pozostałych teatrów krakowskich, a wydobycie się z raz zajętej pozycji i w środowisku tak stabilnym i konserwatywnym, jak krakowskie środowisko teatralne, jest rzeczą niesłychanie trudną.

Dla ludzi, którzy znają teatr tylko od strony widowni, może się wydawać rzeczą przesadną lub tylko konwencjonalną ogłaszanie, jako czegoś istotnego, że zmieniła się dyrekcja lub że jakiś znany i ceniony aktor odszedł lub przyjął etat. Ci jednak, którzy w teatrze pracują, wiedzą doskonale, że zawsze — a szczególnie w przypadkach załamania się zespołu, czy instytucji — zmiana dyrektora, przyjście znanego aktora może spowodować przełom zasadniczy i z sezonu na sezon przemienić przybytek rozpaczy i zniechęcenia w miejsce, gdzie nagle zagości duch sztuki i gdzie ludzie będą rozbijać kasę w pogoni za ostatnim biletem. Są to bowiem sprawy niejasne i tajemnicze, te fale powodzenia i klęski, jakie napływają na poszczególne zespoły i nawet budynki. Dopiero patrząc wstecz, okazuje się, że na przykład sukces teatru Kantora był zasłużony, chociaż skrywany w realizacjach niepełnych. A znów bywa i tak, że wspaniałe zespoły i sławni wykonawcy, czy reżyserowie, mimo że jeszcze ciągle błyszczą i przyciągają, w kolejnych sezonach, czy premierach, zaczynają rozsiewać wokół siebie „aurę śmierci". Ale o tym także dowiadujemy się zwykle za późno i niepotrzebnie — to znaczy wtedy, gdy rzecz jest już nie do uratowania lub ratunku nie warta.

Teatr „Bagatela" objęła ekipa nieoczekiwana, złożona właściwie z ludzi, którzy do tej pory nie byli brani pod uwagę jako potencjalni dyrektorzy, czy kierownicy scen. Zmieniono także zasadę organizacyjną, co też w teatrze jest bardzo istotne. W polskich teatrach istnieje mianowicie stanowisko tzw. „dyrektora i kierownika artystycznego". Łączy ono w sobie odpowiedzialność i władzę zarówno w zakresie administracyjno-finansowym czy personalnym jak i artystycznym. Taki pan zarówno bije się z władzą jak i przyjmuje sprzątaczki do pracy; wyrzuca starych, zużytych aktorów (rzecz wstydliwa i okrutna, jak wiele rzeczy w sztuce, ale przecież konieczna), zaleca się do renomowanych reżyserów, stawia koniaki sławnym gwiazdom, robi łaskę młodym zdolnym, wysysając ich talent za małe pieniądze itd., itp. W bardzo nielicznych teatrach polskich istnieje natomiast rozdział tej funkcji na dwóch ludzi. I tak właśnie jest obecnie w „Bagateli", gdzie dyrektorem teatru, to jest panem, który rządzi tym całym bałaganem jest Marian Wawrzynek. Zdobyty został dla Krakowa we Wrocławiu, gdzie przez wiele lat kierował Teatrem Polskim. I robił to doskonale. Jest to pan, który — jeżeli któryś z reżyserów „Bagateli" w przyszłości zapotrzebuje słonia do spektaklu, albo, żeby strażak zjeżdżał na wyciągu linowym z wieży Mariackiej — i jedno, i drugie załatwi, umożliwi, dostanie zezwolenie, przełamie bezwład urzędasów, oszuka księgowych; po czym zarobi na tym wszystkim (to znaczy teatr, nie on osobiście), wyjedzie na festiwal zagraniczny, zdobędzie nagrodę i na koniec dostanie order. Piszę tu o tym dość lekko, ale proszę mi wierzyć, że takich ludzi jest w Polsce może pięciu, a w Europie może dwustu (oczywiście jeśli chodzi o teatry).

Natomiast kierownikiem artystycznym teatru został znany powszechnie, bardzo sławny i istotnie doskonały scenograf krakowski — Kazimierz Wiśniak. Ten cichy i nieśmiały człowiek podjął się zadania, o którym wszyscy przyjaciele twierdzili, że nie jest dla niego. Niemniej jednak w naszej epoce właśnie, kiedy już wszyscy, co się nadają, przestali się nadawać — ratunek teatru spoczywa w rękach właśnie takich ludzi. Przypomnijmy, że dyrektorem Teatru Starego jest kompozytor i — jak na razie — nic nie wskazuje na to, że jest nie na miejscu, a raczej przeciwnie. Dlaczegóżby więc scenograf miał być gorszy od muzyka? Nie będzie to zresztą pierwszy w dziejach krakowskiego teatru wypadek tego typu. Wiele lat temu właśnie scenograf, plastyk — Józef Szajna był dyrektorem Teatru Ludowego w Nowej Hucie i robił to nieźle, chociaż krótko, aby potem zostać dyrektorem swojego teatru w Warszawie, gdzie powiodło mu się o tyle gorzej, że robiąc tylko to, co chce jego muza, zaleciał w regiony dość osobliwe czyli, mówiąc oględnie — „eksperymentalne".

Wiśniak nie przejawia jednak tak totalitarnych tendencji jak Szajna, a poza tym przez wiele lat związany z Teatrem Starym i środowiskiem duchowym, grupującym się wokół tej sceny, przynosi do „Bagateli" to, co najwartościowsze w krakowskiej i chyba polskiej kulturze. Jest doskonałym artystą, ma świetne znajomości, nie jest też hałaśliwy i nie narzuca siebie i swojej sztuki, jak czyni to wielu (zresztą doskonałych) scenografów warszawskich, którzy w telewizji na przykład zachowują się, jak nawiedzeni kapłani jakiejś bliżej nieokreślonej sekty.

Trzecią nową osobą w „Bagateli" jest pani Joanna Olczak-Ronikier, ta sama, która wiele lat temu założyła wraz ze Skrzyneckim „Piwnicę pod Baranami" i pisała dla niej skecze; ta sama, która razem z Andrzejem Wajdą stworzyła dys-

Życie MIŁOSZA

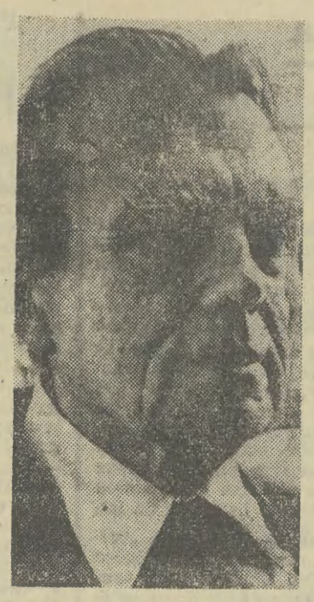

w wywiadzie opowiedziane

Książka dziwna, pełna przeróżnych nastrojów, pachnąca jak jabłko w środku słonecznej jesieni. Dzieło zawierające się między czystą literaturą i dziennikarstwem, nie wolnym również od niedyskretnych pytań. ALEKSANDER FIUT okazał się w „ROZMOWACH Z CZESŁAWEM MIŁOSZEM" (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, str. 144, 234 zdjęcia, cena zł 40.—) zarówno polonistą, pilnie obserwującym proces historyczny naszego piśmiennictwa, jak i dziennikarzem-biografem, który już od dawna jak gdyby ma schowane w zanadrzu pytania. Sam Miłosz w ostatniej rozmowie powiedział, że był przeciwny publikowaniu tekstu *„właśnie dlatego, że nie był on pomyślany jako książka; był pomyślany jako materiał... do pracy badacza literatury, jako pomoc"*. I dalej powiedział polski laureat Nagrody Nobla w rozdziałku zatytułowanym „Sztokholm, grudzień 1980" — *„gdybym nagrywał takie rozmowy z myślą o tym, że będzie to książka, dbałbym więcej o danie innych aspektów, przede wszystkim aspektu teologicznego"*.

Książkę rozpoczyna wywiad zatytułowany „Zagary". I pytający, i udzielający odpowiedzi wchodzą niejako w sam środek sprawy, mówią o okresie wileńskim w życiu Czesława Miłosza, o Uniwersytecie Stefana Batorego, o grupach młodzieży artystycznej, organizacjach sportowych, turystycznych. Potem następuje rozdział „Spotkania i konfrontacje", dotyczący pobytu stypendialnego Miłosza we Francji, stosunku poety do awangardy krakowskiej, przenosin do Warszawy i wojennego kontaktu z Kazimierzem Wyką w roku 1941. W rozdziale następnym „Wobec poetów anglosaskich" Miłosz stwierdza z rozbrajającą chyba jednak dezynwolturą: *„najciekawszą rzeczą w związku z tą moją, jakby tutaj rzec, prozachodniością czy snobizmem polskiego inteligenta było to, że ja w dużym stopniu wyprzedzałem zainteresowania innych"*.

Kolejne części wywiadu wiążą się z powieścią „Dolina Issy" (kwestia autentyczności bohatera utworu literackiego), z poezją i prozą polską, niezwykle interesującymi uwagami o poezji Różewicza i Herberta, z *„myśleniem wierszem"*, z lekturami pisarza od Biblii przez Erenburga i Oskara Miłosza do książeczek dziecięcych. W rozdziale pt. „Ziarno obłędu" Miłosz zaznacza, że ma bardzo ambiwalentny stosunek do Baczyńskiego. Rozmówcę Fiuta zachwycał w Baczyńskim talent, ale jego wiersze wydawały mu się zanadto eteryczne.

I tak już płynie ta rozmowa niezwykle interesująca, bardzo treściwa, gdzie każde słowo Czesława Miłosza rzeczywiście ma wagę ziarna, które może wydać czy to w komentarzach, czy w dalszych objaśnieniach stokrotny plon. Myślę tu głównie o opisaniu przez poetę jego stosunku do grupy poetyckiej „Skamander", do Mickiewicza i Norwida, do okupowanej Warszawy. I kiedy przedostatni rozdzialik pt. „Litwa gniazdowa" czytamy — w pełni rozumiemy, skąd się rodzą fobie, zastrzeżenia, umiłowania Czesława Miłosza. Na przykład ten, że Mickiewicz nie opisywał przyrody stron rodzinnych, lecz przyrodę wielkopolską, coś tam jeszcze zaznaczył nasz współczesny wielki, że granica północna Buka przechodzi na południe od Nowogródczyzny, że na Litwie nie było chartów. Chciałbym przy okazji zaznaczyć, że inna jest Litwa w wyobrażeniu Miłosza, inna w tekstach Adama Mickiewicza. W „Panu Tadeuszu" mowa jest o Litwie historycznej, o zaściankach polskich szlachty na Nowogródczyźnie. Miłosz ma w oczach i w pamięci Szetejnie, dość daleko na północ od Nowogródczyzny położone. Może stąd te różnice? — ośmielam się zapytać. W każdym bądź razie „Rozmowy z Czesławem Miłoszem" w przedziwny i bardzo spójny sposób łączą biografię pisarza z jego twórczością. Funkcją wyznań biograficznych, sprowokowanych przez pytania Aleksandra Fiuta są przede wszystkim działania artystyczne, literackie. W tym leży główna zaleta książki. Ale nie należy zapominać, że walor barwności przeżyć, podróży łącznie z najdłuższym w życiu Czesława Miłosza okresem przebywania poza Polską, opis mocowania się wewnętrznego w „kraju wielkiej samotności" (tytuł rozdziału) — stanowią o jakości fabularnej tekstu.

„Rozmowy z Czesławem Miłoszem" stały się już własnością współczesnego czytelnika polskiego. Jest rzeczą naturalną, że wielu ludzi sięgnie po to dzieło przede wszystkim dla zalet natury... powieściowej. No i dobrze. Wydaje mi się również, że dla wielu będzie to dobry wstęp do niełatwej lektury wierszy i prozy Czesława Miłosza. Jego twórczość nie jest łatwa w odbiorze, jakby to powiedział polonista. Te 144 strony to swoisty, przystępny podręcznik dziejów najnowszej literatury polskiej, po trosze jej związków (przez tłumaczenia i sympatie Miłosza) z piśmiennictwem światowym. Nie jest to ostatnia zaleta książki Czesława Miłosza i Aleksandra Fiuta. Ten ostatni ponoć do Stanów zawędrował, gdzie podczas urlopu Miłosza prowadzić będzie wykłady związane z tematem literatury polskiej. W ten sposób polonista krakowski wkroczył w dzieje naszego wieku dość odważnie i przede wszystkim pożytecznie.

Olgierd Jędrzejczyk

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Ostatni z ostatnich broń złożyli...

mił wójtów by przygotowali *„żywność za zapłatą i statki do przejścia pod Bobrkiem w punkcie najbardziej zakrytym lasami i górami, gdzie się stykają trzy granice, to jest Austrii, Prus i Krakowa. Opuszczając Olkusz* — pisze dalej Różycki — *kazałem się do domów rozejść konnym i pieszym powstaniom, które do ostatniej chwili towarzyszyły nam"*.

Oddziały wojskowe przekroczyły granice Rzeczypospolitej Krakowskiej koło Płok, na północ od Trzebini, by później przez Trzebinię, Chrzanów, Bobrek dotrzeć do południowej granicy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Atmosferę tych wydarzeń odzwierciedlają pamiętniki Girtlera (K. Girtler: „Opowiadania. Pamiętnik z lat 1803—1831". Kraków 1971):

„Z Polski głuche tylko dolatywały wieści, łechtające nadzieję jakby z grobowego lochu wyrwały się głosy: «Jeszcze Polska nie zginęła», gdy nagle przed południem dnia 26 września spostrzegliśmy z galerii, będącej na piętrze pałacu, pojedynczych jeźdźców od strony Płok stępa jadących, a za nimi gromadkę konnych i pieszych, aż poznaliśmy w zbliżających się, iż są zbrojnym oddziałem. Co to jest? Co się to znaczy? — Biegniem przeciw nim, aż poznajem naszych różnej broni żołnierzy, strudzonych marszem, po ich twarzach błąkał się smutek i zgroza. Dowiedzieliśmy się, że należą do oddziału jenerała Różyckiego, który, party przez Rydigera, nie ma innego środka, jak wkroczyć na ziemię Wolnego Okręgu, aby ją przejść i schronić się za Wisłą do Galicji. Tyle naraz mówiło głosów, tyle zdań ci ludzie objawiali, że gdy nie było przy nich oficera, nie można się było z nich żadnej przez nas dowiedzieć prawdy. Niedługo to trwało, bo coraz znaczniejsze nadciągały gromady, ale bez ładu i porządku, i to nas uprzedzało, że cały oddział Różyckiego, na który tak wiele jeszcze w Krakowskiem liczono, zgubiony. Jakoż nadciągnęli i wyżsi oficerowie, smutną objawili nam prawdę, tego dnia przez Trzebinię ciągnęły różne oddziały; we dworze, kto przychodził, posilał się i odchodził, wszystko to pomykało się żwawo ku Wiśle. Wielu ludzi było wzorowej cnoty, nie upadli na umyśle, krzepili i pocieszali innych, dzielili się z nimi ostatnim kawałkiem chleba, na ich ustach nie powstał skwirk złośliwego wyrzekania. [...] Oddziały były ułańskie strzelców konnych, były to piąte szwadrony, podobnie jak niegdyś przy korpusie Dwernickiego, który też pod Boremią dawno już wkroczył do Galicji, tak teraz do Różyckiego jenerała przydzielone. [...]

A tymczasem na rynku w Trzebini rozległy się narodowe pieśni, po krótkim wypoczynku gromady pomykały się dalej, konno, pieszo, wózkami. Prowadzono i trzy czy cztery żelazne działka, jakimi niegdyś Czarniecki Szwedy straszył, a dzielny Różycki z ręki ich sobie Moskalom wziąć nie dał, nędzna ta na pozór artyleria pełniła służbę w ręku dzielnych ludzi. Amunicji, tej już nie było".

Równocześnie dowodzący ruchami wojsk rosyjskich w pobliżu granic Rzeczypospolitej Krakowskiej generał-porucznik Krassowski, *„wezwał Senat Rządzący do wydania wojskowych polskich, którzy do kraju tutejszego w skutku kroków wojennych schronili się, a to z wszelkim uzbrojeniem i materiałami wojennymi"* („Gazeta Krakowska" — IX. 1831). Senat zwrócił się do uczestników powstania o złożenie broni i opuszczenie terenu neutralnego Wolnego Miasta Krakowa. Jednakże na rozkaz Paszkiewicza, którego zdaniem *„Rzeczypospolita Krakowska podzielała aż do pewnego stopnia obłęd, który pogrążył Królestwo Polskie w rewolucję na zawsze opłakaną"* a wykorzystując rzekome naruszenie neutralności przez wkroczenie wojsk polskich bez sprzeciwu Senatu (co było nieprawdą), Rydiger *„zawieszając wszelką negocjację zajął zbrojną siłą W. M. Kraków i terytorium do niego należące dla poszukiwania i zabierania w niewolę powstańców polskich"* („Gazeta Krakowska" — 1831).

Różycki, po przekroczeniu granicy, na krótko, dla wypoczynku zatrzymał się z wojskiem w Chrzanowie, gdzie przyjmowano ich *„z otwartym sercem jako braci"*. Tu też otrzymał formalne zezwolenie Senatu na przejście przez kraj Rzeczypospolitej Krakowskiej, co jak widzieliśmy nie powstrzymało wojsk rosyjskich od zajęcia Krakowa. Tu wreszcie wydał odezwę godną przypomnienia:

„Żołnierze! Jesteście świadkami nieszczęść, jakie w ostatnich czasach ojczyznę dotknęły. Do was samych należy osądzić czyście dopełnili obowiązków swoich. Wzięcie Warszawy, przejście korpusu Ramorina, nie ugięło ani męstwa, ani osłabiło serc waszych. W śmiertelnej walce dowiedliście, że dla ojczyzny poświęcić się umiecie.

Ale ta mała garstka mężnych wojowników, pozbawiona wszystkiej pomocy, po zupełnym rozproszeniu jazdy w bitwie pod Skalmierzem, przy niedostatku broni, możesz się ostać przed 40 000 zbrojnego nieprzyjaciela.

Przychodzi chwila okropna, jeżeli chcemy ocalić nasz honor i wolność musimy opuścić ukochaną ojczyznę, zostawić na pastwę nieprzyjaciela naszą ziemię i dostatki. Jeżeli chcemy pozostać, czeka nas okropna niewola.

Żołnierze! W zbrojnym jak niegdyś tułactwie żywić będziemy i zemstę dla nieprzyjaciół i nadzieję przyszłego szczęścia ojczyzny. Potomność osądzi, kto stał się przyczyną jej zguby, a my opuszczając ją na chwilę poprzysięgnijmy, że pierwsze hasło do boju, powoła nas do nowej walki, że odzyskanie jej niepodległości i swobody, zawsze będzie naszą myślą i życzeniem i że każdy z nas, dla dopięcia tych celów, wszystko poświęcić gotów. Jeszcze Polska nie zginęła!"

Wkrótce wyruszyli w kierunku południowym do Bobrka, którego właściciel Ignacy Wielopolski serdecznie ich podejmował. Wysłał stamtąd pułkownika Zaderę do austriackiego generała Pidoli w Oświęcimiu dla omówienia ostatecznych warunków przejścia granicy. Wrażenia z tych ostatnich, niezmiernie bolesnych chwil, przekazał gen. Różycki w swych wspomnieniach:

„Stanąwszy nad granicą raz ostatni przemówiłem do rodaków, co mi serce napełnione żalem i rozpaczą wskazało, zachęciłem do stałości, do zachowania się spokojnego, a po przysiędze, że na którejkolwiek części świata będziemy, na hasło obrony ojczyzny, zgromadzimy się, weszliśmy dnia 28 września z 6 działami i 1400 ludźmi, z których 300 tylko miało broń palną, a reszta kosy i piki. Nim odbyto wszystkie formalności kwarantanny, noc nadeszła i w polu zanocowaliśmy, po jednej stronie oficerowie a po drugiej podoficerowie i żołnierze".

Obywatel ziemski Kajetan Russocki dostarczył im żywność, a następnego dnia podejmował ich. Żołnierzy i oficerów przybywało z dnia na dzień. Z dalszych fragmentów pamiętnika dowiadujemy się, że:

„Podoficerów i żołnierzy umieszczono we wsi Dworach, a oficerów w mieście Zatorze, lecz że tak pierwszych jak i drugich nie można było pomieścić, bo co chwila liczba się powiększała i pułkownik Piotrowski przerznął z Kaliskiego z 300 ludźmi, przeto wyznaczono w dodatku kilka innych miejsc.

W ciągu jednego tygodnia, przybyło wiele osób w okolice Zatora, między temi generałowie Szembek, Wąsowicz, Załuski, Skrzynecki, Umiński.

Po dwudziestodniowej kwarantannie przyszły od rządu austriackiego rozkazy i manifesta. Ostatnie udzieliły amnestię dla obywateli galicyjskich. Pierwsze zawierały rozporządzenia co do reszty wojskowych".

„Gazeta Krakowska z 9. X. 1831 r. podała za austriacką gazetą następujący komunikat:

„Reszty rozbitego wojska polskiego pod jenerałem Różyckim przez cesarsko-rosyjskie wojsko, uchodzące w wielkim nieładzie przeprawiły się w dniach 24, 25 i 26 września w różnych punktach, jako to pod Niepołomicami, Dworami, Oświęcimiem, Podgórzem &c. na ziemię cesarsko-austriacką i broń złożyły. Przy przeprawionym pod Oświęcimiem oddziale, składającym się z kilkuset żołnierzy, znacznej liczby wyższych i niższych oficerów, znajdowali się także jenerałowie Różycki i Kamiński. Oddział ten prowadził z sobą sześć dział".

K. Girtler, sercem czujący sytuację narodową, daleko cieplej opisuje te wydarzenia:

„...tak nagle przebiegli Wolny Okręg, aby nawet pozoru naruszenia jego neutralności nie dać zawistnym, przebiegli go, przeprawili się najgęściej pod Zatorem za Wisłą, a tam, ostatni z ostatnich, złożyli broń Austriakom, radującym się z zwycięstwa, przez imaginacją zdało im się, że wojsko polskie im się poddało. Ostatni to był po Dwernickim, Ramorinie, Giełgudzie, Rybińskim zastęp wojska polskiego, który opuszczał ojczystą ziemię, przechodząc też na swą ziemię, bo ta szeroka, ale jedynie w obce progi. Consumatum est!".

Generał Samuel Różycki zmarł na emigracji w Brnie w Szwajcarii 2 marca 1834 roku.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI)

dr Zdzisław Gajda

FILM

NA ZESŁANIU

Gdy przed dwudziestu miesiącami sławny już film Rosiego wyświetlano na „Konfrontacjach", okolica w nim przedstawiana wyglądała niemal tak samo jak przed półwieczem, czyli w czasie opisywanych wydarzeń. Dziś marność życia Aliano, Eboli i tamtego rejonu pogłębiły spustoszenia zeszłorocznego trzęsienia ziemi: jego centrum wypadło 10 kilometrów od miejsca, gdzie „zatrzymał się Chrystus". Południe Półwyspu Apenińskiego, zapomniane przez Boga (miejscowi mówią, że zatrzymał się przed górami Basilicaty, nigdy w nie nie docierając, bo nigdy nie dotarła tam nadzieja), tkwi nadal w głębokim zacofaniu, choć Włosi już rozumieją, że stanowi to fundamentalny problem ogólnonarodowy, a lewica nagli o zmiany. Naprawdę pomóc mogłoby tylko przewrócenie porządku społecznego; pogrążone w kryzysie państwo chadeckie nie potrafi wiele zrobić; nie ma też zasadniczego znaczenia, że wybory samorządowe w Basilicacie wygrywa lewica, a burmistrzem Eboli jest komunistka. Przed wojną w tym mieście żyło 4 tysiące ludzi; obecnie niecałe 1800. Reszta uciekła, tak jak z sąsiednich terytoriów, do lepszego bytu — w Stanach, a przynajmniej w przemysłowej Lombardii.

Apele sobie, a życie sobie; ale wciąż przypominać o upośledzeniu Południa jest narodowym obowiązkiem. We włoskim filmie robi to ze szczególną pasją — łącząc sprawę z demaskowaniem mafii — Francesco Rosi („SALVATORE GIULIANO", „RĘCE NAD MIASTEM", „SZACOWNI NIEBOSZCZYCY"); można więc było się spodziewać, że kiedyś zekranizuje także wspomnieniową książkę Carla Leviego „Chrystus zatrzymał się w Eboli". Jest to bowiem jedno z najpowszechniej znanych dzieł o krainie pomiędzy Salerno a Tarentem; opublikowane w roku 1947, wywołało „ogólnokrajowy rachunek sumienia". Levi — eseista, malarz i lekarz, lewicowy liberał z Turynu — opisał w nim swój pobyt w Aliano, zabitej deskami miejscowości śródgórskiej, do której na półtora roku (1935—6) zesłali go faszyści.

Wtedy był to, zaiste, włoski kraniec świata, ponieważ polityka Mussoliniego zakazywała nawet wspominać o ziemiach Południa; zderzenie z tak odmiennym kręgiem życia, całkowite w nim pogrążenie, musiało być wstrząsem dla wielkomiejskiego intelektualisty, nawykłego do dyskusji w kawiarniach literackich; nie stało się jednak karą, lecz pięknym doświadczeniem. Levi odkrył dla siebie — a potem dla swoich czytelników — nie tylko biedę, choroby, zacofanie, desperację i głód mieszkańców Aliano; odkrył także harmonię prostoty, znaczenie związku z naturą, dobrodziejstwo poddania się zwolnionemu rytmowi zdarzeń. Począł zauważać zjawiska, które normalnie musiałyby umknąć jego uwadze; zaczął notować życiowe procesy i prawidłowości, których poprzednio nie umiałby odczytać. Zżył się z aliańczykami. Oni z nim też. Rozstawali się z żalem.

Rosi rzeczywiście od dawna miał zamiar ekranizować książkę Leviego — ten zbiór drobnych wydarzeń, spojonych klimatem miejsca i tworzący syntezę sytuacji nędzarskiego Południa. Przed piętnastu laty chciał to zrobić na sposób neorealistyczny — a więc z zaakcentowaniem krzywdy społecznej, z wydobyciem kontrastów, jako protest. Gdy powrócił do projektu w roku 1979, Italia znajdowała się w sytuacji szczególnej: państwu zagrażał chaos, szerzył się terror Czerwonych Brygad, hydra drobnomieszczaństwa dokonała już zaawansowanego rozkładu wartości. Włoscy filmowcy poczęli szukać otuchy w zwróceniu się do dawnej harmonii życia, w idealizacji pierwotnej prostoty, zgody z naturą i ścisłego przestrzegania zasad etycznych (wspomnijmy katolickie „DRZEWO NA SABOTY"). Taki ton przyjął też komunista Rosi; mocno to odbiega od jego poprzednich prac o gwałtownym rytmie — ale zostało zrobione konsekwentnie i z wielkim powodzeniem. „CHRYSTUS ZATRZYMAŁ SIĘ W EBOLI" (poniżej kadr z tego filmu) jest w tej wersji wiązanką historyjek znakomicie dokumentujących czas i miejsce, wzorowych nadrealistyczna żywość koloru fotografii pejzażowej słynnego Pasqualina De Santisa. Ale to jest właśnie w zgodzie z tonem atmosfery filmu! Te barwy, jak z Celnika Rousseau czy Pirosmaniego, dopełniają harmonij obrazu w wybranej przez Rosiego skali (co prawda nie wiem, czy odnosi się to także do obiegowych kopii, w których teraz film będzie u nas rozpowszechniany; myślę o kolorach oryginału, z taśmy w systemie „Technospes").

aktorsko (główne role grają Gian Maria Volonté i Irena Papas), owianych liryzmem tragodzą, ale dramatyczny konkret. Oskarżać faszyzm? Tak, ale wystarczy jego cicha — choć dogłębna — kompromitacja w scenie rozmowy z burmistrzem („fale śmierci" Marconiego). Natarczywość publicystyczna została tu całkowicie odsunięta na rzecz żywych spostrzeżeń w spokojnie prowadzonych kadrach, w cichości tła dźwiękowego.

Mocno wygląda tylko jeden efekt: Trochę czekaliśmy na ten film. Ale może właśnie dobrze się stało. Teraz, podczas kryzysu, znajdziemy w jego spokojnych konstatacjach chyba więcej bliskich treści. Przede wszystkim — szacunek dla cierpliwości; sposób na naturalność życia w narzuconych warunkach; wagę odkrycia tych pasjonujących szczegółów, które zwykle w pośpiechu przeoczamy.

Adam Garbicz

Maryli i jeszcze paru osób

Maciej Szybist

I chyba właśnie od osoby i zainteresowań pani Ronikierowej rozpocząć wreszcie wypada omówienie pierwszej produkcji, z jaką wyszła do widowni krakowskiej nowa ekipa w „Bagateli".

Dali oni na początek rzecz skromną i właściwie małą, prostą a także użyteczną, bo przydatną w szkole. Już to samo świadczy o dobrych początkach, gdyż bywa zasadą, że nowa dyrekcja rozpoczyna albo od „Krakowiaków i górali", albo od „Skiza" Zapolskiej albo od „Wyzwolenia". Tutaj natomiast zaprezentowano spektakl właściwie estradowy, złożony z inscenizacji „Ballad i romansów" Adama Mickiewicza. Jest to zdecydowanie w guście kierownika literackiego teatru. Pani Ronikierowa od dawna lubi odkrywać dla publiczności (przekrojowej, piwnicznej, teatralnej) dawno zapomniane, a posiadające smak przeszłości dokumenty, ramoty literackie, komiczne ogłoszenia, jakieś niezwykłe a jednak istniejące teksty, grafomanie i szaleństwo, ubrane w fin' de sieclowy kostium. Zawsze jest to na pół drwiące na pół sentymentalne. Zawsze miesza się w tym poczucie smutku z poczuciem błazenady.

Zestaw młodzieńczych tekstów Mickiewicza, tekstów, które wszyscy znać musieliśmy, żeby przejść do drugiej klasy licealnej, potraktowany został przez teatr jako okazja do precyzyjnie pomyślanej zabawy stylistycznej, która jednak nie wyszła, chociaż się udała (?). Zaraz powiem o co idzie.

Otóż mianowicie przez lata całe kładziono uczniom w głowy, że te „bidne" balladki opowiadające jakieś niestworzone historie o chłopskich czarach na Litwie, o upiorach i legendach, a także i o tym, jak to młody poeta kochał się z niepowodzeniem w jednej pannie — że to wszystko jest rzeczą poważną, przełomową, że jest to manifest nowych czasów, że rewolucja, że filomaci, że walka z caratem, że demokracja i walka narodowo-wyzwoleńcza, powstania, Sybir i kajdany.

Wszystko to, przyczepione do tych wierszyków, sprawiało na uczniach wrażenie czegoś całkowicie ogłupiającego. I istotnie tak jest. Bo nie na tym rzecz polega. Sprawa jest bardziej złożona i rozwikłanie jej tutaj nie jest możliwe (tym bardziej, że zrobił to kto inny i lepiej w innym miejscu — mianowicie pani profesor Maria Janion w swoich książkach o romantyczności — radzę przeczytać!). Chcę tylko powiedzieć, że to przedstawienie „Ballad" jest z jednej strony antyszkolne, a z drugiej — bardzo szkolarskie właśnie. W „Bagateli" pokazano, że cała ta sprawa z poezjami gminnymi i czarami litewskimi nie jest taka znów poważna, ale że mimo wszystko, nie jest całkiem bez sensu, że jest w niej pewien urok starości, jakiś sentymentalny rys poetyckości, w nie najlepszym może stylu, ale w dobrym guście. Trzeba tylko odpowiednio wszystko przybrać i skomentować.

Jak skomentowano „Ballady"? Tak, że ujrzano je poprzez pryzmat grafomańskich kopii tych wierszy z końca XIX wieku. To znaczy pokazano oryginał przez jego powtórzenia. W przedstawieniu wygląda to tak, iż zaciera się granica między tym co poważne, a tym co komiczne. Jednym słowem — Mickiewicz został potraktowany tak, jakby był swoim własnym epigonem — Lenartowiczem, czy Wincentym Polem. Rozumiem, że trzeba wieszcza ratować przed szkolnymi polonistami i ich programami, ale chyba nie w ten sposób. Tym bardziej, że ten na pół kabaretowy spektakl nie zbezcześcił niczego, lecz wykazał całkowity brak istotnego zrozumienia czym te śmieszne, naiwne balladki w istocie swojej są. A są one czymś, mimo pozorów, bardzo ważnym i poważnym. W naszej epoce ich odpowiednikiem są programowe pieśni kontestacyjne młodych Amerykanów, jakieś utwory Boba Dylana czy Joan Baez. W naszej teraźniejszości ich walor duchowy to będzie coś w okolicach „Festiwalu Piosenki Prawdziwej", czy twórczości Stanisława Barańczaka — to znaczy działalności rewolucyjnej w poezji, łączącej w sobie bardzo wysoką poezję z prostactwem i gminną tradycją ulicznych występów żebraczych. Dla przeciętnego człowieka w Polsce dnia wczorajszego czy dzisiejszego wszystko to jest może interesujące i ciekawe jako sensacje; ale przecież kilka lat temu, przeciw temu ruchowi wymierzone były tysiące etatowych pałek i pałkarzy. To właśnie tych poetów zamykano, rewidowano, szykanowano, wyrzucano.

Podobnie było zresztą z autorem tych niewinnych balladek i romansów. Młody człowiek, który je opublikował, spotkał się z oskarżeniami tak gwałtownymi, że gdyby nawet sama poezja jego nie przemówiła do nas i nie objawiła swojej ważności, to te ataki prominentów ówczesnego systemu powinny nas zastanowić. Bo jakże to: — pisze sobie młody litewski nauczyciel opowieść o wariatce z miasteczka, co biega po ulicy (tak jak te nasze krakowskie wariatki z Rynku) i woła za narzeczonym, pisze jakieś brednie o rybkach i pani co zabiła pana, a poważny człowiek, rektor, profesor, warszawski literat, kulturalny, wykształcony, kochający (po swojemu) Polskę właśnie jemu odpowiada tak: „...wśród pokoju i rosnących nadziei zjawił się w Litwie zwodziciel, co pod pozorem patriotyzmu i narodowości cały moralny porządek w uczuciach, wyobrażeniach, w smaku, nowym rodzajem literatury w zmowie z piekielnymi wichrzycielami, w głowach i sercach młodzieży przewrócił, zburzył i w odmęt wprawił (...) zaczęła pogardzać sztuką, zasadami, prawidłami". — Na szczęście Mickiewicz (bo to o nim mowa) w Paryżu na emigracji będąc, „skaził, zdeptał prawdę, moralność, cnotę, religię" i wreszcie poszedł „do szpitala szalonych". To ostatnie jest na szczęście nieprawdą, chociaż jest bliskie prawdy. Nie to jednak jest ważne, lecz to, że te balladki, pokazywane tak śmiesznie w „Bagateli", taką kiedyś miały w sobie siłę, że zmuszały profesora Kajetana Koźmiana do podobnych wystąpień — a nie był to ani szpieg moskiewski, ani sprzedawczyk, lecz prawy i uczciwy Polak starej daty.

Takie napięcia nie giną w dziełach i ginąć nie powinny. Szkoda, że w „Bagateli" znikły zupełnie. Ich miejsce zajęła zabawa artystyczna, polegająca na tym, że scena poprzez obraz swój i aktorzy poprzez swoją grę sugerują nam wizję pośrednią; czyli dzieje się tak, jak byśmy nie my patrzyli na uscenicznione „Ballady", lecz jakbyśmy my, dzisiejsi, patrzyli na naszego pradziadka, który patrzy się na scenę. Na scenie bowiem panuje późnoromantyczny komiczny dla nas teatr naiwny i prowincjonalny. Tak zostało to pomyślane; chwyty i maszyny teatralne są właśnie rodem z trup objazdowych końca XIX wieku, a aktorzy przy pewnych sugestiach ze strony reżysera, śmiało konkurować mogą ze swoimi przodkami w pretensji, nienaturalności, stylizacji na naiwno-wzniosły teatrzyk pełen spłowiałych symboli, zdawkowych gestów i pustych frazesów, pełen „poetyckości" i „patriotyczności". Tak właśnie mógłby wystawiać Lenartowicza czy Pola jakiś teatr objazdowy w Wadowicach czy Brodach gdzieś około 1870 roku. Jest to więc doskonała zabawa stylistyczna i intelektualna, jest smaczny kąsek dla wyszkolonego umysłu.

Doskonale pasuje do tego zbioru sygnałów kulturowych i stylizacji zbiór sonetów wyśpiewany przez Leszka Długosza do własnej muzyki. Ta produkcja jest właśnie takim jaki jest tu potrzebny, typowym salonowym, pseudoromantycznym, pseudomuzycznym bełkotem bez formy, który uczuciowość wyraża w rozwiniętym trójdźwięku i wibrato, a formę pozostawia tam, gdzie pozostawili ją późnoromantyczni grafomani poetyccy — za drzwiami swojej działalności.

W sumie jest to przedstawienie bardzo dziwne, może nawet dziwaczne. Denerwuje i pociąga równocześnie. Aktorzy natomiast — cóż — można o nich powiedzieć tyle, że na razie użyto ich „takości, a nie inności" jako sposobu na osiągnięcie założonych celów. Ważne jest jednak co innego, to mianowicie, że po tym przedstawieniu „Bagatela" znów znalazła się tam, gdzie się znajduje, to znaczy przy ulicy Karmelickiej w Krakowie. Bo do niedawna szybowała ona gdzieś między Kielcami, Sosnowcem a czasem nawet — Gorzowem Wielkopolskim.

*

„Bagatela". Adam Mickiewicz „Kurhanek Maryli" (Ballady, sonety, romanse). Reżyseria — Ewa Lassek. Scenografia — Kazimierz Wiśniak. Układ tekstu — Joanna Olczak-Ronikier i Kazimierz Wiśniak. Muzyka — Leszek Długosz. Aktorzy — Marek Chodorowski, Barbara Zajączkowska, Zbigniew Bernarczyk, Kajetan Wolniewicz, Bogna Gębik, Krystyna Stankiewicz, Witold Gruszecki, Dominika Stec, Stanisława Waligórzanka, Elżbieta Bieniasz, Maria Górecka, Bogdan Kiziukiewicz, Rafał Czachur, Bogdan Gładkowski, Janusz Zbiegień.

Rozszerzają się strajki
w krakowskich uczelniach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jaką obecnie przyjęło środowisko akademickie. Nie będę przytaczała w tym miejscu treści jego wypowiedzi bowiem została ona zawarta także w wywiadzie Rokity dla „Krakowskiej", zamieszczonym w środowym numerze. Wspomnę tylko, że zaapelował on do wszystkich studentów by włączyli się w strajk bądź w formie okupowania budynku uniwersyteckiego bądź poprzez udział w Wolnym Uniwersytecie, czyli w wykładach, których harmonogram został studentom przedstawiony.

Z uwagą zebrani wysłuchali słów rektora UJ, prof. dr hab. **Józefa Gierowskiego.** Zwracając się do młodzieży powiedział m. in.:

„Moi drodzy Koledzy i Koleżanki. Decyzja o strajku jest decyzją bardzo poważną. Dziś miałem telefon od obcokrajowca. Postawił mi pytanie: co mają studenci do pana skoro strajkują? Odpowiedziałem, oczywiście, że tu nie idzie o mnie a o sprawy związane ze szkolnictwem wyższym w ogóle. Tak jak i Wy czekam, aby projekt ustawy, dotarł do Sejmu. Rozumiem więc, że przeciąganie sprawy budzi Wasz niepokój. Tak jak i konflikt w Radomiu budzi sprzeciw środowiska. Ale jest jeszcze inna strona. Wiem, że każda akcja strajkowa pociąga za sobą dezorganizację życia w uczelni. Obejmując ten urząd obiecałem Wam, że będę realizował idee samorządności. Myślę, że starałem się to robić przez cały czas. Jeśli idzie o rzecz najważniejszą, aby nie wrócił na uczelnie dawny, przedsierpniowy układ to uważam, że jedynym rozwiązaniem jest przyjęcie ustawy przez Sejm PRL. Ustawa ta trafi do Sejmu, takie są ostatnie decyzje rządu, A w moim przekonaniu, gdy ta ustawa już tam się znajdzie, podstawowa część Waszych postulatów będzie spełniona. Oczywiście, dyskusje będą się nadal toczyć. Ale niech toczą się w spokoju. Przedwczesne protesty mogą szkodzić. Utrudniają medjacje. I to weźcie pod uwagę. Dziś otrzymałem zaproszenie od profesora Samsonowicza — o godzinie 18 mam być na Uniwersytecie Warszawskim by tam w gronie rektorów odbyć dyskusję o szkolnictwie wyższym, o konflikcie w Radomiu. Znając stanowiska kolegów wiem, że będą robić co w ich mocy, aby zrealizować postulaty większości społeczności akademickiej. Dlatego raz jeszcze apeluję, abyście podjęli takie kroki, które w najmniejszym stopniu naruszą życie uczelni. Jeśli zajęcia nie mogą odbywać się normalnie — sami pogłębiajcie wiedzę. Nie ma momentów, aby nie móc studiować.

Nie przypuszczałem, że u progu swej pracy napotykam na takie trudności. Wierzyłem i wierzę, że ustawa o szkolnictwie wyższym będzie funkcjonować, a wypełni ją to, co się w projekcie znajduje".

Ogromne brawa dla rektora.

Przedstawiciel KZ NSZZ „Solidarność" UJ **Jacek Baluch** mówi do zebranych, że pracownicy zrzeszeni w związku popierają akcję studentów i w piątek dołączają do strajku w formie czynnej poprzez prowadzenie zajęć w ramach Wolnego Uniwersytetu. Apeluje, aby sami studenci wychodzili do wykładowców z propozycjami tematów, które ich najbardziej interesują.

Stanisław Handzlik z KRH mówi: *„Przynoszę Wam poparcie 40 tysięcznej załogi Huty. Udostępnimy Wam środki poligraficzne. Na hutę możecie liczyć. Wasza sprawa jest dla nas jasna i klarowna".*

Zostaje odczytana uchwała RSS UJ: **„W związku z informacją podaną przez PAP dotyczącą przekazania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym do Sejmu PRL prosimy o dostarczenie naszej organizacji i opublikowanie w prasie codziennej pełnego tekstu uwag rządowych do społecznego projektu ustawy. Potęgujący się stan napięcia w środowisku akademickim którego powodem obok sprawy WSI w Radomiu jest przewlekanie prac legislacyjnych nad ustawą wymaga pełnej i rzetelnej informacji. Od treści dokumentu, który stanowić będzie podstawy sejmowych prac nad ustawą oraz ich oceny uzależnia nasze Zrzeszenie, podobnie jak i inne siły społeczne, bieżące działania, łącznie z rozpoczętą i nasilającą się akcją protestacyjną".**

W wiecu biorą udział przedstawiciele Radomia — jest przewodniczący Komitetu Strajkowego WSI, jest i szef informacji. Dziękują krakowskim studentom za strajk solidarnościowy.

Głos ma również przedstawiciel RU SZSP. Przedstawia stanowisko swojej organizacji, która do strajku się nie przyłącza. (Tej motywacji też nie podaję, bowiem stanowisko SZSP prezentowaliśmy w „Krakowskiej" w dniu wczorajszym).

Wydawać by się mogło, że wiec dobiega końca, gdy z tłumu zaczynają padać pytania. M. in. i takie: **dlaczego mówi się, że jest to strajk studentów, skoro to strajk NZS? Żądamy wyjaśnień!; Dlaczego nie głosujemy kto jest za strajkiem, kto przeciw?**

Wyjaśnienie przedstawicieli NZS jest mniej więcej takiej treści — NZS jako organizacja ma prawo proklamować strajk. Tym bardziej, że jest to strajk solidarnościowy. No i ogólnopolski.

Strajk został proklamowany. Strajk tzw. rotacyjny.

I w innych krakowskich uczelniach doszło do proklamowania strajków okupacyjnych. W **Akademii Górniczo-Hutniczej** już od wczoraj od godzin rannych studenci okupowali trzy budynki. W godzinach popołudniowych strajkowało około 600 osób. Dziś do strajku właściwego przystępują pracownicy naukowi zrzeszeni w „Solidarności" — taką bowiem decyzję, poprzez głosowanie, podjęto na wczorajszym wiecu. Strajk ma trwać od godziny 7.30 do 15.30.

W **Akademii Wychowania Fizycznego** wczoraj wiec miał miejsce o godz. 10. Jego efekt? Strajk okupacyjny. Za tą formą wypowiedziało się bowiem 250 studentów (80 wstrzymało się od głosu, 2 sprzeciwiło się).

TERESA BĘTKOWSKA

W **Wyższej Szkole Pedagogicznej** odbył się wiec studentów. Padła propozycja strajku okupacyjnego. Członkowie NZS zaproponowali strajk czynny. Przegłosowano. Ale nagle ktoś zapytał: **co to znaczy właściwie strajk czynny?** Odpowiedź: **normalne zajęcia.** Wobec tego podniosły się głosy, aby jeszcze raz odbyć głosowanie. Ponieważ sporo studentów już się rozeszło, dzisiaj **o** godzinie 9 odbędzie się wiec, na którym studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej podejmą ostateczne decyzje strajkowe. Niezależnie od tego, trzecie i czwarte piętro gmachu uczelni okupują od wczoraj od godz. 18 przedstawiciele NZS.

W **Akademii Medycznej** postanowiono zbojkotować wszystkie zajęcia dydaktyczne. Ze strajku wyłączono jednak — ze względu na bardzo duży program — studentów pierwszego roku wszystkich wydziałów Akademii. Przyjęto koncepcję strajku okupacyjno-czynnego. 38 osób przystąpiło do strajku okupacyjnego. Od wczoraj przebywają w Zakładzie Fizjologii przy ul. Grzegórzeckiej. Tam także działa sztab strajkowy. Jeśli chodzi o strajk czynny organizatorzy zaproponowali pięć sposobów. Pierwszy — **punkt mierzenia ciśnienia. Jest to ważna informacja dla mieszkańców Krakowa. Codziennie w godz. 11—17 w Klubie Pod Jaszczurami można zmierzyć ciśnienie.** Robią to bezpłatnie, w ramach akcji strajkowej studenci AM. Także w Jaszczurach w tych samych godzinach czynny jest **punkt zbierania leków na rzecz krakowskich szpitali. Trzecim sposobem są punkty pomocy medycznej działające podczas strajku w uczelniach krakowskich. Propozycja czwarta zgromadziła najwięcej chętnych. Od wczoraj 220 studentów pracuje w krakowskich szpitalach jako pielęgniarki, salowe.** Jest to, poza całą akcją strajkową, bardzo wyraźne zwrócenie uwagi na stały brak średniego i niższego personelu w naszych szpitalach. Studenci zajmować się będą także służbą informacyjną, a wczoraj uczelniana „Solidarność" podsunęła im jeszcze jedną formę strajku. W listopadzie — jak przekazał nam prof. **Zbigniew Chłap** — powstał w Akademii Medycznej zespół ds. ludzi starych i potrzebujących pomocy. **Jego celem jest niesienie pomocy emerytowanym pracownikom służby zdrowia. Działający w zespole pracownicy Akademii Medycznej będą oferować im pomoc lekarską, doraźną pomoc w sprawach domowych a także pomoc materialną.** Pierwszym krokiem jest zebranie ankiet. To właśnie w czasie strajku będą robić studenci. Aktualnie do strajku czynnego przystąpiło 315 osób. „Solidarność" uczelniana strajk poparła. Władze uczelni zapewniły swoją pomoc. Sprawa zajęć została wyjaśniona od razu, wszystkie zajęcia uczestniczącym w strajku zostają zaliczone. Poza tym kto chce — chodzi na zajęcia. (aw)

Od 22 bm. drożeje benzyna

Żółta — 32 zł, niebieska — 30 zł

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Państwowa Komisja Cen od 22 bm. wprowadza się nowe ceny detaliczne benzyn silnikowych i olejów napędowych. Cena etyliny 94 wzrasta z 21.— do 32.— zł, etyliny 78 wzrasta z 19.— do 30.— zł a oleju napędowego podstawowego I LS z 14.— do 25.— zł za litr.

Równocześnie ze zmianą cen detalicznych ujednolica się poziom cen dla odbiorców indywidualnych i uspołecznionych. Ceny paliw będą zróżnicowane o marże handlowe w zależności od szczebla zakupu.

W publicznych stacjach benzynowych, wszyscy nabywcy płacą za paliwa ceny detaliczne. Składy hurtowe CPN, „Samopomocy Chłopskiej" a także przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa i jednostki gospodarcze kółek rolniczych, sprzedają paliwo po cenach hurtowych.

Ceny w hurtowej sprzedaży paliw, przy zakupie w granicach od 200 do 2.000 litrów, są niższe o 1.— zł zaś przy zakupie autocysternami ponad 2.000 litrów ceny te są niższe o 2,50.— zł na litrze od cen detalicznych. Nabywcy znacznych ilości paliw, odbieranych cysternami kolejowymi i autocysternami o pojemności ponad 15 ton, płacą ceny zbytu niższe o 4.— zł na litrze od cen detalicznych.

Ponieważ użytkownicy paliw zobowiązani są do przeszacowania ich zapasów oraz rozliczenia wyników tego przeszacowania według zasad określonych zarządzeniem nr 23 ministra finansów z dnia 4 kwietnia 1977 r., publikuje się załączony do komunikatu wykaz nowych cen, ustalonych decyzją Państwowej Komisji Cen nr dl-z-165/81 z dnia 18 listopada 1981 r. — do wykorzystania dla przeceny i rozliczeń.

W związku z podwyżką cen paliw podwyższone zostają także taryfowe opłaty za korzystanie z osobowych taksówek samochodowych. Nowe opłaty wynosić będą 26.— zł za pierwszy kilometr jazdy w dzień i 30.— zł w nocy oraz 8.— zł za każdy następny kilometr jazdy w dzień i 12.— zł w nocy.

Opłaty za przejazdy w niedziele i święta będą pobierane według taryfy nocnej. Nowe opłaty taryfowe są wyższe przeciętnie o 3.— zł na kilometrze (przy przeciętnym kursie 8—10 km).

Podstawą do rozliczenia się z pasażerami stanowić będą **podwójne wskazania taksometrów.**

Znosi się tym samym dotychczasową zasadę pobierania należności za przejazdy w dzień według taryfy nocnej, w nocy zaś doliczania 50 proc. do wskazań taksometru. Znosi się także doliczanie dodatkowej opłaty 10.— zł za każde 15 minut postoju.

Opłaty za korzystanie z taksówek bagażowych tak jak dotychczas są opłatami umownymi, nie regulowanymi taryfą ustaloną przez Państwową Komisję Cen.

Nastąpiła więc kolejna podwyżka cen benzyny i to w odróżnieniu od poprzednich podwyżek bardzo znaczna, ale też w odróżnieniu od poprzednich, wcześniej dyskutowana, niejako „publicznie" przygotowywana. Zgodnie z postulatami opinii społecznej podwyższono również ceny benzyny dla odbiorców uspołecznionych. Obecnie cena dla obu sektorów jest jednakowa, różnią się jedynie o marżę.

Czy nowe ceny okażą się zaporowe? Czy obniżą zużycie benzyny przez odbiorców indywidualnych i uspołecznionych? Na to pytanie będzie można odpowiedzieć dopiero po kilku miesiącach, ponieważ uzyskanie obecnie równowagi rynkowej, może okazać się pozorne: przecież właśnie teraz kierowcy, którzy nie muszą jeździć, odstawiają samochody na całą zimę. Praktyka uczy, że zjawisko to powtarza się w połowie listopada od lat.

Z tytułu podwyżki cen „zejdzie" z nawisu inflacyjnego ok. 27 mld zł i jest to w tym przypadku sprawa drugorzędna. Chodzi głównie o dostosowanie potrzeb do zmniejszonych możliwości benzynowych. Zmniejszonych — bo nie stać nas obecnie na sprowadzanie ropy z rynków wolnodewizowych.

Obecna podwyżka cen przewiduje rekompensaty dla osób używających samochodów prywatnych dla celów służbowych, jak również dla inwalidów używających wózków inwalidzkich. Nie podlegają zwyżce opłaty za przejazdy autobusami w komunikacji miejskiej i w osobowej komunikacji PKS. Uregulowanie tych spraw pozostawiono do czasu wprowadzenia kompleksowej reformy cen.

Dylemat, któremu na imię „ropa" pozostaje. Jego rozwiązanie leży w naszym przemyśle. Tylko wzrostem eksportu możemy bowiem zapłacić za import ropy. Do czasu takiego rozwiązania ceny benzyny będą związane nie z kosztami produkcji, a z wielkością importu.

Nasz naczelny z „tamtej" odnowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PZPR, potem I sekretarza KD na Zwierzyńcu. Ta przeszłość nas niepokoiła: czy tak długoletni przedstawiciel aparatu będzie chciał iść za odnową, czy przeciw niej...?

Jego przyjście do naszej redakcji można — bez obawy o tanią metaforykę — porównać do wiosennej burzy. Lekceważył wszystkie wewnątrzredakcyjne i sztywne hierarchie; burzył je z ogromną swobodą. Zlikwidował wszystkie sztywne i anachroniczne rubryki; do rangi najważniejszych redakcyjnych publicystów podniósł tych, najbardziej podpadniętych z minionego okresu, w tym często niezwykle młodych. Z ogromną, urzekającą energią przebiegał redakcyjne pokoje — rzadko zamykając się w gabinecie — i po swojemu, rozmawiając, poznawał ludzi. I nagle w naszej redakcji zaczęły liczyć się nie staże, przynależności organizacyjne i funkcje, nie hierarchie i dawne etykiety — ale talent. Talent dziennikarski, uczciwość, odwaga, bezkompromisowość.

Zaskoczył nas. Zaskoczył nas tak bardzo, że długo nie umieliśmy pojąć tak raptownej przemiany naszej redakcji; długo nie mogliśmy uwierzyć, że swobodnie, bez Jego cenzorskich hamulców, lecz wręcz z Jego przynaglaniami — wolno nam, ba, musimy szybko biegnąć za tą odnową, wyprzedzać ją, walczyć o nią.

Miał szczególny charakter: gwałtowny i wybuchowy. Gdy kogoś lubił — to lubił naprawdę; gdy z jakiegoś powodu poczuł do kogoś niechęć — nie umiał się jej pozbyć. Miał niezwykły dar instynktownego rozpoznawania ludzkich charakterów.

Bardzo szybko zaczęliśmy Go szanować; jeszcze szybciej poczuł, że ma naszą prawdziwą sympatię. To bardzo rzadkie w redakcyjnych stosunkach: pełny szacunek i sympatia zespołu dla redaktora naczelnego. Zwłaszcza, gdy nie jest on dziennikarzem.

To Wacław Pituła wprowadził do naszej redakcji Macieja Szumowskiego — dziś naczelnego „GK". Do telewizyjnego reportera, Szumowskiego — Pituła powiedział ze zwykłą sobie upartą stanowczością: „Będzie pan pisał dla „Gazety" stały felieton na pierwszej stronie. Ale to ma być taki felieton, który za każdym razem będzie wsadzaniem kija w mrowisko. Taki, jakie kiedyś pisał w tej „Gazecie" Polewka..."

To Wacław Pituła wprowadził do naszej redakcji, czyniąc swoim zastępcą, Zbigniewa Reguckiego — który po Jego śmierci przez 9 lat był naszym redaktorem naczelnym. Naczelnym także zapamiętanym szczególnie serdecznie, bowiem w najczarniejszych latach „propagandy sukcesu" z uporem walczył o to, żeby dziennikarze „Krakowskiej" nie stracili twarzy, dzięki czemu w maju 1980 oceną Komitetu Centralnego zostaliśmy uznani za „Gazetę" słabo partyjną...

W dniu 28 września 1971 r. Wacław Pituła miał swoje imieniny. Pamiętamy do dziś gdy jako już któraś z rzędu weszła do jego gabinetu, jedna z dziennikarek, żeby złożyć życzenia. Dała mu typowe jesienne kwiaty — chryzantemy. Tych chryzantem był już pełen pokój. Pituła miał dziwnie zły nastrój. Obojętnym ruchem dołożył wiązankę do pozostałych i powiedział:

— ...popatrz, same chryzantemy. Czuję się zupełnie jak w grobowcu...

21 listopada 1971 roku — była to niedziela — wsiadł rano w samochód, żeby pojechać do Tarnowa na kolejną „trybunę robotniczą". To też był jego pomysł — te „trybuny". Były to spotkania przedstawicieli redakcji i przedstawicieli partii z robotnikami. Można było na nich mówić wszystko — i całkiem szczerze. I tak właśnie było.

Dzień wcześniej, późnym wieczorem, zatelefonował do Reguckiego, mówiąc:

— Źle się czuję i boli mnie serce...

— To nie jedź do Tarnowa — powiedział Regucki. — Pojadę za ciebie.

— Obiecałem, więc muszę jechać — uparł się Pituła.

Na oblodzonym zakręcie, prowadząc samochód, wpadł w poślizg.

Nie mogliśmy uwierzyć w jego śmierć. Był przecież tak żywotny; więcej — był samym żywiołem. W ten dzień napisaliśmy w „Gazecie Krakowskiej":

— Linotypy pracują równym rytmem. Czas goni. Jutro musi być nowy numer „Gazety". Są chwile takie jak ta, że całym sercem chcielibyśmy je na moment zatrzymać, by zdążyć uchwycić tę jedną jedyną prawdę o człowieku niepowtarzalnym, który odszedł. Z tej jedynej prawdy o człowieku pozostaje chropawy i nieudolny zapis; notatka o Nim. Zostają słowa, podobne do innych.

Ten akurat fragment naszego zespołowego, długiego tekstu, którym żegnaliśmy Wacława Pitułę na łamach „Krakowskiej" — pisał Maciej Szumowski.

Przyszedł z tamtą Odnową — i z nią odszedł. Dopiero po Jego śmierci zaczęły się pojawiać pierwsze oznaki, że tamta Odnowa to też był tylko pozór. Nie wiemy jakby się zachował — gdyby tego czasu dożył. Nie wiemy jakby się zachował — gdyby żył dziś, po Sierpniu.

Wiemy tylko, że był Człowiekiem uczciwym.

ZESPÓŁ „KRAKOWSKIEJ"

Plenum KD PZPR Kraków-Śródmieście

Partia, związki, samorządność

Wczorajsze obrady Plenum KD PZPR Kraków-Śródmieście skoncentrowały się na roli członków partii w samorządzie pracowniczym, ruchu związkowym oraz organach wybieralnych i organizacjach społecznych. Chodzi o to aby przemiany zachodzące w różnych dziedzinach życia społeczno-politycznego nie dokonywały się obok partii.

Najważniejsza z tez to walka członków partii o socjalistyczny charakter związków zawodowych. **„Członek partii** — czytamy w uchwale — **działając w ruchu związkowym powinien zawsze i wszędzie kierować się zasadami Statutu PZPR a swoim przykładem wpływać na funkcjonowanie ogniw związkowych" aby nie stały się one narzędziem walki politycznej oraz nie nadużywały prawa do strajku. Działanie podstawowych organizacji partyjnych to nie walka z „Solidarnością" lecz o członków będących w „Solidarności", walka o zachowanie zdrowego robotniczego nurtu tej organizacji związkowej".** Niemniej ważne jest prowadzenie działalności wyjaśniającej ideę samorządu pracowniczego i reformy gospodarczej, tłumaczenie, że samorządność to nie tylko uprawnienia ale przede wszystkim rosnąca odpowiedzialność załóg. To trzeba sobie uświadomić aby nie było później rozczarowań. W tej akcji zmierzającej do przystosowania świadomości do nowych form organizacji życia nie powinno zabraknąć partii.

Uchwałę przyjęto z aprobatą, ale naprawdę ważne będzie to, co z tej uchwały przyniesie konkretna praktyka.

W obradach Plenum, które prowadził I sekretarz KD **Ryszard Borowiecki** uczestniczył sekretarz KK **Franciszek Dąbrowski.** (jp)

Prezydium KK ZSL
o sprzedaży wiązanej

Wczoraj Prezydium Krakowskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zapoznało się z opinią kół Gminnych Komitetów ZSL w sprawie wdrażania uchwały Rady Ministrów dotyczącej wiązanej sprzedaży produktów rolnych. Organizacje terenowe ZSL uważają, że uchwała ta nie sprzyja umacnianiu więzi ekonomicznych między miastem i wsią a wręcz odwrotnie. Nie zaspokaja potrzeb wsi, która czeka w pierwszej kolejności na artykuły do produkcji rolnej a powoduje rozgoryczenie w mieście. Prezydium wysłuchało również informacji wiceprezydenta Krakowa — **E. Janczarskiego** o realizacji uchwały w województwie m krakowskim. Prezydium KK ZSL uważa, że mimo wszystko nie należy anulować zasad krakowskich rozwiązań sprzedaży wiązanej obowiązującej w roku bieżącym, traktując ją jako przejściowe. Natomiast należy wprowadzić z dniem 1. XII. 1981 roku zasadę, że środki do produkcji rolnej nabywać powinien ten rolnik, który staje się bezpośrednim partnerem w drodze kontraktacji i sprzedaży na rzecz państwa.

Temu celowi służyć będzie wprowadzenie z tym dniem bonów towarowych wymiennych na środki do produkcji rolnej i materiały budowlane z możliwością ich realizacji w latach przyszłych.

W drugim punkcie **Prezydium** zapoznało się z przebiegiem obrad VI Plenum NK ZSL oraz zatwierdziło plan kampanii sprawozdawczo-wyborczej w krakowskiej organizacji ZSL.

Posiedzeniu przewodniczył prezes KK ZSL — **Władysław Cabaj.**

Od Polaków pracujących w ZSRR

Leki dla szpitali dziecięcych

MOSKWA (PAP). Społeczny Komitet Funduszu Pomocy Dzieciom w Kraju, który powstał przy Ambasadzie PRL w ZSRR, przygotował do wysyłki pierwszą partię leków zakupionych w Związku Radzieckim ze składek pracujących tu Polaków. Przesyłka, o wadze 2 tys. kg przeznaczona jest dla dwóch szpitali dziecięcych w Warszawie. Przewiozą ją bezpłatnie do kraju Polskie Linie Lotnicze „Lot"

Ze składek pieniężnych Polaków pracujących na terenie ZSRR zgromadzono już około 60 tys. rubli. Największą grupę ofiarodawców stanowią polskie załogi robotnicze zatrudnione na budowach obiektów energetycznych na terenie ZSRR.

Do inicjatywy polskiego środowiska nader przychylnie ustosunkowało się ministerstwo zdrowia ZSRR, które udostępniło ze swoich zasobów interesujące polskie szpitalnictwo lekarstwa i umożliwiło ich zakupienie w br. po obniżonych cenach wewnętrznych.

Aresztowanie niedoszłych porywaczy

SZCZECIN (PAP). W Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie rozpoczęły się przesłuchania mieszkańców Raciborza 21-letniego Arkadiusza H. — pracownika Kopalni Węgla Kamiennego „Anna" w Wodzisławiu Śląskim, 18-letniego Józefa B. — ucznia III klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej, którzy 17 bm. usiłowali porwać samolot „Lotu" odlatujący z Goleniowa do Warszawy. Zamiar ten został udaremniony w czasie kontroli prowadzonej przez funkcjonariuszy MO portu lotniczego w Goleniowie. W bagażach niedoszłych porywaczy znaleziono materiał wybuchowy wraz ze spłonką, którym zamierzali oni sterroryzować załogę i uprowadzić samolot do Berlina Zachodniego, kompas, mapy, listy pożegnalne do rodziców.

19 bm. prokurator zastosował wobec Arkadiusza H. oraz Józefa B. sankcję aresztu tymczasowego.

Decyzją sztabu antykryzysowego

Korzystniejszy przelicznik
sprzedaży wiązanej w Tarnowskiem

INFORMACJA WŁASNA

Wprowadzenie sprzedaży wiązanej artykułów przemysłowych w zamian za dostawy produktów rolnych wzbudziło na wsi wiele dyskusji i kontrowersji, a zwłaszcza sam współczynnik 1:5. W związku z tym wojewoda tarnowski wystąpił do Urzędu Rady Ministrów o zmianę relacji tego współczynnika, biorąc też m in. pod uwagę fakt, iż w Tarnowskiem przeważają gospodarstwa rolne małe i średnie. Niemożliwy jest więc zakup przez rolników bardzo drogich maszyn i urządzeń rolniczych. Wojewoda Stanisław Nowak upoważniony przez URM przedstawił pod rozwagę zmianę tego współczynnika. W wyniku dyskusji podjęto decyzję że dla sprzedaży ciągników przyczep ciągnikowych, snopowiązałek, młocarń relacja sprzedawanych płodów rolnych i żywca w stosunku do nabywanego sprzętu wynosić będzie 1:2, pozostałe maszyny rolnicze, artykuły przemysłowo-konsumpcyjne (m. in. telewizory, meble) 1:3. Podobnie materiały budowlane z wyjątkiem cementu i elementów ściennych, które ze względu na deficyt nadal sprzedawane będą w stosunku 1:5.

W czasie obrad sztabu podjęto też decyzje o zweryfikowaniu razem z Kuratorium i ZHP potrzeb w zakresie żywności i opału, aby zabezpieczyć wypoczynek zimowy dla dzieci i młodzieży. Ustalono również niezbędną ilość paliwa dla uruchomienia samochodów, którymi dysponują przedsiębiorstwa do likwidacji skutków zimy. (wisz)

Z dalekopisu

W BELWEDERZE

(o) 19 bm. przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze delegację Rady Naczelnej Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury PRL.

Rozmowa dotyczyła problemów związanych z warunkami pracy i potrzebami socjalnymi pracowników Prokuratury.

W rozmowie uczestniczyli: zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Secomski** oraz prokurator generalny PRL **Franciszek Rusek.**

STRAUSS W PEKINIE

Na zaproszenie chińskiego instytutu spraw międzynarodowych i ministra handlu zagranicznego ChRL, przybył w środę wieczorem z 4-dniową wizytą do Pekinu, przewodniczący CSU, premier rządu Bawarii, Franz Josef Strauss. Formalnym celem jego przyjazdu, jest uświetnienie swą obecnością otwartej 11 bm. wystawy bawarskiego wzornictwa przemysłowego.

Jest to oczywiście jedynie pretekst, gdyż Strauss pragnie wykorzystać tę okazję do rozmów politycznych z przywódcami chińskimi.

Kiedy ważą się losy kraju,
każdy powinien mieć możliwość głosu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

za mało oddali, inni, że za mało osiągnęli. Nieufność poczęła zbierać coraz większe żniwo. Urodziło się „niechciane dziecko", które w dodatku nie chce być grzeczne. Pojawiły się następne słowa, groźne słowa — prowokacja, kontrrewolucja, kryzys. Z kryzysu kraj chce wyprowadzić partia, rząd i „Solidarność" — wszyscy chcą tego samego tylko na nieco inny sposób — zgnębić kryzys a on wciąż potężnieje. (...) Jeżeli przedstawiciele narodu nie potrafią się porozumieć co do sposobu przezwyciężenia kryzysu, to może by zapytać społeczeństwo, ale nie Sejm czy Krajową Komisję, bo uważam, że oba te ciała nie mówią głosem większości Polaków. (...)

W tak ważnej sprawie, kiedy ważą się losy kraju, każdy powinien mieć możliwość głosu

Tyle papieru się marnuje na wątpliwe ulotki, na gazety, których prawie nikt nie czyta, tyle administracji się nudzi w godzinach pracy, czy nie można by wspólnie opracować ankiety i dowiedzieć się jakiej to odnowy i Polski gospodarczo i politycznie chce społeczeństwo? Z pewnością będzie to obraz Polski socjalistycznej, ale na polski sposób (...) Ciągle słyszę, że władza konsultuje, „Solidarność" konsultuje, a nie mogę jakoś spotkać nikogo konsultowanego.

Odwołujemy się i liczymy na mądrość narodu, ale jak ten szary obywatel ma pomóc swoją mądrością? „Tylko pracą możemy dźwignąć Polskę" — słyszę i czytam, aż do znudzenia. To bezsprzeczna prawda, ale ośmielam się zauważyć, że wielu ludzi przez te wszystkie powojenne lata bardzo ciężko i solidnie pracowało i teraz też pracuje, ale co z tego? Brakoróbstwo i marnotrawstwo panoszy się nadal. **Samym apelowaniem o pracę niewiele się zdziała. Ludzie już na apele nie reagują, muszą zostać stworzone mechanizmy i warunki, w których się będzie musiało i równocześnie opłacało dobrze pracować a wypracowane dobra nie będą trwonione.**

Marną reklamą dla socjalizmu jest to, co znajdujemy po 36 latach i serce boli patrzeć jak ten ustrój sprawiedliwości społecznej zaowocował taką niesprawiedliwością i nieprawością, a będąc bezkryzysowym zgotował nam kryzys swoisty. Ale to ponoć nie system zawiódł tylko ludzie, no więc tylko ludzie przywrócić mu mogą właściwy sens (...) Tzw. program wyprowadzenia kraju z kryzysu tylko wówczas ma szansę realizacji, jeśli będzie programem narodu a nie partii przy „Solidarności". **Myślę, że byłby to program wybierający z tych obu to co najlepsze, a przede wszystkim byłby to program bezwzględnego porozumienia.**

Zachłystujemy się demokracją, jest to jej prawo, że mniejszość podporządkowuje się większości. Może by z tego prawa skorzystać poznając autentyczne proporcje tych grup? Kiedy co trochę jakaś ważna osobistość zabiera głos w imieniu społeczeństwa i mówi coś z czym się nie zgadzam, nie wiem czy ona uzurpuje sobie to prawo niesłusznie, czy może to ja jestem w tej mniejszości? Wydaje mi się, że taki autentyczny sondaż opinii byłby pożyteczny, jeśli już niemożliwy na szeroką skalę, to bardzo przydałoby się „Solidarności" aby wiedzieć czy to „doły" się zradykalizowały czy jej niektórzy przywódcy. Kiedy powstała „Solidarność" byłam z nią całym sercem. Teraz zapał mój stygnie, obawiam się aby znowu nie okazało się, że założenia piękne, szlachetne, ale ludzie im nie sprostali.

Jeśli szansa dana Polsce w postaci „Solidarności" zostanie zmarnowana będzie to wina nie tylko władzy ale również jej samej

Tak powiedział Pan Wałęsa, człowiek, którego podziwiam a zarazem mu współczuję, za to co wziął na swoje barki i na swoje sumienie. Ale ani Pan Wałęsa, ani Pan Premier niewiele mogą, a tym bardziej jako przeciwnicy (chociaż Pan Premier ma ważniejsze atuty: władza plus wojsko), natomiast razem, jak „Polak z Polakiem" i z wieloma milionami Polaków mogą ten kraj powoli „odnawiać". Bo na dzień dzisiejszy odnowa nam co najmniej stanęła w miejscu, a na wielu odcinkach przyjęła bieg wsteczny, np. środkach masowego przekazu. Dobrym „papierkiem lakmusowym", jest nasza „Gazeta Krakowska", która walczy o utrzymanie swojej uwiarygodnionej pozycji. Obserwując ataki na nią i jej redaktora naczelnego nie mogę wyjść z podziwu, jak w imię dobra partii można chłostać „Gazetę", która tak przysłużyła się odzyskaniu jej wiarygodności i dobrego imienia. **Atakujący m. in. motywują, że jątrzy i nie komentuje należycie. Stara się po prostu podawać w miarę obiektywnie fakty i racje, a komentarz pozostawia myślącemu czytelnikowi, bo chyba taki jest sens prasy.**

O ileż bardziej jątrzący wydaje się tendencyjny program telewizyjny z jednostronnym komentarzem, przymilającym się komu trzeba. (Notabene marzę „o dniach bez telewizji", nie w ramach strajku, ale dla zasady, dla poprawy zdrowia psychicznego narodu. („Listów o gospodarce" to nie dotyczy). Przecież ja dostaję „gęsiej skórki" zarówno wtedy, gdy czytam pewne artykuły w biuletynach „Solidarności", jak i w „Rzeczywistości". (...) **Czy nie można, dając w kwestiach spornych pełny, obiektywny obraz sytuacji, obustronne argumenty, pozostawić wybór czytelnikowi, słuchaczowi, obywatelowi? Dlaczego z góry się zakłada, że on źle wybierze i trzeba mu koniecznie podpowiedzieć kto ma rację?**

Powiedziałam to sobie przed rokiem, że dzień kiedy zostanie założony knebel na środki masowego przekazu, będzie w moim przekonaniu ostatnim dniem odnowy. Czyżby ten dzień był już bliski, mimo gorących zapewnień o niezłomnej woli jej kontynuacji? A może to mój sposób rozumowania jest nieprawidłowy, naiwny? Nie wiem. **Coraz częściej zaczynam nie wiedzieć i nie wierzyć, wiem tylko, że jeśli ta wielka szansa odnowy zgaśnie, w moim gorącym sercu dla Ojczyzny nie zgaśnie wprawdzie miłość dla Niej, ale wleje się weń wiele goryczy i zwątpienia. A jestem matką i jakże trudno byłoby mi uczyć moje dzieci tego dobra, jakim jest Polska.**

KRYSTYNA TROJANOWSKA
Kraków

Od Redakcji: List ten p. Krystyna Trojanowska skierowała również do premiera Wojciecha Jaruzelskiego, Lecha Wałęsy i redakcji TV „Listów o gospodarce".

Nie wierzcie „Gazecie"

Przedwczoraj w Belwederze wręczono nominacje profesorskie. Tytuł profesora zwyczajnego nauk rolniczych otrzymał pominięty w naszej relacji — za co serdecznie przepraszamy — prof. Józef ROMER z Instytutu Zootechniki.

*

We wczorajszym numerze „Gazety" chochlik drukarski obszedł się z nami wyjątkowo przykro. Pod wspólnym nadtytułem „Sam fakt, że zdrowia nie stawia się na pierwszym miejscu już jest patologią" ukazały się dwa teksty: prof. Juliana Aleksandrowicza i red. Haliny Kleszcz. W trakcie przygotowań do druku początkowe fragmenty obu tekstów na stronie I uległy przestawieniu. Ten błąd pociągnął za sobą kolejny: zmianę tytułów na następnych stronach. Prof. Aleksandrowicz zatytułował swój artykuł: „Upominam się o prawo do ochrony zdrowia Polaków". Tekst red. Kleszcz nosił tytuł „Ignorancja i opieszałość gubią nas na co dzień". Pana profesora Aleksandrowicza i Czytelników przepraszamy.

CO · GDZIE · KIEDY ?

20, 21, 22, XI 1981 R. FELIKSA, JANUSZA, CECYLII

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): K. Wojtyła: Brat naszego Boga — 19.15 (abonam. nieważne), sob., niedz. — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): W. Krzemiński: Romans z wodewilu — 19. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Zabawa. Na pełnym morzu — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): T. Kwiatkowski: Romek i Julka — 18 (akademia, abonam. nieważne), sob., niedz. — niecz. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): C. Goldoni: Awantura w Chioggi — 19.15. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Kálmán: Księżniczka czardasza — 19.15, sob. — 19.15, niedz. — niecz. **GROTESKA** (Skarbowa 2): H. C. Andersen: Czerwone pantofelki — 11, sob. — 10, niedz. — 11. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symf. Wyk.: Ork. PRiTV p/d A. Wita, J. Olejniczak. W progr.: Wagner, Saint-Saëns, Brahms — 19.30, sob., niedz. — niecz. **KRAM POD PTASZKAMI** (Sukiennice): Koncert kapeli „Szmelcpaka" — 16, sob., niedz. — niecz. **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — „Złoty cham" — 22 (spektakl zamkn.), sob., niedz. — niecz. **SZKOŁA MUZYCZNA** (N. Huta, os. Na Skarpie 4a): Koncert zespołu „Capella Cracoviensis" p/d S. Gałońskiego. Wyk.: H. Maternowska, U. Redych-Vasina, Z. Szczechura, K. Danczowska, E. Stefańska-Łukowicz, K. Moszyński. W programie utwory kompozytorów niemieckich — 18.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

STARY: S. Wyspiański: Powrót Odysa — 19.15, niedz. — jak w sob. **KAMERALNY:** S. Beckett: Końcówka — 19.15, niedz. — jak w sob. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Czar munduru — 19, niedz. — 15 i 19. **SUKIENNICE** (Sala Hołdu Pruskiego): Koncert zesp. „Capella Cracoviensis". Wyk. i program jak w Szk. Muz. (w piątek) — 19.30, niedz. — niecz. **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Proces — 19.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

SCENA FORUM (Jagiellońska 1): Z. Herbert: Powrót pana Cogito — 17. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Bizet: Poławiacze pereł — 14. **SCENA „KRAKUS"** (Wrocławska 28): T. Kierski: Jaś i Małgosia — 11.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę.

KINA

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Człowiek z żelaza (pol. 12 lat) ****/oooo — 16, 19.15, sob. — jak w piąt., niedz. — 12, 16, 19.15, **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Koziorożec-I (USA 15 lat) — 8, ABBA (szwedz. b.o.) — 10, 18, Diabli mnie biorą (fr. 15 lat) — 16, Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 15 lat) — 12, Złoto (pol. 15 lat) — 14, Fedora (RFN 15 lat) — 20, **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Afera „Concorde" (wł. 15 lat) */ooo — 16, 18, 20, **MŁODA GWARDIA:** Przybywa jeździec (USA 15 lat) ***/ooo — (10 — seans zamkn.), 12.15, Zabić drozda (USA, iluzjon) — 15.30, 17.45, 20, **PASAŻ BIELAKA:** Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 14, Korek (wł. 18 lat) **/oo — 12, 16, 18, 20, **ROTUNDA** (Oleandry 1): Manhattan (USA 18 lat) — 17, Nocny maraton filmowy — 19, **SFINKS** (Majakowskiego 2): Strach nad miastem (fr. 16 lat) **/oooo — 15, 17, sob. — 16, 18, 20, **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Koziorożec-I (USA 15 lat) ***/oooo — 16.15, 19, **ŚWIT MAŁA SALA:** Cudze pieniądze (fr. 15 lat) ***/o — 15, 17.15, Z przymrużeniem oka (fr. 18 lat) */oo — 19.30, **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) */ooo — 16, Mandingo (wł.-USA 18 lat) */ooo — 18, 20.15, **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Powrót do domu (USA 15 lat) ****/ooo — 15, 17.30, 20, **UGOREK** (os. Ugorek): Przygody barona Münchhausena (fr. b.o.) **/ooo — 15, 17, Trzy kobiety (USA 18 lat) **/oo — 19, **WISŁA** (Gazowa 16): Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) **/ooo — 15.15, 17.15, 19.15, sob. — 15, 17, 19, **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Transamerican ekspress (USA 15 lat) ****/oooo — 10, 12.15, Maratończyk (USA 18 lat) ***/oooo — 15.30, 18, 20.30, **WANDA** (Waryńskiego 5): Awantura o Basię (pol. b.o.) — 10, Kobra (jap. 18 lat) */ooo — 12, 18, 20, Zestaw filmów krótkometrażowych „Dokument naszych czasów" — 15.45, **WARSZAWA** (Stradom 15): Wyspa skazańców (meksyk. 18 lat) */oo — 10, 12, 15.45, 16, 20, **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Wielka majówka (pol. 16 lat) **/ooo — 10, 12, 16, 18, 20, **WRZOS** (Zamojskiego 50): Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (ang. 15 lat) ***/oooo — 15.45, 18, 20.15, **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Rewolwer (wł. 18 lat) — 8.15, 16.15, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA 15 lat) — 10.15, 14.15, Roman i Magda (pol. 16 lat) — 12.15, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Przegląd filmów archiwalnych: „Ogród Allacha" (USA) — 16, Wierna żona (fr. 18 lat) **/ooo — 20

DOBCZYCE — Raba: Bobby Deerfield (USA 15 lat) **/ooo, sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **GDÓW — Promyk:** Niebieskie kołnierzyki (USA 15 lat) ***/oo, sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **KRZESZOWICE — Nowości:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat) */oo, **MYŚLENICE — Wisła:** Rollercoaster (USA 15 lat) **/oooo, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/oooo, **SŁOMNIKI — Czar:** Powrót człowieka zwanego Koniem (USA 15 lat) **/ooo, **SKAWINA — Piast:** Chiński syndrom (USA 15 lat) ***/ooo, **WIELICZKA — Górnik:** Joe Valachi (wł. 18 lat) **/ooo.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KULTURA: Koziorożec-I — 8, ABBA — 10, 16, Diabli mnie biorą — 12, Fedora — 14, Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera — 16, Węgierska rapsodia (węg. 15 lat) — 20, **MŁODA GWARDIA:** Przybywa jeździec — 10, 12.15, Zabić drozda — 15.30, 20, Łódź ratunkowa (USA, iluzjon) — 17.45, **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Córka króla wszechmórz (radz. b.o.) — 14, Rocky II (USA 15 lat) */ooo — 15.30, 17.30, **ROTUNDA:** W pustyni i w puszczy, cz. I i II (pol. b.o.) — 10, niedz. — niecz., **ŚWIT MAŁA SALA:** Cudze pieniądze — 15, 17.15, 19.30, **TĘCZA** (Praska 52): Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat) **/oooo — 17, 19, **WANDA:** Mała księżniczka (USA b.o.) — 10, 12, Kobra — 18, 20, Zestaw filmów krótkometrażowych „Dokument naszych czasów" — 15.45, **WIEDZA:** Rewolwer — 8.15, 16, Porwany przez Indian (NRD b.o.) — 10.15, Roman i Magda — 12.15, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej — 14.15, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Wierna żona — 16, 18, 20.

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.) */ooo — 18, **KULTURA:** Koziorożec-I — 8, 10, Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera — 12, ABBA — 14, 18, Diabli mnie biorą — 16, Jak być kochaną (pol. 15 lat) — 20, **MŁODA GWARDIA:** Asy przestworzy (ang. 15 lat) **/ooo — 10, 12.15, 15.30, 17.45, 20, **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, 15, Korek — 16, 18, 20, **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob., **ŚWIT DUŻA SALA:** Krzyżacy (pol. b.o.) — 12.30, popołudn. jak w piąt., **ŚWIT MAŁA SALA:** Szantaż (fr. 16 lat) — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz. 12 lat) — 13, popołudn. jak w piąt., **UGOREK:** Król Maciuś I (pol. b.o.) **/oo — 11.45, Przygody barona Münchhausena — 13, 15, Tajemnica stalowego miasta (CSRS 12 lat) — 17, Trzy kobiety — 19, **WISŁA:** Złotorogi jeleń (radz. b.o.) — 11, 13, popołudn. jak w sob., **WRZOS:** Bajki — 11, 12, Brylantowa ręka (radz. b.o.) — 13, popołudn. jak w piąt., **WIEDZA:** Maratończyk (USA 18 lat) — 12.15, Porwany przez Indian (NRD b.o.) — 14.15, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA 15 lat) — 16. **ZWIĄZKOWIEC:** Charlie Brown i jego kompania (USA b.o.) — 12.15, Wierna żona — 16, 20.

WIELICZKA — Górnik: Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.), popołudn. jak w piąt.

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

WYSTAWY

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (12—18), sob., niedz. (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** (niecz.). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA:** (9—15.30). **GALERIA MALARSTWA I RZEŹBY** (Sukiennice): (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: „Piękno Krakowa w obrazach i rysunkach J. Matejki" (12—18 wst. wol.), sob. (10—16), niedz. (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (12—18, wst. wol.), sob. (10—16), niedz. (9—15), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa stała „Polska kultura ludowa" (10—15), **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" piąt. niedz. (9—15), sobota (10—16), Franciszkańska 4: Wystawa „Legendy i tradycje Krakowa w malarstwie dzieci" (9—15), sob. (10—16), niedz. (9—15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (11—18), sob. (10—16), niedz. (9—15), **GALERIA ODDZIAŁU TEATRALNEGO** (Szpitalna 21): piąt., sob., niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **GALERIA „KRZYSZTOFORY"** (Szczepańska 2): Wystawa „Obrazów koncentrujących" (11—17), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawa malarza i grafika fińskiego Veikko Vionoja (10—14), sobota (niecz.), niedziela (11—14), **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce" oraz wystawa czasowa „RWPG — praktyka internacjonalistycznej współpracy" (9—18 wst. wol.), sob. (10—19 wst. wol.), niedz. (10—18, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawa stała „Lenin w Polsce" (9—15 wst. wol.), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—15), niedz. (niecz.). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): „Współczesna fauna polska" piąt., sob., niedz. (10—13, wst. wol.), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9—21). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka) (8—16). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): IX Spotkania Krakowskie (11—18), **GALERIA ARKADY:** (11—18), **OŚRODEK TEATRU CRICOT-2** (Kanonicza 5): Wystawa: „Artyści z kręgu teatru „Cricot 2" i „Literatura partytury „Umarłej klasy" (11—17), sob., niedz. (11—15), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa i rysunku Zygmunta Karolaka (10—17). **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa rysunków artystów z RFN (kolekcja galerii „Sohle 1" w Bergkamen) — (10—17), **GALERIA „DESA"** (Jana 3): Wystawa prac Doroty Martini (12—19), sob., niedz. (niecz.), **GALERIA „ART"** (Floriańska 34): Wystawa grafiki i rysunku M. Hoffmann i M. Hołówka (10—16), sobota, niedziela (niecz.), **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa fotografii japońskiej „Droga" (10—18), niedz. (10—14), **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): Ogólnopolska wystawa „Rok po Sierpniu" (10—16), niedz. (niecz.). **GALERIA „KRAMY DOMINIKAŃSKIE"** (Stolarska 8/10): Wystawa malarstwa Stanisława Teisseyre (12—19), niedz. (niecz.). **KDK „PAŁAC POD BARANAMI"** (Rynek Gł. 27): Wystawa twórczości plastyków nieprofesjonalnych „Walor" (14—18), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—21), sob. (11—19), niedz. (11—15), **GALERIA:** Wystawa rysunku i grafiki Romana Zielińskiego (11—18), niedz. (niecz.), **KLUB MPiK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA:** (11—20), sob., niedz. (niecz.), **GALERIA:** Wystawa „Litografia Haralda Metzesa (NRD) (11—20), sob., niedz. (niecz.), **GALERIA „FORUM"** (Mikołajska 2): Wystawa „Józef Piłsudski" (11—16), sob., niedz. (niecz.), **OŚRODEK KULTURY I SPORTU** (WIELICZKA, Słowackiego 22): Wystawa malarstwa Zbigniewa Wójcika (9—17), sob., niedz. (niecz.).

MYŚLENICE — BWA (3 Maja 1): Wystawa plakatów ze zbiorów BWA (9—14), niedz. (10—12). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa „Lenin w sztuce ludowej" (10—16), sob., niedz. (10—13), **MDK** (Świerczewskiego 14): (9—21), niedz. (14—20).

SZPITALE DYŻURNE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę).

CHIRURGICZNY: Kopernika 40; przyp. urazowe — Prądnicka 35, sob. — Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedz. — Prokocim, sob. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** piąt., niedz. — Prądnicka 37, sob. — Na Skarpie 65, **OKULISTYCZNY:** piąt., niedz. — Witkowice, sob. — Na Skarpie 65.

Tylko w sobotę — dyżurne przychodnie międzyrejonowe: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna (9—14), gabinet zabiegowy (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (8—12), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (14—7):

ŚRÓDMIEŚCIE (al. Pokoju 4) — tel. 11-61-60 i 11-83-96 (zgłaszanie wizyt) — Skawińska 8, tel. 66-34-52.

NOWA HUTA — os. Na Skarpie 6, tel. 44-19-30, os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (zgłaszanie wizyt — tel. 44-17-70).

KROWODRZA — Wójtowska 9, tel. 33-21-97 (zgłaszanie wizyt, al. Krasińskiego 28, tel 22-45-54)

PODGÓRZE — Kutrzeby 4, tel. 66-58-55 i 66-55-11 (zgłaszanie wizyt, Teligi 6, tel. 66-17-50 wewn 501)

MYŚLENICE — Szpitalna 2 (Przychodnia Przyszpitalna i Rejonowa)

PROSZOWICE — 1 Maja 5 (Przychodnia Rejonowa)

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14; wypadki — tel. 999, zachorowania i przewozy — tel. 22-33-33, informacja — tel. 22-05-11, centrala abonencka — tel. 22-36-00, Rynek Podgórski 2, tel. 66-29-80, Prokocim (Teligi 6) — tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice) — tel. 11-90-29, Nowa Huta — tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice — tel 9, Myślenice — tel. 999, Skawina — tel 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60).

APTEKI

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 11-07-65 (czynny 8—15), sob., niedz. (niecz.).

Nowa Huta, Centrum A, bl. 4 (tlen), Centrum C, bl. 6 (tlen), Długa 88, Rynek Gł. 42 (tlen), Kozłówek (Pawilon), Krakowska 1.

PROSZOWICE (1 Maja 51)
WIELICZKA (Boh Warszawy 12)
MYŚLENICE (Rynek 10)
SKAWINA (Słowackiego 5)

INNE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-95-78 i 22-25-66 (15.30—23.00), niedz. (7.30—23.00). Punkt Kardiologiczny w niedz. — niecz.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 22-60-91 i 22-04-71 (9—16), sob., niedz. (niecz.).

OŚRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ KUSP „GROMADA" (Mały Rynek 5) — tel. 22-71-30 i 22-28-90 (7—19), sob., niedz. (niecz.). Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 44-47-31 (8—18), sob., niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — 48-00-84 (6—22), sob., niedz. (8—16).

POMOC DROGOWA PZMot. (al Planu 6-letniego 154), tel. 44-17-60 i 44-16-32 (7—22), sob., niedz. (10—18).

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27. pok. 144) — tel. 22-44-02 (11—17), niedz. (niecz.).

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Zesp region. z Czernna. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Rybacka progn. pog. 13.05 St. Gama. 15.05 Popoł. dziewcząt i chłopców. 15.30 St. Relaks. 15.35 Co jest grane — niespodz. muz. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i aktualn. 16.30 Górnictwo, gospodarstwo, ludzie. 17.10 Mag. Związkowy. 17.30 Radiokurier. 19.25 Warsz. Ork. Radiowe. 19.40 Mag. międzynar.: Punkt widzenia. 20.05 Konc. życzeń. 20.30 Granice jazzu. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.18 Utw. S. Moniuszki. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Wybitni soliści polscy: E. Umińska. 23.00 „Polemiki". 23.30 Aud. publicystyczna.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz — na UKF 67,67 MHz — oraz na fali dł. 1500 m (9.00—16.00)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.30.

10.45 Miniat. muz. 11.00 Dla kl. 5—6 (wych. muz.): Osobno i razem. 11.35 Co słychać w świecie 11.40 O zdrowiu dla zdrowia. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Muz. dawnej Warszawy. 12.25 Porady K. Kocowej. 12.45 Śpiewający aktorzy. 13.00 Dla grupy przedszk.: Co robi deszcz? — słuch. 13.36 Wokół spraw naszego stołu. 13.51 Gra i śpiewa meksyk. zesp. folklor. 14.10 Gospod. probl. regionów. 14.20 J. S. Bach: II: Sonata E-dur na skrzypce i fortep. (BWV 1016). 14.40 Klub Olimpijcz. 15.00 P. Figurski — skrzypek z Gąbina. 15.10 Mag. wędkarski. 15.35 Popoł dziewcząt i chłopców 16.00 Mag. turyst. 16.20 RTSŚ dla Prac. (j. pol.): Poezja legionowa. 16.35 Reportaż na zamów. 17.00 Dzieci specjalnej troski: Wychow. dziecka upośledzonego. 17.20 Gra Ork. P. Mauriata. 17.30 Szersze spojrz. 17.50 J. Iturbi wyk. utw. fortep. 18.05 Ludzie wśród których żyjemy. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.30 Echa dnia. 18.40 Dziś pytanie — dziś odpow.: Emerytury wcześniejsze i zwykłe. 19.30 Konc. muz. polsk. 20.20 Inf., Rady, Propoz. 20.30 Lek. j. angielsk. 20.45 Lek. j. niemieck. 21.00 Kosmos bliski i daleki. 21.20 Wiersze śpiewane. 21.40 Wersje i kontrowersje: Gospod. i społecz. 22.00 Teatr PR: „Komedianci" — słuch. wg sztuki Grahama Greena. 23.00 H. Fourcell: „Indiańska królowa" — fr. 23.20 Niespiesznym krokiem. 23.35 Z aktorsk. śpiewnika.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz; na falach krótkich w pasmach: 31 m, 41 m, 42 m i 49 m oraz na falach ultrakrótkich wszystkich rozgłośni PR

9.10 Z klasyki XX w. 9.55 Swoje ulubione wiersze recytuje W. Szymborska (powt). 10.00 Co kto lubi. 10.35 Kiermasz płyt wytw. Bałkanton. 11.00 Tylko godzinę. 12.05 Niech gra muz. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Czyste radości mojego życia" — 12 odc. (powt.). 14.00 Zapomniani mistrz. niemieck. baroku. 15.05 Gitara, kastaniety i pios. 15.30 Koncert bez biletu. 16.00 Posłuchać warto... 16.15 Muzykobranie. 16.40 Nie tylko o norweskich fiordach. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 W tonacji Trójki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 M. Bułhakow: „Biała gwardia" — 8 odc. 19.05 Opera tyg.: J. Fr. Haendel: „Partenope". 19.50 „Rondo" — 17 odc. 20.00 Interradio — aktualn Katalog nagrań: The Moody Blues. 21.20 Fantazje na wiolę Johna Coperaria. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: Candi Staton. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — dyskogr. 23.00 Swoje wiersze recytuje W. Szymborska. 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 11.00, 13.00 16.00, 22.00, 0.55.

11.25 Muz. nowości radiofonii (Stereo). 12.05 Duże sprawy małych ludzi (Kr). 12.25 Utw. klawesynistów franc. (Stereo). 13.05 Z malowanej skrzyni — mag. folkl. (Stereo). 13.50 „W Turwi" — aud K. Budniewskiej. 14.20 Muz. oper. 15.00 St. Gama (Stereo). 16.05 Folklor na płytach serii UNESCO. 16.20 A. Schoenberg: „Pierrot Lunaire" op. 21. 17.00 Rozm. z Temidą (Kr). 17.15 Spacerkiem przez muz. Kraków (Kr). 17.55 Sztuka w okresie przełomów (Kr). 18.15 Co niesie dzień — wyd. popoł. (Kr.). 18.45 Muz. prowokacje M. Garzteckiego. 19.10 „Kolumbowie rocznik 20" — fr. pow. 19.30 Koncert Wielkiej Ork. Symf. PR i TV w Katowicach (Stereo). 20.30 Rozmowy o kinie: W. Chołodowski. 20.50 D.c. konc. (Stereo). 21.40 Utw. F. Kreislera gra E. Gracz (Stereo). 22.05 Akademia Muz. Dawnej (Stereo). 22.55 Międzynarodowa Trybuna Kompozyt. (Stereo). 23.30 Książki, które powinny zrobić karierę. 24.00 Nocna serenada (Stereo).

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.30.

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.35 Komunik. o st. wód. 12.25 Na poł. od Czantorii. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik energet. 13.01 Rybacka progn. pog. 13.05 St. Gama. 14.05 Teatr PR: „Wełniak". 15.05 Dla dzieci: Supełek. 15.30 St. Relaks. 15.35 Co jest grane — muz. niespodz. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i Aktualn. 16.30 Autor tekstów o sobie: E. Herbaczewska. 17.10 Radiowe spotk. 17.30 Radiokurier. 19.25 Zesp. „2+1". 19.30 Podwiecz. przy mikrof. 21.05 Wieczór w St. Gama. 21.35 Przy muz o sporcie 21.58 Komunik Tot. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.30 Hallo Berlin, Hallo Warszawa.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz — na UKF 67,67 MHz — oraz na fali dł. 1500 m (9.00—16.15)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.30.

9.50 Moto-sprawy. 10.00 Teatr PR: „Sprawiedliwość w Kioto". 11.35 Radio-problemy. 11.45 Beskidzkie pieśni pasterskie. 11.55 Komunik. o st. wod. 12.05 Tańce z oper i baletów. 12.25 Klucze do mieszkania. 12.45 Śpiewający aktorzy. 13.00 Zgadnij, sprawdź, odpow. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotk. z folkl. 14.10 Redakcyjne Forum. 14.30 Przekrój muz. tyg 15.10 „Czata" — mag. wojsk. St. Młodych. 15.35 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.15 Z archiwum jazzu. 16.35 Redakcja poleca. 17.00 O zdrowie człowieka: Badania nad stanem zdrowia. 17.20 Country po polsku. 17.30 Szersze spojrz. 17.50 Jan Kiepura — na scenie, estradzie i srebrnym ekranie. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.35 Publicyst. międzynar. 18.45 Miniat. muz. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Z. Penherski: frag. opery „Zmierzch Peryna". 20.30 Lek. j. franc. 20.45 Lek. j. łacińskiego. 21.00 W. Conover przedst. 21.40 Wersje i kontrowersje: Kultura i wartości. 22.05 Spadanie 23.05 Operetka, jej twórcy i wyk. 23.35 Muz. kącik wspomnień.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz; na falach krótkich w pasmach: 31 m, 41 m i 49 m oraz na falach ultrakrótkich wszystkich rozgł. PR

9.30 Swoje wiersze recytuje W. Szymborska. 9.35 „Sceny baletowe" — R. Schumana grają J. Demus i N. Shetler. 10.00 Literatura chwili i tendencji? 10.35 Co kto lubi. 11.00 M. Bułhakow: „Biała gwardia" — odc. 8 (powt.). 11.30 Mała hist. zespołu Extra Ball. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Czyste radości mojego życia" — 13 odc. (powt.). 14.00 Zapomniani mistrz. niemieck. baroku. 15.05 Słuchaj razem z nami. 16.00 Zgryz — mag. M. Zembatego (powt.). 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Słuchaj razem z nami. 19.00 Klub Światowid — nie tylko o polityce. 19.20 „Wczesna jesień" — gra ork. Woody Hermana. 19.35 Opera tyg.: J. F. Haendel — „Partenope". 19.50 „Rondo" — 18 odc. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów: Candi Staton. 22.15 „Żywioł" — słuch. 22.45 Dawnych wspomnień czar. 23.00 Wiersze J. Ficowskiego. 23.05 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55.

11.05 Wiersze Zb. Herberta. 11.35 Z tańcem przez wieki. 12.05 Agrochem inf. (Kr). 12.15 Mel. lud. (Kr). 12.25 Najciekawsze wyk. scherz na X Konkursie Chopinowskim (Stereo). 13.05 Muz. nowości radiofonii (Stereo). 13.50 Prosto ze studia. 14.20 Poznajemy płytotekę „Polskich Nagrań" (Stereo). 15.00 St. Gama (Stereo). 16.05 „Pierwszy raz na estradzie" — konc. dla dzieci (Stereo). 17.00 Na radiowej antenie wasze troski, nasze wnioski (Kr). 17.20 Podobnie, ale inaczej — mag. (Kr) (Stereo). 18.15 Co niesie dzień — wyd. popołudn. (Kr). 18.45 St. Dwóch — mag. (Kr) (Stereo). 20.45 Słynne konc. skrzypc. — w wyk. Zino Francescattiego (Kr) (Stereo). 22.05 St. Stereo zaprasza (Stereo). 23.00 Kron. kult. 23.15 W obronie pewnej legendy. 24.00 St. Stereo zaprasza (Stereo).

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00.

8.25 Różne barwy pios. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.05 Inf. sport. 10.10 Poranny Konc. Ork. PR i TV p.d. J. Pruszaka. 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci: „O dzielnym Iwanie i cudownym drzewie Rangele". 11.08 Niedz. Konc. OIRT. 12.05 W samo południe. 12.58 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR: „Zapomnieć na chwilę" (premiera mies.). 17.00 Radiowe ork. przed mikrof. 17.30 St. Młodych. 18.00 Komunik. Tot. Sport 18.05 Inf. dla kierowców. 18.07 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muz. niepoważnej. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 ODMA — Ogólnop. Dezinformac. Mag. Apolit. 22.00 Z dziejów jazzu polsk. 22.20 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz — na UKF 67,67 MHz — oraz na fali dł. 1500 m (9.00—16.30)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30.

7.35 Notatn. kult. 7.45 Przeboje dawnych mistrzów. 8.20 Zawsze w niedz. — fel. 9.00 Transm. Mszy Świętej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Niedz. spotk. 12.05 Poranek muz. symf. z nagrań Sir Johna Barbirollego. 13.00 Teatr PR: „Irkucka historia". 14.36 Fel. T. Zimeckiego. 14.46 Gra i śpiewa zespół „Los Paraguayos". 15.00 Radiowy Teatr dla Młodz.: „Niedługo się zbudzę". 15.30 C. Debussy: „Iberia i Rondes de Printemps" z cyklu „Images". 16.00 Konc Chopinowski. 16.30 Podwiecz. przy mikrof. 18.00 Radiolatarnia 18.35 Co nam się udało. 19.00 Rozgł. Harcerska. 19.45 Dom i my. 20.00 Radiowe portrety Polaków: E. Passendorfer. 20.25 Ballady na głosy i instrum. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Dzieła B. Bartoka. 22.00 Konfront. z encyklopedią: „Retro". 22.30 Mag. Stud. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz; na falach krótkich w pasmach: 31 m, 41 m i 49 m oraz na falach ultrakrótkich wszystkich rozgł. PR

9.00 „Rondo" — 18 odc. (powt.). 9.10 Recital Emila Gilelsa (I). 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Przeboje z nowych płyt. 11.30 Działo się w Russowie. 12.00 Oscar Peterson akompaniuje. 12.30 „Czego chcą" — słuch. dok. W. Markiewicza, cz. III „Listy z więzienia". 13.00 Orkiestry i dyrygenci. 14.05 Kontrapunkt. 14.30 Z muz. archiwum Pr. III. 15.00 „Mój ojciec" — rep. 15.20 „Kukułka" — nowa płyta. 16.00 Z kolekcji J. Trznadla. 16.15 „Night and day" — niezapomn. tematy Cole Portera. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Rhythm and blues z estrady. 17.30 Andre Gide kontra Marcel Proust. 18.00 „Summertime" — niezapom tematy George'a Gershwina. 19.00 „Odysa mit powrotu" — aud. poet. 19.20 W stylu flamenco. 19.35 Opera tyg.: J. F. Haendel — „Partenope". 19.50 „Rondo" — 19 odc. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 J. i E. Concourtowie: „Wateau". 21.00 Dzieła O. Messiaena (Kr). 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz. Candi Staton. 22.15 Dookoła musicali. 23.00 Wiersze J. Ficowskiego. 23.05 Mała nocna muz. 23.30 J. i E. Concourtowie: „La Tour". 23.40 Między dniem a snem: Jonas Starker — solista i kameralista.

PROGRAM IV
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 13.00, 22.00, 0.55.

9.40 „Con Amore" — aud. L. Tenety (Kr). 10.00 Klasycy muz. rozr. 11.00 Fonot. folkl. 11.20 Wiersze M. Ośmiałowskiego. 11.30 Muz. K. Szymanowskiego (Stereo). 12.00 „Jeruzalem wyzwolone" — T. Tasso — słuch. dla młodz. 13.05 Sylwetki wielkich wyk. (Stereo) 14.00 Konc. słuch. (Stereo). 15.00 „Letnicy" — słuch. wg M. Gorkiego (Stereo). 16.05 St. Wawel (Kr) (Stereo). 17.10 Nowy tomik poezji T. Śliwiaka, recenzja S. Stanucha (Kr). 17.20 Konc. życzeń (Kr). 18.00 G. Donizetti: „La Favorita". 21.00 Radiowy klub „Pro Musica". 22.05 Krak. aktualn. sport. (Kr). 22.15 Sądy nieostateczne. 22.45 Muz. mag. A. Jaroszewskiego.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze kin, teatrów, radia i TV — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zderzenia z Temidą

Podpalacz

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że tych kilka pożarów, które w przeciągu paru miesięcy odnotowała krakowska Straż Pożarna są dziełem podpalacza. Najpierw wezwano strażaków do jednego z budynków przy ul. Kochanowskiego gdzie w piwnicy paliła się wersalka, potem alarm podniosła parafia św. Anny stwierdzając, że ogień zajął szafy w sali katechetycznej, w końcu nocą 28 czerwca strażackie wozy pojechały do pożaru w sklepie spożywczym przy ul. Kościuszki. Tutaj ujęto sprawcę pożaru.

Okazał się nim 22-letni Władysław K. Jak stwierdził czerwcową nocą poczuł nieodpartą chęć napicia się alkoholu, więc włamał się do sklepu, wziął jedną butelkę wina, kilka następnych rozbił, aby potem podpalić sklep.

Irracjonalność postępowania młodego człowieka była zdumiewająca. Naturalną koleją rzeczy zaczęto kojarzyć teraz jego osobę z innymi pożarami będącymi wynikiem podpalenia, które zarejestrowano w Krakowie. I w tamtych przypadkach bowiem mieliśmy do czynienia z niezrozumiałymi pobudkami działania sprawcy. Jaki cel i jaką korzyść odnieść może podpalacz ze zniszczenia złożonej w piwnicy wersalki czy szaf w sali katechetycznej?

Kiedy przyszło do bardziej dociekliwych pytań Władysław K nie tylko przyznał się do kilku podpaleń, ale także szczegółowo opisał przebieg poszczególnych zdarzeń. Szczerze także odpowiedział na podstawowe pytanie: dlaczego robił to, czego robić nie powinien?

„...Z reguły dokonywałem tych podpaleń — mówił — pod wpływem alkoholu. W każdym z tych przypadków pozostawałem również pod działaniem środków farmakologicznych. Środki te jak relanium i inne zażywałem praktycznie codziennie. Zażywane środki pozwalały mi na mobilizację do pracy. Pozwalały mi także zapomnieć o codziennych kłopotach, zmartwieniach i przykrościach. Nie, nie miałem jakichś tragicznych przeżyć — chodziło jedynie o zwykłe kłopoty dnia codziennego".

Odpowiedź młodego człowieka — przyznać to trzeba — była bardzo infantylna. W tej sytuacji podpalacza skierowano na badania psychiatryczne i psychologiczne. Ekspertyza biegłych była jednoznaczna w swojej treści.

Lekarze i psycholog (zresztą po przeprowadzeniu obserwacji klinicznej), stwierdzili, że ich pacjent jest charakteropatą po urazie okołoporodowym, którego m. in. widomym dowodem jest stwierdzony od lat zespół Littlea. Władysław K. — dodawali biegli — jest ponadto osobnikiem ułomnym fizycznie i to o widocznych dla otoczenia cechach kalectwa. Fakt ten był i jest nadal czynnikiem deformującym dodatkowo osobowość Władysława K.

Ostateczna konkluzja biegłych sprowadzała się do twierdzenia, że Władysław K. miał ograniczoną w stopniu znacznym zdolność kierowania swoim postępowaniem. Takie stanowisko biegłych jest istotną okolicznością łagodzącą, którą przy analizie całej sprawy musi uwzględnić sąd.

Proces przeciwko Władysławowi K. rozpocznie się niebawem przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. W charakterze oskarżonego staje człowiek, któremu przypisuje się popełnienie szczególnie groźnego przestępstwa jakim jest podpalenie. Z drugiej jednak strony Władysław K. z wyroku losu skazany został wcześniej na psychiatryczne anomalie, na trudności z przystosowaniem się do życia w normalnym społeczeństwie. O tym, czy te trudności pogłębi proces przekonamy się w najbliższej przyszłości

Janusz Hańderek

Rysuje RYSZARD GRUBER

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. królewska para w kartach, 8. wybitny angielski aktor filmowy, reżyser i kompozytor, 9. dowódca 1 Dywizji im. T. Kościuszki, 10. gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiorze Skorpiona, 12. wyjątek ortograficzny na „u", 14. dowódca hitlerowskiej Kriegsmarine, 15. nadmierne zajmowanie siebie i innych własną osobą, 20. drukarz krakowski, wydał pierwszą drukowaną książkę polską w 1513 r., 21. kompozytor austriacki epoki neoromantyzmu, 22. odkrywca streptomycyny, 24. krajobraz oglądany z danego miejsca, 26. kierujesz do niego list, 27. naczynie do nabierania wody.

PIONOWO: 1. część łożyska, 2. górski wodospad, 3. polska rzeka graniczna (wspak), 4. tytuł wschodniego władcy, 5. towarzyszy życzeniom wigilijnym, 6. przemysłowe miasto w płn. Czechach, 11. cześć, uwielbienie, 13. starożytny kapłan uważany za największy autorytet, wyrocznię, 14. nie zawsze przybywa go z wiekiem, 16. ptasie schronienie, 17. przylepiec, 18. ostra chorobą zakaźna, 19. dawny woźny w szkole, 23. imię Chaczaturiana, 25. szkolny areszt.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. XI. 1981 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 37".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 **KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

Poziomo: 7. kopniak, 8. benefis, 9. wieszak, 10. cynober, 12. likwor, 14. piecza, 15. spaliny, 20. mamona, 21. wzorek, 22. lilijka, 24. szpinet, 26. basetla, 27. rozkwit.

Pionowo: 1. dominia, 2. mnóstwo, 3. gafa, 4. Teby, 5. fenomen, 6. fideizm, 11. poślizg, 13. rupia, 14. panew, 16. makijaż, 17. poniter, 18. posiłki, 19. Cepelia, 23. kult, 25. zlot.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z dnia 6/7/8 XI br. **KSIĄŻKI** otrzymują: **S. Szopny, W. Suwara** — Tarnów, **W. Dąbrowski** — Myślenice, **R. Zielińska, B. Toroń, A. Balawender, F. Opioła, S. Pańczyk, J. Skowron, W. Bieniasz** — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje: **Elżbieta Dziwisz, Olgierd Jędrzejczyk, Wiesław Kolarz** — z-ca sekretarza redakcji, **Wiesław Kraj** — z-ca sekretarza redakcji, **Janusz Marcjan** — z-ca redaktora naczelnego, **Wiesław Mercik** — z-ca redaktora naczelnego, **Ewa Owsiany, Władysław Penar** — sekretarz redakcji, **Jacek Pałamarz, Jerzy Piekarczyk, Andrzej Stanowski, Marian Szulc, Maciej Szumowski** — redaktor naczelny — wraz z zespołem. Adres redakcji 31-072 Kraków ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI centrala czynna od godz. 6—3, nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI 33-300 NOWY SĄCZ ul. Narutowicza 8 II p. tel. 203 34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 56-50. WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Krakowie ul. Wiślna 2. DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.
ISSN0208-7693. Nr indeksu 35015
Wydanie A

Leszek Mazan z sentymentem wspomina swoją przygodę z Kroniką TV

Zadzwonił do mnie kolega **Artur Bober** z zaproszeniem do udziału w spotkaniu z „Krakowską Kroniką TV" w Klubie „Pod gruszką". Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem, jako jedyna okazja do pogadania w szerszym gronie o tym najpopularniejszym — boć przecież ukazującym się już po raz 4-tysięczny programie TV Kraków. Kolega Bober kusił możliwością wspominków, refleksji i tzw. aktualnych uwag; owo kuszenie przychodziło mu o tyle łatwo, że „Kronika" ma ustaloną wśród telewidzów rangę programu, który się ogląda i któremu się ufa. Każdy komu przyszło dziś pracować w tzw. publikatorżniku wie, jak trudno takie zaufanie zdobyć. Z codziennej praktyki wiem, że na „Kronikę" ludzie narzekają, że twierdzą, iż jak „Przekrój" psuje się od pierwszego wydania, ale... ale ją oglądają, powołują się na jej opinie i skłonni są wierzyć w serwowane przez nią informacje. Kolega Bober o tym wie; wiedzą o tym również kolega **Bronisław Cieślak** — szef zespołu publicystyki i informacji krakowskiej TV i sam naczelny OTV Kraków **Andrzej Urbańczyk**. Nie oznacza to, mam nadzieję, że wszyscy wspomniani przeze mnie krzemionkowi przywódcy są wypełnieni wyłącznie zachwytem i skłonnością do podpisywania premii za dobrą robotę. „Kronika" — jubilatka. nieco a może trochę za bardzo omszała, podąża za rzeczywistością krokiem dziarskim, ale nie pozbawionym dysonansów; kroku nie myli, ale, na mój gust, czyni to czasem jakby z przymusu.

Jej historia to historia ostatnich 15 lat. „Kronika" narodziła się na ulicy Szlak, gdzie przycupnęło na parę pierwszych lat Studio TV Kraków, czekając na własną siedzibę w rozbebeszanym właśnie forcie na Krzemionkach. Piszący te słowa podpisał angaż do krakowskiego ośrodka TV w anturażu charakterystycznym dla tzw. stylu epoki: na ladzie baru restauracji nocnej „Feniks" namawiany do tego aktu przez młodego, dobrze zapowiadającego się publicystę niejakiego Macieja Szumowskiego, którego kilka tygodni przedtem ściągnął z Bielska do Krakowa ówczesny z-ca redaktora naczelnego podwawelskiej TV, obecny szef „Przekroju" **Mieczysław Czuma**.

W pokoiku za przepierzeniem okupowanym przez **Adama Tenetę i Renę Nalepę** autor powyższych westchnień zastał **Brunona Rajcę, Andrzeja Wiernika** (spikera, mogącego żonglować nastrojami w całej Polsce wyłącznie dzięki brzmieniu swego głosu), **Aleksandra Ciesielskiego, Krystynę Szturc**; za następną ścianą ze sklejki reżyserkę montażu **Martynę Kłos, Mariannę Nielubowicz, Krystynę Makarewicz**. Potem w maleńkiej kanciapce przycupnęli młodzi: **Barbara Kościelny, Irma Kroban, Arkadiusz Pilarz** ściągnięty z baru „Piwnicy pod Baranami" **Jerzy Biały** i z KS „Cracovia" (pierwsza drużyna juniorów) **Andrzej Szeląg**. Operator kamery filmowej **Tadeusz Metz** uwieczniał dzieje „szlakowe" i przeprowadzki na Krzemionki w komiksach, za które powędrował później „na Sybir" czyli na zsyłkę do Rzeszowa, a program leciał najpierw trzy, a potem 5 dni w tygodniu. Rajca nie znosił grafomanii w tekstach komentarzy, równocześnie w swoim stylu obrażając się na sformułowania typu „rajcy miejscy", Roszko dorzucał swoje 3 grosze, Teneta był nieufny wobec wszystkiego, Nalepa pryncypialna, Krysia Szturc szczera, Kłos cierpliwa, ale do pewnych granic, a Czuma... ba, Czuma popychał cały interes do przodu pilnując, by nikomu włos z głowy nie spadł. Naczelny, czyli **Wiesław Molik**, urzędował o 10 metrów w linii prostej, ale linii poprzedzielanej kolejnymi przepierzeniami.

Potem, w październiku 1968 roku „Kronika" przeprowadziła się wraz z całym telewizyjnym ustrojstwem na Krzemionki. Kierownika „Kroniki", Rajcę zastąpił na krótko Roszko, potem Wiernik, potem Ossowski, potem Mazan, potem Bober, Palowski i znów Bober, zawiadujący obecnie firmą pod polityczną (i nie tylko) osłoną kierownika 21-osobowego zespołu publicystyki i informacji Bronisława Cieślaka. W emitowanej codziennie przez całe lato o godzinie 18.20 w programie I „Kronice" zabierali głos **Władysław Loranc, Hieronim Kubiak, Bolesław Faron, Tadeusz Hołuj** i w ogóle cała plejada „kuźniczan"; stało się również zasadą, że program prezentuje każde wybitne podwawelskie nazwisko, ba, że nazwisko takie tworzy.

Obyczaj ten przetrwał do dziś, co stwierdzam z satysfakcją kiedy jako „kronikowy" kibic oglądam na ekranie krakowskim ludzi reprezentatywnych dla myśli społeczno-politycznej, kulturalnej i gospodarczej całego kraju.

Już nie pamiętam kto, chyba Wiernik wprowadził zasadę że z całego programu widz musi zapamiętać przynajmniej jedno. Zasada była o tyle przewrotna, że meldunki o wizytach kolejnych mężów stanu czy efektach produkcyjnych przekazywano przy pomocy schematycznych ujęć i wybranych przez prezesa Szczepańskiego z języka polskiego 400 słów doskonale wystarczających do relacji z „Gospodarskiej wizyty". Owo „przynajmniej jedno" uzyskiwano dzięki interwencjom, niebanalnej formie transmisji, dowcipowi i oryginalności w traktowaniu (byle nie „oficjalnego") tematu. Klasą samą dla siebie stał się na Krzemionkach oderwany od kierownicy taksówki **Aleksander Kurzius**, przy którym Kuba Wirus ze „złego" Tyrmanda mógłby być sprzedawcą lodów, a baron Munchausen pensjonariuszem Helclów. Legendarny a zawsze pechowy Oleś potrafił spędzać z aparatem fotograficznym całe doby w zalanym wykopie wielkiej budowy, wołać filmy w „skodzie" zmierzającej do Krakowa z Bytomia po meczu Polonii z Wisłą, wyłazić prawie nago na krzemionkową wieżę, pracować przez tydzień jako kierowca autobusu, byle tylko „Kronika" miała świeży zastrzyk „samego życia". Inspiratorem Kurziusa był realizator „Kroniki" **Krzysztof Konarzewski** wielbiciel happeningu w programach informacyjnych, wiadomości z ostatniej chwili i fanatyk szybkości informacji Zresztą nie tylko on: kiedy „Kronika" obchodziła jubileusz swej 1500 edycji, a obchodziła toto uroczyście na statku na Wiśle: bez próby, na żywo (prezenterzy **Zakulska i Jasiński** przeszli samych siebie) — godzinny, ciężki program poszedł na antenę bez jednej wsypki, bez jednego potknięcia.

Ówczesny szef TV Kraków, **dr Ryszard Karwicki**, wezwał mnie wtedy do siebie: *wiecie, Mazan, długo się wahałem, ale było nie było, macie tu 1000 zł do podziału...*

Szumowski — już wtedy uznany autor „Siódmej miedzy" pohukiwał w bufecie Krzemionek ilekroć „Kronika" użyła słowa „wczoraj". **Zbyszek Święch** szydził z niezręczności komentarza; Sławek Cieślak (ten sam, ten sam) debiutował w „Kronice" felietonem o kamizelce dobrej na wypadnięty dysk; **Julo Woźniak** walczył o czas anteny i w ogóle właściwe traktowanie Rzeszowa, no i — jakoś leciało.

A kiedy w 1973 roku graliśmy z Anglią na Wembley „Kronika" przeprowadziła popartą zdjęciami ankietę wśród ówczesnych prominentów: jaki będzie wynik meczu? Dostojnicy odpowiadali, krygując się tylko cokolwiek. Ludzie, czy wy rozumiecie, co to znaczyło spytać wtedy przed kamerą czy obiektywem I sekretarza KW o coś takiego, jak wynik meczu?

A potem... no cóż... „Kronikę" przesunięto do „dwójki", a jeszcze potem na Krzemionki mówiąc po polsku „zaimportowano" dwu gentlemanów (?) z Dolnego Śląska: Ubermana i Karasia. Na ten temat najlepiej mogą mówić ci pracownicy Krzemionek, którzy wytrzymali psychicznie ów okres; sam, jako ten, który nie wytrzymał, nic na ten temat powiedzieć nie mogę, chyba tylko to, co leży na sercu jak wielokilowy ciężarek: tradycją „Kroniki" było, że robiliśmy relację filmową z pogrzebu każdego ze zmarłych kolegów — dziennikarzy. Gdy umarł współpracownik „Kroniki" od pierwszego jej wydania, — ostatni czarodziej starego Krakowa red. Zygmunt Merta czyli Zygmunt Prorok — TV Kraków uznała, że na taki pogrzeb szkoda filmu

Dzięki energicznym i pełnym poświęceń wysiłkom Karasia było więc tak, że „Kronikę" w „dwójce" w dodatku emitowaną, oglądał mało kto. Aliści życie ma to do siebie, że płynie: przyszedł Sierpień, — naturalną rzeczy koleją jeden z dolnośląskiej ekipy odpłynął w dyplomaty, a drugi awansował — i program złapał znowu oddech. A jego sukces polega na tym, że się mi zakrztusił.

„Kronika", z którą często współpracuję nigdy nie przekłamie wiadomości; a równocześnie — nigdy nie padnie na klęczki wobec instytucji, której owa informacja dotyczy; stara się być obiektywną nie za wszelką cenę, nie „na siłę", ale po prostu tak, jak uczy tego dziennikarski, jakże często zapominany, albo w ogóle nie znany przez młodych adeptów sztuki elementarz.

I za to szanuję i cenię „swoją" Kronikę TV. Za tę satysfakcję, którą potrafi dać każdemu współpracującemu z nią dziennikarzowi. Aliści są w niej rzeczy, których nijak, żadnym sposobem pojąć nie umiem a prawa do narzekania odebrać sobie nie dam.

Dlaczego w „Kronice" puszcza się informacje, które zamieściła już prasa? Dlaczego tak wiele wiadomości nie jest ilustrowanych filmem, zdjęciem, rekwizytem? Dlaczego nie łapie się za przysłowiowe barchaniki bohaterów dnia czy tygodnia i nie ciągnie się ich na Krzemionki? Dlaczego w tak głębokiej niełasce redaktorów „Kroniki" są rozmowy w kolejkach, popularni, przybywający do Krakowa czy Rzeszowa (tu ukłon w stronę red. Woźniaka) ludzie? Dlaczego program brzydzi się kalamburem, dowcipem, anegdotą, polemiką z lokalną czy centralną prasą?

Odpowiedź na te pytania, „zapodane" przeze mnie „Pod Gruszką" jest tragicznie naiwna: nie mamy środków. Kochani koledzy, wybaczcie ten ton, ale przecież do waszej świadomości musi dotrzeć fakt że „Kronika" ma być programem konkurencyjnym dla „jedynkowych" powtórek. Ze środkami z pieniędzmi, taśmą filmową jest na pewno tragicznie ,ale nikt mi nie wmówi, że to o wszystkim przesądza.

Wybaczcie, poniosło mnie. Ostatecznie, skoro z owych 4 tysięcy wydań prawie połowę może człowiek zaliczyć na swoje konto, ma prawo do głupawych, być może, niezbyt przystających do oglądanej z innej perspektywy telewizyjnej rzeczywistości uwag. Piszę to z pozycji faceta który pracował w „Kronice" w latach, gdy za pomyłkę typu „biurek członka — członek biurka" wylatywało się z pracy. I dlatego mam wyjątkowe, wydaje mi się, prawo do jubileuszowych gratulacji: po pierwsze — bo jesteście tacy, jacy jesteście, a po drugie — bo przyszło wam pracować w innych niż moje, bardziej ciekawych i nie zmuszających do jednoznacznej interpretacji faktów czasach.

Dziś nie musicie deliberować, jak pokazać „na kinie", czy pióro towarzysza, pardon, pana Edwarda, leży z właściwej strony. Dla Was ważniejsze jest, co dostojnik owym piórem wpisze. To Wasza szansa. I wykorzystania tej szansy życzę Wam przez następne 4 tysiące wydań!

LESZEK MAZAN

Jako robotnik przywilejów nie ma,...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Niestety, ale partia nie daje mi argumentów. Ludzie z brygady pytają o to, o tamto. Tłumaczę — a tu za parę dni okazuje się, że jednak było inaczej. Ja tę legitymację oddaję, ale i tak jestem razem z wami. I może przyjdzie taki czas, że ja tę legitymację będę mógł wziąć z powrotem.

Już są oznaki, że informacja w partii będzie lepszą. Ale na razie wciąż trzeba uważać i kiedy się z czymś do ludzi wychodzi — to strach bierze! Czy znowu ktoś tam czegoś nie przekręcił? Ostatnio — sprawa Jurczyka. Pomylone daty, niezupełnie ten tekst. Albo przykład z informacją o dewastacji grobu Skopenki.

Miał obawy w chwili rozpoczynania rozmów z członkami partii w stalowni — a teraz już nie. Bo jednak okazało się, że tych 170 ludzi myśli podobnie. Trzy sprawy przeważały. Po pierwsze musimy uporządkować zaopatrzenie w podstawowe artykuły, bo to udręka ponad siły Po drugie załatwmy do końca kartki aby nie dzieliły ludzi. I po trzecie — pytali go jako sekretarza — kiedy w partii zakończymy rozliczanie ludzi. Bo wygląda, jakby celowo to było spychane na dalszy plan.

Nie pytali go jako delegata ale przecież mogli w każdej chwili zapytać, co z postulatami hutników, które zostały zgłoszone na Zjeździe Partii? Tutaj, w Kombinacie odbyło się przed Zjazdem spotkanie z delegatami wszystkich polskich hut. I cisza. Czekają. W Komitecie Fabrycznym są sygnały, że niektóre sprawy są przez władze brane na tapetę — ale co z tego? Już by wypadało iść do załogi:

— To podnieśliśmy jako członkowie partii i to dla załogi załatwiliśmy.

Tak powinno być. A tu być może... Być może te same sprawy o które walczyli partyjni delegaci Huty postawi związek, zagrozi strajkiem — i wygra. Apelujemy o podniesienie autorytetu partii tylko nikt nie chce wiedzieć że ten autorytet buduje się z małych spraw.

Niemrawo idzie.

Uchwały IX Zjazdu Partii i uchwały I Zjazdu „Solidarności" już by należało porównać, znaleźć w nich to, co wspólne i powiedzieć:

— Zaczynamy od tego i tego. Za pół roku z tym będzie lepiej no a z tamtym, niestety, musimy poczekać.

Tak by należało powiedzieć, aby tutaj, na dole było wiadomo, na czym stoimy.

Trzeba powiedzieć, że ta niewiedza na temat: co dalej? — paraliżuje ręce. Każdy przecież z nas, aby coś zrobić musi wcześniej zaplanować. I ten plan wykonywać etapami. Każdy musi mieć pewną wizję. A w zakładzie pracy, w partii, w kraju ta wizja jest — ale wciąż nie ma pewności Na przykład IV Plenum KC było twarde, a już V Plenum — w innej orientacji.

Nie ma jedności w partii. Te rozmaite forum dyskusyjne, te grupki prawdziwych komunistów... Dziś nie trzeba pytać, ilu jest w partii prawdziwych komunistów, kto jest prawdziwym komunistą, a kto znowu mniej prawdziwy. Dziś należy pytać, ilu jest w partii prawdziwych patriotów, którzy słuchają głosów z dołu. Słowo „konfrontacja" — mówią na dole — musi być usunięte przez cenzurę ze wszystkich przemówień. Bo my się nie chcemy bać. Człowiekowi do życia jeszcze bardziej, niż chleb jest potrzebny spokój i pewność jutra. Bez tego nie ma nic...

Na dole nie ma sporów. Współpraca z przewodniczącym komisji „Solidarności" jako z kolegą układała się dobrze, bo w końcu walczą o to samo. O sprawy robotnika. Tak na marginesie: chyba nigdy w historii robotnik nie miał tylu obrońców, co obecnie. Każdy woła o dobro robotnika, a temu robotnikowi coraz trudniej...

A więc nie spierali się i naprawdę układało się na stalowni bardzo dobrze, aż tu miesiąc temu przyszły z góry zalecenia, że prezes „Solidarności" nie powinien uczestniczyć w tych kolektywach pracowniczych, w których będzie brał udział sekretarz partii. Bo partia nie powinna wtrącać się do spraw pracowniczych... Bo partia jest wyłącznie od polityki... Zanim ukazało się to zalecenie odbył się kolektyw w sprawach odznaczeń dla pracowników. Nie było między nami rozbieżności co do żadnego nazwiska!

Jest przypadkowość pewnych ludzi we władzach „Solidarności", a także w Komitecie Centralnym. Zresztą dziś wie, że w czasie głosowania skreślił dwie-trzy osoby, których skreślić nie powinien... Tak. Szkoda, że we władzach partii zabrakło Jerzego Jaskierni, towarzysza Klasy. Przypadkowość niektórych ludzi jest ceną demokracji, na którą musimy się zgodzić. Ale nie można się godzić, aby odgórne decyzje — w tym przypadku decyzja działaczy „Solidarności" wyższego szczebla — rozbijają współpracę, to realne porozumienie, które na dole zostało osiągnięte.

Jeśli robotnik jest w potrzebie to idzie do sekretarza partii, do prezesa „Solidarności" i myśli o tym tylko, aby sprawa została załatwiona. To co oni tu na dole robią? Niektóre rzeczy szybciej można załatwić kanałem związkowym, a niektóre znowu prędzej pójdą kanałem partyjnym.

Kiedy w uchwale IV Plenum zapisano słowa o potrzebie samookreślenia się członków partii jego, jako sekretarza, poczęli pytać: Czy to należy zrozumieć w ten sposób, że członkowie partii powinni wystąpić z „Solidarności"? Odpowiedział:

— Ja jako sekretarz z „Solidarności" występował nie będę.

Teraz do mnie uzupełnia:

— Ale powinni się członkowie partii zdobyć na odwagę i w pewnych sytuacjach jasno prezentować swoją postawę. Jeśli wyrażają solidarność ze strajkującymi — to strajkować, a jeśli nie — pracować. Bardzo mnie denerwuje to na przykład, jak widzę niektórych towarzyszy z dozoru, którzy jak idę — udają, że coś grzebią w papierach, a jak mnie nie ma — manifestują bezczynność, bo strajk.

Jakby szerzej spojrzeć na strajki, na to zalecenie w sprawie eliminacji sekretarza partii z kolektywu, na to, w jaki sposób samookreślenie jest przez niektórych towarzyszy interpretowane, na naciski na szeregowych członków „Solidarności", aby bezwzględnie podporządkowali się decyzjom odgórnym, nawet jeśli się z nimi nie zgadzają — a więc, jak spojrzeć na to wszystko, to nasuwa się takie porównanie. Jeśli na stalowni jest awaria, mobilizuje się każdy, od kierownika począwszy. I najważniejsze jest awarię usunąć. Tak usunąć aby nikt nie był zagrożony, aby nie doprowadzić do jakiejś nieprzewidzianej sytuacji. Jeśli kraj jest w takiej sytuacji awaryjnej to my musimy się mobilizować. Nawet jeśli później, jak już staniemy na nogi przypomnimy sobie to, co nas dzieliło.

Ale na razie, póki jeszcze wszyscy nie pojęliśmy, że kłótnie w sytuacji awaryjnej grożą nieszczęściem w samym środku, pomiędzy skrajnościami stron stoją ludzie z legitymacjami partyjnymi — i bez tych legitymacji Za to, że stoją pośrodku muszą zbierać z obu stron. Na dziś jest tak, że oni jeszcze mają siłę tak stać, jeszcze dają radę.

ELŻBIETA DZIWISZ

tygodniowy program telewizji

OD 20 XI DO 27 XI 1981

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 1. Praca i energia — moc
6.30 TTR, RTSŚ — biol., sem. 1. Liść. Kwiat jako pęd
8.10 Geogr., kl. 5. Nad Morzem Śródziemnym
11.00 Progr. dla kl. 1 i 2. W wiejskiej zagrodzie
11.55 Geogr., kl. 8. Atrakcje turystyczne Ameryki Północnej
13.30 TTR — upr. rośl., sem. 3. Uprawa rzepaku ozimego
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Żywienie i użytkowanie kur nieśnych
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 NURT: Przygotowanie do odbioru progr. R-TV, film jako sztuka i jako środek masowego oddziaływ.
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Dziękuję jakoś leci
17.15 Życie na ziemi — „Władcy wód" — serial popul-nauk.
18.15 Rolnicze rozmowy
18.20 Progr. publ.
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: Bardzo starzy oboje — film obycz. TP, reż. J. Rybkowski, w roli gł.: B. Ludwiżanka i K. Opaliński
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Na drugiej linii frontu" — odc. 9 „Napad na sklep jubilera" — film sensac.-kryminalny
21.55 Gwiazdy Jazz Jamboree 81: Didier Lockwood
22.40 Dziennik
23.00 Jak nas lepiej oglądać

PROGRAM II

18.15—23.00 Wieczór telewizji Kraków na antenie dwójki
18.20 Zdarzyło się dzisiaj — reportaż filmowy
18.35 Sensacje z przeszłości „Imago Poloniae"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik TV
20.00 Śpiewa Ola Maurer
20.20 Zdejmowanie kagańca — reportaż filmowy
20.50 Listy naszych bliskich
21.30 24 godziny
21.40 Z cyklu misteria „Góra pokutna" — film dok.
22.10 „Dzień ostatni, dzień pierwszy" — rep. film.
22.35 „Kolorowy zawrót głowy" — rep. film.
23.05 Powsinogi beskidzkie — estrada poetycka

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. rośl., sem. 3. Uprawa rzepaku ozimego
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Żywienie użytkow. kur nieśnych
7.00 TTR — upr. rośl., sem. 1. Gleby o mniejszym zasięgu obszarowym
7.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Wykorzyst. pasz produkow. w gospod.
9.00 Dla młodych widzów: Sobótka
10.25 Program dnia
10.30 Wróciłem — wojsk. film dok.
13.35 „Dramaty na przyczółkach" — odc. 1 pt. Nadzieje
14.10 „Wszystkie stworzenia duże i małe" (1): „Koński rozum" — adapt. autobiograf. pow. Jamesa Herriota
15.00 Telewizyjny Informator Kulturalny
15.30 „Dramaty na przyczółkach" — odc. 2 pt. Do ostatniego pocisku
16.00 Dziennik
16.20 Filmoteka narodowa (filmy Hassa): „Jak być kochaną" — dramat psycholog. prod. polsk.
18.00 Ten stary dobry jazz — recital polskich zesp. jazzu tradycyjnego
18.25 Galeria „Zachęta" zaprasza — wizyta w warszawskiej „Zachęcie"
18.50 Dobranoc
19.00 Uśmiechy mistrzów: Ludwik Sempoliński
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Do krwi ostatniej" — odc. 1 pt. Układ, serial histor. TP, reż. J. Hoffman. Wyst.: A. Dymna, M Lewandowski, J Trela, K. Witkiewicz i in.
21.15 I życie i miłość tą samą porą — progr. muzyczny
21.45 26 cyrkowe spotkanie z balladą (1) — progr. satyr.-estradowy
22.35 Dziennik
22.50 „Nocna ojczyzna" — poezja K. Wierzyńskiego — (fr. wspomnień o poecie)

PROGRAM II

12.20 Studio 2 na dobry początek
12.30 Skąd my to znamy? — słynne arie operowe śpiewają m. in. Mikołaj Giaurow, Franco Beniselli, Ewa Podleś
13.00 Magazyn antymotoryzacyjny
13.15 Memoriał im. Feliksa Stamma — półfinały
13.30 Co słychać w Polsce? — ośrodki dla Studia 2
14.30 Kalejdoskop „Kino-Oko" a w nim filmy: 1) „Pieśń samolotów" — prod. ZSRR, 2) „Podniebne szlaki" — prod. ZSRR
15.30 Kameleon — muzyczny program dla dzieci
16.00 Katastrofa za rogiem — program publ. OTV Katowice
16.30 Muppet show — John loose
17.00 Ryszard Wójcik przedstawia
17.30 Co słychać w świecie?
18.00 Stawka większa niż życie — odc. 2 pt. „Hotel Excelsior"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.05 Memoriał im. Feliksa Stamma
21.05 „O naprawie Rzeczypospolitej" — fragmenty spektaklu w reż. A. Hanuszkiewicza z Teatru Narodowego
21.45 Dziewczyna o jasnych włosach — grecki dramat społ.-obyczajowy
23.20 Dziennik

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.10 TTR — upr. rośl., sem. 1. Gleby o mniejszym zasięgu obszar.
6.40 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Wykorzyst. pasz produkcyjnych w gospod.
7.10 TTR, RTSS: Wiedza naszą szansą
7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.00 Tydzień — mag. rolniczy
8.45 Telewizjada
9.00 Teleranek oraz film z serii: „Matt i Jenny na dzikim szlaku", odc. 1 i 2
10.25 Program dnia
10.30 Antena
11.00 Finały 4 turnieju im. Feliksa Stamma w boksie
13.45 Dziennik i magazyn „Świat"
14.30 „Czerwone jabłuszko" — progr. muz. dla dzieci
15.00 Z cyklu: „Punkt widzenia". „Goździk" — film dok.
15.50 Losowanie Dużego Lotka
16.05 Telewizyjny Koncert Życzeń
16.50 „Lalka" — odc. 6 pt. Wiejskie rozrywki, reż. R. Ber
18.10 Program publicystyczny
18.45 Proste pytania
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Józefina i Napoleon" — odc. 1 pt. Więzienie u Karmelitów, serial histor. prod. francuskiej, reż. R. Mazoyer, wyst.: Daniele Lebrun, Daniel Masquich, Claire Vernet i in.
21.50 Sportowa Niedziela
22.20 „Vivaldi w gondoli" — progr. muz. J. Ekierta

PROGRAM II

9.25 Miłośnicy dawnej broni — progr. wojskowy
9.55 STUDIO 2
9.55 Omówienie programu
10.00 Antyczny świat prof. Krawczuka — progr. publicyst.
10.30 Teatr TV: P. Barillet, J. P. Gredy „Czterdzieści karatów", wyst.: B. Krafftówna, A. Seweryn, I. Kwiatkowska, W. Gliński i in.
12.00 Tygodnik DTV
12.30 Przeboje tygodnia
13.30 Minął miesiąc — o co bogatszy?
13.50 Wielka gra
14.50 Bliżej natury — progr. A. Skarzyńskiego
15.20 „Samochody i ludzie" — odc. 1 pt. „Mechanicy i arystokraci — film dok. prod. franc.
16.20 „Nahrony+1" — program muz. A. Wasylewskiego z udz. W. Karolaka i W. Nahornego
17.30 Lewy prosty czyli ideały pana Feliksa
18.00 Zapraszamy pana, panie ministrze
18.35 „Szkarłatna litera" — odc. 2 serial film. prod. ang.-RFN
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Bohaterowie rock-ku'rolla (1)
20.30 Życiorys — progr. publicyst.
21.00 Piosenki z programów Magdy Umer śpiewają: E. Adamiak, K. Jędrusik, M. Umer, E. Wojnowska, K. Zachwatowicz, L. Długosz, M. Grechuta, J. Przybora, P. Szczepanik, M. Zembaty
21.30 Jutro poniedziałek — mag. informac. dla kobiet
22.00 Kwiaty zła — film krymin. prod. USA z serii „Sierżant Anderson"
22.45 Dziennik

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSŚ — matem., sem. 3. Pochodne funkcji w punkcie
14.00 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 3. Drgania elektr.
15.55 NURT. Cywilizacja i kultura współcz.
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.20 Dom i my
17.30 Bliskie spotkanie z „Trzecim oddechem Kaczuchy"
17.50 Klinika Zdrowego Człowieka
18.20 Wszystko o reformie
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Człowiek z kwiatem w ustach", reż. J. Rybkowski, w rolach gł.: G. Holoubek i T. Fijewski
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Teatr TV — Artur Schnitzler: „Zielona kakadu", reż. M. Kochańczyk, wyst.: O. Łukaszewicz, J. Marzec, E. Goetel, K. Grodon i in. (Gdańsk)
21.35 Program publicystyczny
22.05 XYZ (cz. 1)
22.35 Dziennik

PROGRAM II

Wieczór TV Gdańsk na antenie „Dwójki"
18.15 Sztorm — etiuda film. oraz wiad. dnia
18.25 Opowieść o statku i jego kapitanie — refleksje kapitana Żeglugi Wielkiej Kazimierza Jurkiewicza o „Darze Pomorza"
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wieczór Róży Wiatrów — rep. film. o pracy wśród trędowatych w Indiach; połowach polskich rybaków na Labradorze; chińskim murze
20.50 Forum Korespondentów Zagranicznych
21.20 24 godziny
21.30 Idole i kukły, czyli quo vadis rozrywko?
22.15: TV: „Derwisz", reż. Gordon (na motywach pow. Mesy Selimowicza „Derwisz i śmierć")

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — matem., sem. 3. Pochodne funkcji w punkcie
6.30 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 3. Drgania elektryczne
9.55 Plastyka, kl. 2. Opowieści Sz. Kobylińskiego
11.00 Jęz. polski, kl. 3. lic. Dzieje dramatu: G. Zapolska „Moralność pani Dulskiej"
12.50 Dla szkół: Rodzina współczesna — koleżeństwo, przyjaźń
13.30 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 1. Kultura epoki Oświecenia
14.00 TTR, RTSŚ — matem., sem. 1. Funkcja liniowa
14.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą?
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Michałki
17.20 Polska Kronika Filmowa
17.30 C.D.N.: Przestępczość wśród nieletnich
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Impulsy
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Szansa", reż. E. Żebrowski, w rolach gł.: Zb. Zapasiewicz, J. Karaszkiewicz
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wszystko o reformie
20.15 Twój współczesny — „Będziesz dla nas obca" — radz. film obycz.
21.35 Listy o gospodarce
22.20 Opowieści niezwykłe — Zbrodnia lorda Artura Saville'a
22.50 Dziennik

PROGRAM II

17.45 Jęz. angielski dla zaawansowanych (7)
18.15 Program dnia
Wieczór redakcji oświatowej na antenie „Dwójki":
18.20 40 minut nauki i techniki
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wieczór przygody i podróży
21.20 Rodzina Lipińskich — rep. filmowy
21.50 24 godziny
22.00 Wtorek Melomana

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 1. Kultura epoki Oświecenia
6.30 TTR, RTSŚ — matem. sem. 1. Funkcja liniowa
8.10 Chemia, kl. 8. Białka
9.55 Historia, kl. 5. Złoty wiek Aten
11.00 Praca — technika, kl. 3. Dla naszych przyjaciół
13.30 TTR, RTSŚ — biol., sem. 3. Człowiek i jego przodkowie
14.00 TTR, RTSŚ — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. zbioru zielonek na siano
15.55 NURT: Innowacje metod. w nauczaniu matematyki
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Skakanka
17.20 Losowanie Express i Małego Lotka
17.30 Dom i my
17.45 Męska decyzja — czechosł. film obycz.
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Na dobranoc", reż. J. Zaorski, w rolach gł.: W. Kowalski i J. Nowak
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Kino Interesujących filmów: „Muriel" — franc. dramat psychol., reż. A. Resnais
22.15 Program publicystyczny
22.45 Dziennik

PROGRAM II

17.15 Język francuski (7)
17.45 Z pokolenia na pokolenie
Wieczór TV Katowice na antenie „dwójki"
18.15 Śląsk bez mitów: Uniwersytet — progr. publicyst.
18.35 Cisza — nagranie — rep. film.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Każdy może zostać dyrektorem — konkurs na stanowisko dyrektora
20.30 Studio Sport
21.20 Magazyn Górniczy
21.45 24 godziny
21.55 Debiuty — recital fortepianowy J. Domańskiej
22.10 Kwadrans muzyki organowej
22.25 Prywatna kopalnia — progr. satyryczny
22.55 Koncert na klawesyn i orkiestrę smyczkową opus 40 H. Góreckiego

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — biol., sem. . Człowiek i jego przodkowie
6.30 TTR, RTSŚ — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. zbioru zielonek na siano
9.00 Hist., kl. 6. W komnatach królewskich
9.55 Język polski, kl. 7. Spotkania — Adam Mickiewicz
13.30 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 1. Praca i energia. Moc.
14.00 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. Układ okresowy pierwiastków
14.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą?
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Czwartek TDC oraz „Spadła z obłoków" — odc. pt Start rakiety
17.45 Magazyn Lotniczy
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Góry o zmierzchu", reż. K. Zanussi, w rolach gł.: J. Kreczmar i M. Perepeczko
20.15 Świadectwo zgonu — film krymin. prod NRD
21.50 Piłkarski Totek
22.00 Pegaz
22.45 Dziennik

PROGRAM II

17.45 Język rosyjski (7)
18.15 Program dnia
18.20 Militaria, obronność, nowoczesność — artyleria cz. 2
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 NURT: Innowacje metod. w naucz. matematyki
20.30 NURT: Przygotow. do odbioru programów R-TV
21.00 NURT: Cywilizacja i kultura współczesna
21.30 24 godziny
21.40 Wieczór filmowy: „Piękna, mroźna zima"; „Inny dom"; „Proszę raz pukać i czekać"; „Biała pani"

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 1. Praca i energia, moc.
6.30 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. Układ okresowy pierwiastków.
11.00 Dla szk.: Wokół nas, kl. 1—2. Też potrafię
11.55 Wychow. obywatelskie, kl. 8. Wynalazcy i ich pomysły
13.30 TTR — upr. rośl., sem. 3. Biol. i wymagania uprawowe roślin strączk.
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Lęgi, wychów i żywienie kurcząt
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 NURT: Problemy wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Piątek z Pankracym
17.15 Camerata
17.45 Rolnicze rozmowy
17.55 Mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Nocleg", reż. F. Falk, w rolach gł.: Z. Zapasiewicz i M. Walczewski
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Na drugiej linii frontu" — odc. 10, pt. „Ostatnie spotkanie"
22.00 Dziennik
22.15 Piosenki przy małej czarnej. Wyst.: Helena Vondrackova, Jiri Korn, Nadia Urbankova i in.

PROGRAM II

Wieczór TV Poznań na antenie „Dwójki"
18.15 Prusy a Polska — progr. publicystyczny
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Moje miasteczko — rep. filmowy
20.50 Zaczarowany świat operetki — progr. B. Kaczyńskiego
21.35 24 godziny
21.45 Prusy a Polska (cz. 2)
22.05 Piotr Czajkowski — V symfonia